



HISTORIC@

ISSN 1898-4428

Numer 12 (XII 2012)



**Czasopismo naukowe doktorantów
Uniwersytetu Rzeszowskiego**

Historic@

Zespół redakcyjny: Bartłomiej Szegda (redaktor naczelny),

Paweł Róg, Jolanta Ślęzak, Justyna Krawiecka

Damian Knutel

Projekt graficzny: Paweł Róg

Korekta: Jolanta Ślęzak, Justyna Krawiecka

Skład i łamanie: Bartłomiej Szegda, Damian Knutel

Adres: Instytut Historii, Al. Rejtana 16 c, 35-959 Rzeszów

tel. (0-17) 872 13 03, **fax.** (0-17) 872 12 85

e – mail: czasopismo_historica@wp.pl

http://www.univ.rzeszow.pl/instytut_historii.php?id=historica

Spis treści

Kultura duchowa mieszkańców Leżajszczyzny w „Godnie Święta”. Wybrane Bożonarodzeniowe tradycje ludowe z pierwszej połowy XX wieku	4
Grzegorz Krzysztof Krzeszowski	
Wyzwoliciele czy okupanci? Żołnierze sowieccy na terenie późniejszego województwa rzeszowskiego - 1944 r.	16
Ewa Wójcik	
Tatarzy krymscy (zarys problematyki)	26
Beata Łuszczak	
Rola telewizji i reklamy w Stanach Zjednoczonych okiem korespondentów tygodnika „Przekrój”	37
Kinga Szostak	
Społeczne uwarunkowania konfliktów polsko – ukraińskich.....	51
Adrian Nieckarz	
Jamajka Hiszpańska, Jamajka Angielska.....	65
Rafał Reichert	
Mniejszości narodowe w Tarnawce w okresie II Rzeczypospolitej	76
Katarzyna Wrona-Bar	

Kultura duchowa
mieszkańców Leżajszczyzny
w „Godnie Święta”.
Wybrane Bożonarodzeniowe
tradycje ludowe z pierwszej
połowy XX wieku

Grzegorz Krzysztof Krzeszowski

*dla tych, którzy sprawę ludzkości
stawiają ponad własną, wobec
których sens świata nie kończy się
na ich własnym istnieniu¹ ...*

(Kazimierz Moszyński, *Kultura
Ludowa Słowian*, Kraków 1934)

Wstęp

Przez stulecia w miejscowościach otaczających Leżajsk oraz w nim samym osiedliło się wiele narodowości: Polacy z Małopolski, Śląska, Lubelszczyzny, Mazowsza, Niemcy z Saksonii i Śląska, Żydzi, Rusini, Ormianie, Wołosi, Tatarzy, Moskale, Szwedzi, Turcy i inni². W okresie I Rzeczypospolitej, Królestwa Galicji i Lodomerii, II Rzeczypospolitej wymienione nacje wzajemnie się przenikały. Współtworzyły tradycje specyficzne dla Leżajszczyzny. W pobliżu Leżajska występowały elementy strojów, pieśni, budownictwa, kulinariów, uprawy ziemi, gwary, obrzędów, charakterystyczne głównie dla Lasowiaków, Rzeszowiaków.

Tradycja Ziemi Leżajskiej z uwagi na jej przeszłość była bardzo bogatą szczególnie na przełomie XIX i XX wieku. Wiązało się to ze zniesieniem przez władze Austriackie w połowie XIX wieku pańszczyzny. Większa swoboda jaką otrzymali włościanie sprzyjała rozwojowi w Galicji kultury duchowej i materialnej. Miejscowości przeszły wówczas z systemu pańszczyźnianego dworskiego na gminno sąsiedzki. Miejsce szlachty w systemie służby dworskiej powszechnie zajmowali chłopię³.

Włościanie, korzystając z przyznanych im praw w oparciu o bogatą spuściznę etniczną, etnograficzną regionu niekiedy wzorując się na szlachcie rozbudowali miejscową tradycję. Na omawianym przez nas obszarze w pierwszej połowie XX wieku obrony tradycji podjęły się m.in. organizacje Związki Teatrów i Chórów Włościańskich, Towarzystwa Szkoły

¹ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, Kraków 1934, s. 5.

² J. Grad, Grodziszczanie jako Lasowiacy, „Gazeta Grodziska” 1991, nr 4, s. 2.

³ J. Burszta, *Wieś małopolska*, Poznań 1997, s. 32.

Ludowej. Szczególnej oprawy obrzędowej nabrały: wesela, chrzciny, pogrzeby, Święta Bożego Narodzenia, Święta Wielkanocne oraz pozostałe uroczystości i wydarzenia. Stały się one przyczynkiem do barwnych spotkań, integrujących i podkreślających pozycję oraz lokalne znaczenie poszczególnych mieszkańców. Obecnie Leżajszczyzna, na której obok siebie współistnieli Polacy, Rusini, Żydzi, Niemcy nie istnieje. Przyczyniła się do tego II wojna światowa. Konsekwencjami konfliktu były istotne zmiany polityczne, terytorialne i etniczne. Po II wojnie światowej Polska przestała być krajem o charakterze wielonarodowym. Poważne straty poniosły wszystkie klasy i warstwy społeczne⁴.

Jednakże w świadomości mieszkańców pozostała tradycja kultywowana i przetwarzana przez zespoły regionalne, koła gospodyń wiejskich oraz mieszkańców powiatu. Szczególnie bogate w obrzędowość były Święta Bożego Narodzenia. Wybrane jej elementy z połowy XX wieku postaram się przybliżyć.

Obrzędy i tradycje Wielijne

Okres zimowego przesilenia związany był poniekąd z Wigilią, która wypadła 24 grudnia. Czas ten określano jako *narodziny Słońca*. Z uwagi na proces stopniowego wydłużania się dnia kultura przedchrześcijańska Ziemi Polskich przewidywała bardzo wiele świąt. Praktyki magiczne miały przynieść pomyślność w życiu codziennym i gospodarstwie. Słowianie zamieszkujący Ziemię Polskie jako lud rolniczy czcili siły przyrody. Starali się o przychyłność z ich strony w uprawie roślin⁵. W VI i VII wieku zwyczaje kolędnicze przedostały się z Bizancjum (głównie Tracji i półwyspu Azji Mniejszej) do ludów bałkańskich. Następnie najpóźniej na przełomie X i XI wieku dotarły na obszar Polski oraz Rusi⁶.

God w języku prasłowiańskim oznaczał czas, porę roku. Toteż okres, kiedy stykały się z sobą Stary oraz Nowy Rok w liczbie mnogiej określano *godami*. W wybranych rejonach leżajszczyzny Święta Bożego Narodzenia określano na początku XX wieku *Godnie Święta*⁷. Dwunastodniowy okres świąteczny nazywano: *dwunastnicą*, *Godne Święta*, *Godnie Święta*, *Gody*⁸. Wigilię natomiast w części miejscowości znajdujących się niedaleko Leżajska

⁴ W. Bonusiak, Polska podczas II wojny światowej, Rzeszów 2003, s. 362-363.

⁵ J. Grad, Z ludowych tradycji Grodziska, Grodzisko Dolne 2011, s. 25.

⁶ J. Bobrowska, Polska folklorystyka muzyczna, Katowice 2009, s. 220.

⁷ Tamże, s. 220.

⁸ J. Grad, Z ludowych..., s. 24.

nazywano *Wielija*. Wigilia z łaciny *viligare* oznacza czuwać, czuwanie. Natomiast *vigilia* to straż nocna⁹. Obchodzono ją w sposób szczególny. Wierzono, że w tym dniu ludzie powinni zachowywać się najlepiej jak potrafią. Dzień ten był wróżbą na cały następny rok. Starano się nie klócić, złorzeczyć, unosić gniewem. Dzieci uważały by nie zasłużyć na *karę kija*. Otrzymana w *Wieliję Bożego Narodzenia*, zapowiadała, że przez cały następny rok będzie stosowana bardzo często. Dbano aby w tym dniu nie zachorować. Obawiano się, żeby z tego powodu nie mieć problemów zdrowotnych. Większość chłopów zachowywała również ścisły post aż do wieczery wigilijnej. W *Wieliję* najbardziej pożądanym pierwszym gościem była kobieta. Sądzono, że jej wizyta będzie zapowiedzią pomyślnego chowu bydła. W gospodarstwach, do których przybyła jako pierwsza witana była śpiewem, najczęściej przez dzieci, które głośno krzyczały:

bedzi ciliczycza, bedzi ciliczycza...

Kobieta natomiast pozdrawiała domowników słowami:

Na szczyści, na zdrowi razym z tom Wilijom.

Gospodarze odpowiadali:

Pospołu i z wami.

W *Wieliję* gospodynie z Leżajszczyzny rano rysowały koło, do którego sypano dużo ziarna dla kur. Powszechnie wierzono, że kury, które jadły ziarno z okręgu nie będą oddalać się od domu i kurnika. Gospodynie, które przygotowywały potrawy wigilijne uważały aby nie rozbić naczyń. Zniszczenie naczynia uznawano za złą zapowiedź na kolejny rok¹⁰.

Z przystrojeniem chałupy czekano, aż zaświeci pierwsza gwiazda na niebie. Dopiero wówczas wnoszono do izby słomę, którą rozścielano na podłodze bądź klepisku. Starano się przynieść jak najwięcej. Ponieważ na pamiątkę położenia narodzonego Pana Jezusa na sianie w żłobie domownicy po spożytej *Wieliji* spali bez okrycia na podłodze pokrytej słomą. We wszystkich kątach izby ustawiano snopki zrobione z planowanych do uprawy gatunków zbóż. Pod stołem stawiano dzieżę chlebową. Działanie to miało zapewnić, że chleby pieczone w tym domu będą się udawać przez cały rok. Stół *wielijny* zaścielano sianem. W tak przygotowanej chałupie rozpoczynano wieczerzę wigilijną od łamania się opłatkiem, połączoną z przemową najstarszego domownika i życzeniami.

⁹ Tamże, s. 25.

¹⁰ B. Śmiałkówna, J. Moszkowicz, Zwyczaje grodziskie, Lwów 1935, s. 6.

Fot. 1. Regionalny Zespół „Grodziszczoki” *Wielija*. Grodzisko Dolne 6 grudnia 2007



Źródło: Zbiory Gminnego Ośrodka Kultury w Grodzisku Dolnym (dalej: ZGOKGD)-zbiór zdjęć udostępniony autorowi.

Następnie spożywano przygotowane potrawy. Gospodynie gotowały wieczerę tylko z produktów dostępnych i wytworzonych w gospodarstwie. Obowiązywała pewna hierarchia spożywania dań. W okolicach Grodziska Dolnego w latach trzydziestych XX wieku podawano kolejno: kapustę z grochem, krupy, jagły, barszcz z grzybami, *pamułę* z suszonych owoców (był to rodzaj kompotu), pierogi, grzyby, ziemniaki oraz pozostałe potrawy, które były różne w zależności od umiejętności, wiedzy i zasobności. Potrawy świąteczne przyprawiano do smaku olejem z lnu bądź konopi. Do tradycji należało wrózenie w wieczór wigilijny.

W okolicach Grodziska było to tzw. *wrózenie z przylepiania się oplatka*. Oplatek kładziono na środku stołu pokrytego sianem. Na oplatek stawiano przekręconą do góry dnem miskę po jednej z potraw. Domownicy po zjedzeniu każdej potrawy podnosili miskę i sprawdzali czy oplatek przylgnął do jej dna. Jeżeli oplatek przykleił się do miski, domownicy odbierali to za znak udanych zniw w nadchodzącym roku. Po wieczerze wigilijnej pasterze bydła wiązali łyżki sianem lub słomą, aby krowy podczas wypasu były spokojne. Z każdej potrawy wieczernicy pozostawiali resztki, by w kolejnym roku nie

doskwierała im bieda. Zaraz po wieczerzy zanoszono zwierzętom do podziału specjalnie dla nich przygotowany kolorowy opłatek wigilijny¹¹.

Najstarszym typem kolęd były pieśni życzeniowe, winszujące niezwiązane z kultem religijnym. W tekstach kolęd oraz ludowych pastorałek zachowało się wiele archaizmów językowych¹². Wspólne kolędowanie i *bicie kop* rozpoczynało się bezpośrednio po wieczerzy. *Bicie kop*, polegało na rzucaniu w niebielony sufit słomy z żyta. Gospodarz brał całą garść i uderzał w położone nad głowami szczeliny w tragarzu¹³. Wierzono, że ile źdźbeł w tragarzu (część sufitu) się zatrzymało, tyle będzie miał kop żyta. Następnie *bito* w analogiczny sposób *kopy* z jęczmienia i owsa. Przed północą domownicy szli na *punoekwę*¹⁴.

Po powrocie z pasterki kładziono się do snu na podłodze pokrytej słomą. Zasypiając zwracano uwagę, aby do ich ust nie dostała się słoma bo mogła się ona przyczynić do częstego bólu zębów.

Powracająca z pasterki młodzież robiła różne psikusy. Wykorzystywała fakt, iż na początku XX wieku większość domów na Leżajszczyźnie pokryta była strzechą, która wraz z całą więźbą dachową znajdowała się blisko podłoża. Młodzi chłopcy wnosili na dachy różne przedmioty, sprzęty z gospodarstwa m.in. wozy drabiniaste, pługi, brony.

W *weiliję* gospodarze obwiązywali powrósłami drzewa owocowe najczęściej grusze, jabłonie i śliwy aby obficie rodziły. W rejonie Grodziska w latach trzydziestych miało również miejsce *straszenie drzew*. Najczęściej jeden z domowników widząc jak gospodarz obwiązuje drzewa powrósłem podchodził do roślin z siekierą i straszył je. Gospodarz powstrzymywał go i odsyłał do chałupy. Miała to być przestroga dla drzew które nie wydały owoców¹⁵.

Kolęda

Termin kolęda pochodzi od łacińskiego słowa *calendae*. Początkowo oznaczał on pierwszy dzień miesiąca. W późniejszym okresie posługiwano się nim również dla określenia świąt związanych z powitaniem Nowego Roku¹⁶.

W okresie od świętego Szczepana do Trzech Króli większość młodych mieszkańców szła kolędować. Kolędowanie najczęściej rozpoczynało się wówczas przed wieczorem. Kolędnicy

¹¹ Tamże, s. 7.

¹² J. Bobrowska, Polska folklorystyka..., s. 220-221.

¹³ Tragarz, była to jedna z belek podtrzymująca powałę (deski z których wykonywano sufit).

¹⁴ Punoekwa – w okolicach Leżajska potoczna nazwa pasterki, mszy odprawianej tradycyjnie o północy z 24 na 25 grudnia.

¹⁵ B. Śmiałkówna, J. Moszkowicz, Zwyczaje..., s. 8.

¹⁶ K. Ruszel, Leksykon kultury ludowej, Rzeszów 2004, s.175.

przy dźwiękach muzyki chodzili najczęściej z szopką, gwiazdą lub kozą, płatali różne figle. Tradycyjne kolędowanie odbywało się w odległości około 5 km od miejsca zbiórki¹⁷.

Na zaproszenie kolędowano również w domach. Rozśpiewani przebierańcy szczególnie mile widziani byli w chałupach z pannami. Kolędnicy otrzymywali także datki pieniężne oraz poczęstunek¹⁸.

W latach trzydziestych XX wieku kolędnicy najczęściej zaopatrzeni byli w klarnet typu C oraz skrzypce. Dziewczęta szczególnie ceniły grających kolędników ponieważ na koniec ich pobytu w chałupie bądź przed oknem można było zatańczyć. Ceremoniał poprzedzony był specjalną formułą. W Grodzisku Dolnym wygłaszano niekiedy słowa:

Pany gospodarzu, pani gospodyni, domu tutejszego.

Radziści wysłuchać od nos coś nowego?

My tu przyśli do wos po kolyńdzie,

Nich tu w waszym domu Jezus i Maryja byndzi¹⁹.

Fot. 2. Kolędnicy z kapelą. Kolbuszowa 3 stycznia 2010



Źródło: ZGOKGD-zbiór zdjęć udostępniony autorowi.

¹⁷ P. Dahig, Tradycje muzyczne a ich przemiany, t. III, Warszawa 1998, s. 364.

¹⁸ J. Grad, Z ludowych..., s. 44.

¹⁹ B. Śmiałkówna, J. Moszkowicz, Zwyczaje..., dz. cyt., s. 9.

Kolędnicy zwracali się również do gospodarzy z prośbą o pozwolenie na kolędowanie w ich obejściu. Po uzyskaniu zgody śpiewano kilka kolęd. Przy dźwiękach śpiewu i muzyki składano gospodarzom życzenia. Następnie odwiedzali kolejne zagrody. Obchodzenie domów związane było z współistnieniem widowiskowo-teatralnego oraz społeczno-użytkowego kolędowania²⁰.

W niektórych miejscowościach Leżajszczyzny z każdą wizytą w zagrodzie liczba kolędników rosła. Wyjątkowo „barwne” obrzędy kolędnicze na przestrzeni dziesięcioleci powstały w Woli Zarczyckiej wśród, których wyróżniała się *Gwiazdowa*. Odbywała się ona corocznie i powiązana była z świętem *Trzech Króli*. Podczas *Gwiazdowej* organizowały się grupy kolędników, które odwiedzały kolejno zagrody. Barwnemu pochodowi przewodził mężczyzna, który niósł gwiazdę. Posiadała ona od kilku do około 20 promieni.

Fot. 3. Kolędnicy z Gwiazdą. Grodzisko Dolne 2001



Źródło: ZGOKGD-zbiór zdjęć udostępniony autorowi.

Jedna z grup kolędniczych na terenie Woli Zarczyckiej przez kilkadziesiąt lat używała gwiazdy wykonanej jeszcze w latach dwudziestych XX wieku. Ceremoniał składał się z trzech części, kolędowania pod oknem, dla domowników w izbie oraz pastorałek i kolęd na zakończenie. Wśród paradujących wyróżniali się kawalerowie, którzy lubili odwiedzać domy

²⁰ P. Dahig, *Tradycje muzyczne a ich przemiany*, t. III, Warszawa 1998, s. 351.

z niezamężnymi pannami. Zazwyczaj dedykowali im „koncert kolędniczy” *Pod winem*²¹. Natomiast zamężni śpiewali głównie dla gospodyń. Wykonywane przez nich pastorałki, przyśpiewki, podejmowały kwestie życia codziennego, pracy w gospodarstwie, ludności Żydowskiej narodzin Jezusa, śmierci. Zdarzało się, że po kilku godzinach kolędowania, tematyka przyśpiewek i odgrywane sceny stawały się rubaszne szczególnie po *poczęstunku*²².

Większość mieszkańców starała się dobrze przyjąć kolędników i zaprosić ich do domu. Głośne kolędowanie odbierano jako zapowiedź pomyślności w nowym roku. Podobnie jak w Grodzisku zanim kolędnicy z Woli weszli do domu składali życzenia i pytali o pozwolenie:

*Na szczęście, na zdrowie na ten [...] Czy możemy tu kolędować*²³?

Sporadycznie korowód nie był zapraszany przez domowników lub zgodnie z tradycją przyjęty. Wówczas kolędnicy głośno krzyczeli, tak by sąsiedzi słyszeli:

*Niech wam diabeł piec rozwali*²⁴...

Wyjście na jaw niegościnności, skąpstwa skłaniało gospodarzy do przyjmowania kolędników²⁵.

Fot. 4. Regionalny Zespół „Grodziszczoki”-Kolędnicy z kozą. Kolbuszowa 4 stycznia 2009



Źródło: ZGOKGD-zbiór zdjęć udostępniony autorowi.

²¹ Pod winem- rodzaj lokalnej kolędy, pastorałki wykonywanej w okolicach Woli Zarczyckiej podczas Świąt Bożego Narodzenia. Najczęściej śpiewali ją kawalerowie pannaom.

²² Poczęstunek Wielijny-w okolicach Leżajska rodzaj przekąski, przygotowany dla kolędników.

²³ Zbiory osobiste Teresy Więclaw (dalej: ZOTW)-zbiór notatek udostępniony autorowi.

²⁴ ZOTW-zbiór notatek udostępniony autorowi.

²⁵ P. Dahig, Tradycje muzyczne..., s. 367.

Stopniowo do nich dołączały kolejne osoby, zwykle z gospodarstw, które odwiedzili. Zdarzało się, że w miejscowościach jednocześnie paradowało kilkadziesiąt grup kolędniczych. Najlepiej zorganizowane grupy w okresie od *Wieliji* do *Trzech Króli* posiadały m.in. Heroda, starszego hetmana, od kilku do kilkunastu żołnierzy, trzech królów, śmierć, Gwiazdorów (Dziadów), anioły, kapełę, Mośka²⁶. Część grup kolędniczych odwiedzała domy bez instrumentów lub tylko przy akompaniamencie akordeonu.

Stosowanie przez kolędników akordeonu było wyraźnym odstępstwem od tradycji. Prawdopodobnie świadczyło o rozwoju i przeobrażeniach jakie zachodziły w lokalnej kulturze ludowej nie tylko na Leżajszczyźnie. W praktykach kolędniczych tego regionu muzyka instrumentalna spełniała stosunkowo skromną rolę. Jednakże w ogólnym włościańskim repertuarze pieśniowym, zaskakiwały wyjątkowo duży procent pieśni kolędnicze²⁷.

Fot. 5. Kolędnicy z Żydem. Grodzisko Dolne 30 grudnia 2008



Źródło: ZGOKGD-zbiór zdjęć udostępniony autorowi.

Śpiewanie kolęd, pieśni, pastorałek, przyśpiewek w ujęciu ludowym, nigdy nie było wykorzystywane dokładnie w ten sam sposób. Nawet jeśli u śpiewających brak było intencji

²⁶ Mośiek – Często stosowane w okolicach Leżajszczyzny określenie postaci Żyda (Mosiek, Mosek), która brała udział w kolędowaniu.

²⁷ B. Linette, *Folklor muzyczny w Grodzisku Dolnym* [w:] *Tradycja i przemiana*, red. Z. Jaśkiewicza, Poznań 1978, s. 179, 182, 185.

dokonywania zmian. Wpływały na to stan umysłu, świeżość, zmęczenie, miejsce, skład wesołego towarzystwa (gospodynie, dziewczęta, gospodarze, młodzieńcy i dzieci²⁸). W tradycyjnych kapelach oraz starszych grupach kolędniczych były osoby kierujące grupą. Zwykle grały one rolę Heroda bądź Żyda²⁹.

Polskie ludowe pieśni, melodie śpiewane były głównie solo. Kolędy poza np. obrzędami, należały do wyjątków śpiewanych zbiorowo. Popularnością w południowej Polsce cieszyły się spontanicznie tworzone, dostosowane do sytuacji i otoczenia przyśpiewki i pastorałki wykonywane na przemian z kapelą³⁰.

Zakończenie

Wspólne śpiewanie kolęd, pastorałek spajało w jedną całość elementy sacrum z ludowymi. Kolędy, pastorałki zawierały odniesienia m.in. do Świętej Rodziny, narodzin Jezusa, aniołów, Trzech Królów, prac polowych, zamażpójścia czy pijaństwa. Często w słowach pastorałek, kolęd pojawiała się postać Żyda bądź Żydów. Dla ludności wiejskiej ważne były problemy dnia codziennego. Możliwe, że:

*wykonującym odpowiednie czynności przyświeca zawsze określony cel (sens) nadrzędny [...] Motywacja ta [...] uzdalnia niejako jednostki do przedsięwzięcia stosownych czynności*³¹ ...

Wspólne kolędowanie pełniło w pierwszej połowie XX wieku istotną rolę w integracji lokalnych społeczności. Słowa kolęd i przyśpiewek, strój, ceremoniał, wyposażenie, melodie, były wyróżnikami poszczególnych miejscowości. Pomimo przerwania kolędowania po II wojnie światowej spowodowanego zakazem milicyjnym w latach 1950-1975, zwyczaj ten szybko się odrodził. W wielu rejonach Polski w zależności od okresu zakaz różnie był egzekwowany. Często nie zważano na obowiązujące prawo i „obchodzono” domy. Zdarzały się aresztowania i kary grzywny³².

Już w drugiej połowie lat 70-tych XX wieku w miejscowości Wola Zarczycka kolędowało jednocześnie około 30 grup. Jednakże sytuacja ta z czasem się zmieniała. Na początku XXI wieku:

²⁸ G. Cocchiara, Dzieje folklorystyki w Europie, Warszawa 1971, s. 567-568.

²⁹ P. Dahig, Tradycje muzyczne..., s. 365.

³⁰ J. Bobrowska, Polska folklorystyka..., s. 210.

³¹ M. Buchowski, Etnologiczne badanie światopoglądu w: Pożegnanie paradygmatu. Etnologia wobec współczesności, red. W. Burszty, Warszawa 1994, dz. cyt., s. 132.

³² P. Dahig, Tradycje muzyczne..., s. 364.

Jesteśmy nieświadomymi świadkami, uczestnikami wojny o obrazy, która [...] przebiega w sferze wizualnej i jest rodzajem walki o kontrolę nad tym co ma być przez nas oglądane³³...

Kultura duchowa Ziemi Leżajskiej powstała na przestrzeni stuleci stanowi całość wytworów rąk i umysłu ludzkiego. Poniekąd jest ona dziedzictwem przekazywanym przez pokolenia. Ewoluuje, ulega wpływom i zmianom. Stanowi także rodzaj pośrednika pomiędzy człowiekiem a światem przyrody. Ponieważ kultura została stworzona przez człowieka żyjącego w grupie, wpływa kształtująco na jego osobowość.

³³ A. Mokrzycka, Anatomia rękawiczki, czyli obrona czułości [w:] Pytania do źródeł: Roman Reinfuss, red. M. Szczurek, Kraków 2009, dz. cyt., s. 79.

Wyzwoliciele czy
okupanci? Żołnierze
sowieccy na terenie
późniejszego województwa
rzeszowskiego - 1944 r.

Ewa Wójcik

2 sierpnia 1944 roku, nad ranem, do Rzeszowa wkroczyły pierwsze oddziały Armii Czerwonej (ACz). Nastąpił tym samym oczekiwany od niemal pięciu lat kres okupacji niemieckiej. Mimo to rzeszowianie nie witali wojsk sowieckich jak wyzwolicieli i sojuszników. Nie było radosnych powitań i euforii. Atmosferę tamtych dni oddają słowa por. Jana Łopuskiego: *Ciążąca zhora opuściła nas, ale czy na dobre? Czy nie powróci niedługo w zmienionej postaci? Mimo ulgi spowodowanej odejściem zniechęconego okupanta brak było oznak [...] euforii [...] Miasto nie witało radośnie swoich oswobodzicieli, lecz czegoś oczekiwało. Czegoś, co może okazać się groźne. Mimo powiewu wolności nie ustąpiła całkowicie duszna atmosfera okupowanego kraju*¹.

Rosjanie wkraczali do miasta oficjalnie jako wyzwolicieli. Władzę mieli przekazać nowo powstałym władzom polskim (PKWN), jednakże administracja i życie codzienne podlegało radzieckim komendantom wojennym, podobnie jak aparat bezpieczeństwa i milicja. *Obecny stan ogół uważa za przejściowy. Zajęcie terenów przez wojska sowieckie utożsamia się z okupacją niemiecką, a nawet słyszy się głosy, że jest znacznie gorzej. Wpadliśmy z deszczu pod rynnę. Wszystkim rzuca się w oczy chaos, brak dyscypliny, brud i zakłamana propaganda. Wiece i zebrania traktuje ludność całkiem chłodno, stąd frekwencja na nich żadna lub minimalna*².

Wielu mieszkańców przeżywało szok, gdy za Armią Czerwoną przybywało NKWD, budując swoje struktury i rozpoczynając represje, na szeroką skalę stosując terror, dokonując licznych aresztowań i kolejnych deportacji³. Masowy terror miał stworzyć sprzyjającą sytuację do wprowadzenia nowego reżimu komunistycznego. W strefie działań wojennych i na terenach zaplecza frontowego ludność została poddana jurysdykcji sowieckich sądów wojskowych, jednak nie określono zasięgu terytorialnego, co stwarzało duże możliwości interpretacyjne⁴. Żołnierze Armii Czerwonej dopuszczali się licznych przestępstw wobec ludności cywilnej, dokonywali kradzieży i dewastacji zajmowanych mieszkań, jak również pobierali wysokie kontyngenty na utrzymanie, np. żywności. Społeczeństwo było praktycznie bezbronne. Pod sformułowaniem „liczne przestępstwa” krył się szeroki wachlarz zachowań i działań, które „sojusznicy” bez większego skrępowania stosowali nie tylko wobec cywilnej ludności, ale także wobec polskich stróżów prawa i porządku oraz przedstawicieli lokalnych

¹ J. Łopuski, Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień-grudzień 1944). Wspomnienia i dokumenty, Warszawa 1990, s. 44.

² Raport polityczny z dnia 26 sierpnia 1944, zbiory A. Zagórskiego (Kraków), cyt. za: G. Ostasz, Podziemna armia. Podokrąg AK Rzeszów, Rzeszów 2010, s. 247.

³ K. Kersten, Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944-1956, Londyn 1993, s. 14; T. Kostewicz, Terror i represje, w: Polacy wobec przemocy 1944-1956, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996, s. 123.

⁴ T. Kostewicz, Terror i represje, w: Polacy wobec przemocy..., s.124, 131.

władz i instytucji użyteczności publicznej. Skalę tych przestępstw pokazują okresowe sprawozdania komend milicji o sytuacji w podległych im jednostkach terytorialnych.

Według raportów funkcjonariuszy milicji polskie organy władzy nie mogły interweniować, ponieważ sowieci podlegali Komendantom Wojennym⁵. Długa lista popełnianych przez nich przestępstw nie ograniczała się tylko do pospolitych napadów rabunkowych, ale także ciężkich zbrodni, takich jak np. morderstwa. Wiele zachowań wynikało też z bezmyślności czy poczucia bezkarności. Poruszający się często w mieście żołnierze sowieccy urządzali strzelaniny do bliżej nieokreślonych celów, a incydenty tego typu wiele razy kończyły się tragicznie, czego przykładem opisane poniżej wydarzenie. *W nocy na 21 października 1944 r. około godz. 20.50 został zastrzelony na ulicy Sobieskiego w Rzeszowie, obok realności Nr 15 Malak Mieczysław, robotnik zam. w Rzeszowie ul. Lwowska 38.[...]*⁶. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że winni byli żołnierz Acz, jednak motywów zbrodni nie ustalono. Podobne zdarzenia miały miejsce we wsi Bzianka: *[...] Zaszły w dniu 23 września 1944 r. w gromadzie Bzianka 2 /dwa/ wypadki śmiertelne spowodowane przez żołnierza, który zbierając ludzi do robót na stację kolejową Trzciana strzelał rzekomo do psa, a zabił ludzi siedzących w tym czasie przed domem [...]*⁷. Kolejne morderstwo dokonane przez żołnierzy sowieckich nastąpiło już 5 grudnia 1944 r., kiedy to został zastrzelony przed swoim domem podczas ostrzenia noży, Michał Rząsa, rolnik z Tajecina⁸. Żołnierzy sowieckich powszechnie się obawiano, a w ich obecności nikt nie czuł się bezpieczny. Za brak ostrożności można było zapłacić ogromną cenę, nawet utracić życie. Śmierci bez wątpienia nie spodziewał się bileter kina „Apollo” w Rzeszowie: *Dnia 4 grudnia 1944 około godz. 17.10 został zabity w kinie „Apollo” w Rzeszowie bileter tegoż kina Daszkiewicz Adam, zam. w Rzeszowie przy ul. Szopena Nr. 32, przez oficera sowieckiego, który zastrzelił Daszkiewicza na sali z rewolweru. Ów oficer został zatrzymany i oddany do Komendy Wojennej w Rzeszowie*⁹.

Żołnierze ACz poruszający się po drogach stanowili duże zagrożenie zarówno dla innych pojazdów, jak i pieszych. Przykładowo na ulicy Lwowskiej wojskowy samochód ciężarowy najechał na wóz Stefana Przybek, w wypadku ucierpiała cała rodzina (także żona

⁵ Aparat komendantur wojennych wprowadzono 5 września 1944 r. uchwałą Państwowego Komitetu Obrony ZSRR. Komendantury posiadały status administracji specjalnej i rozpoczynały swoją działalność już po przesunięciu frontu.

⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, oddział w Rzeszowie(dalej cyt.: AIPNRz), AIPN-Rz-0057/4 t. 2, Meldunki sytuacyjne KPMO Rzeszów 1944 rok, k. 72.

⁷ Tamże, k. 21.

⁸ Tamże, k. 171.

⁹ Tamże.

z dzieckiem)¹⁰. 18 października 1944 r., około godziny 10.30 w Strzyżowie został potrącony ze skutkiem śmiertelnym Ludwik Tenczar. Sprawcą wypadku okazał się żołnierz sowiecki. Na miejsce przybył prokurator wojsk sowieckich, który nakazał pochować zwłoki i zakończył w ten sposób sprawę¹¹. Ten sposób „załatwiania” problemów przez radzieckich prokuratorów wojskowych był dosyć powszechny. Już 5 listopada miał miejsce kolejny wypadek z udziałem żołnierzy sowieckich: *[...] około godziny 13.30 u wylotu ul. Kolejowej na pl. Wolności w Rzeszowie auto sowieckie najechało na dwie kobiety ubrane w polskie mundury wojskowe i spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała*¹².

Sowieci byli również sprawcami wyłamania dwóch słupów telefonicznych w gminie Niebylec. Poruszali się czołgiem, który nie mógł zmieścić się pomiędzy nimi¹³.

Zdarzało się, że podczas rabunków żołnierze strzelali do przypadkowo napotkanych osób. Takie zdarzenie miało miejsce m. in. we wsi Wola Rafałowska: *Dnia 12.IX.1944 około godz. 20 trzech żołnierzy sowieckich chodziło po domach w Woli Rafałowskiej za wódką. W tym czasie zaalarmowani gospodarze zaczęli się zbierać, a żołnierze uciekli na podwórza w kierunku domów. W tej chwili natknął się Nazimek Jan z Woli Rafałowskiej do którego jeden żołnierz strzelił i położył go trupem na miejscu. Wymienieni żołnierze byli w mieszkaniu Bajdy Andrzeja i chcieli mu zabrać córkę, żądając wykupu. Bajda dał im 10 jaj, a córka jego uciekła oknem. Gospodarzowi Witowskiemu Janowi żołnierze ci chcieli zabrać konia, jednak konia nie zabrali, ponieważ nie zastali go w stajni*¹⁴.

Dokonując rabunków żołnierze często posługiwali się podstępem. Zdarzało się, że jeden z nich zagadywał mieszkańców, a w tym czasie pozostali dokonywali kradzieży. Używano również innych sposobów. 21 października żołnierze zjawili się w domu Zofii Jarosz, która mieszkała na Przedmieściu Dynowskim i przedstawili się jako członkowie PKWN. Podczas gdy rozpoczęli przeszukiwanie domu, córka gospodyni, Waleria Jarosz przy próbie opuszczenia domu została śmiertelnie raniona przez jednego z nich¹⁵. Podstęp sowieci wykorzystali również wobec mieszkańca Babicy. Otóż żołnierze sowieccy zażądali wydania jednej krowy na kontyngent, dlatego też udał się on do sołtysa wraz z nimi i zwierzęciem. Niestety został on przez nich zamordowany¹⁶.

¹⁰ AIPN-Rz-0057/3 t.2, Meldunki sytuacyjne KMMO i KWMO Rzeszów za rok 1944, k. 11.

¹¹ AIPN-Rz-0057/4, t.2, k. 95

¹² Tamże, k. 139.

¹³ Tamże, k. 71.

¹⁴ Tamże, k. 19.

¹⁵ AIPN-Rz-0057/4, t.1, Meldunki sytuacyjne KWMO Rzeszów 1944 rok, k. 42.

¹⁶ AIPN-Rz-0057/4, t.2, k. 170.

Ludność cywilna była zmuszona przyjmować na kwatery żołnierzy sowieckich. Egzystencja pod jednym dachem z żołnierzami Armii Czerwonej kończyło się dla niektórych w sposób tragiczny. Prawdziwa tragedia dotknęła Zofię Prokop, która straciła córkę w wyniku niefrasobliwości żołnierza: *Dnia 25 X 1944 o godz. 21 została zastrzelona Prokop Katarzyna lat 16 zam. w wsi Żyznów pow. Rzeszów, przez żołnierza sowieckiego w mieszkaniu Prokop Zofii z Żyznowie. Ów żołnierz sowiecki będąc pijanym siedział w pokoju strzelając z pistoletu kal. 9 mm, z którego kula przeszła przez drzwiczki spiżarki do kuchni, gdzie siedziała na ławce Prokop Katarzyna. Kula trafiła ją w lewy obojczyk i przeszła na wylot z prawej strony pod uchem i spowodowała śmierć na miejscu, oraz raniła siedzącą w odległości ½ metra Prokop Marię w szyję nie naruszając kręgosłupa. Sprawca został zatrzymany przez władze sowieckie*¹⁷.

Równie tragiczna w skutkach okazała się wizyta czterech żołnierzy sowieckich w domu Stanisława Hetla. W zamian za wódkę gospodarz odkupił od sowietów konia. Po kilku godzinach żołnierze wrócili do jego domu z żądaniem oddania konia, wobec jego sprzeciwu zabrali go siłą. O godzinie 2 w nocy przyszli ponownie do domu Hetla, żądając wpuszczenia. Nikt z domowników jednak im drzwi nie otworzył, dlatego ostrzelali dom, w wyniku czego zginął S. Hetel¹⁸. Los Hetla podzielił gospodarz z Moderówki – Florian Gajda. Żołnierze sowieccy zaproponowali mu mydło w zamian za wódkę, kiedy ten odmówił, postanowili zabrać go ze sobą. Gospodarz przestraszył się i chciał uciec, niestety ranny zginął na miejscu¹⁹. Za brak wódki stracił życie furman Michał Bednarz²⁰.

Według raportu Wydziału Śledczego KW Milicji Obywatelskiej za okres od 1 do 8 grudnia 1944 r., żołnierze sowieccy w sposób przypadkowy, bądź umyślnie pozbawili życia 5 osób. Dwie osoby zostały zamordowane na tle rabunkowym, w dwóch przypadkach przez nieostrożne obchodzenie się z bronią i w jednym po spożyciu alkoholu²¹.

17 grudnia 1944 r. w domu Pawła Masłyka w Wyżnem zjawili się żołnierze sowieccy w celu przeprowadzenia rewizji. *W tym czasie córka uszkodzonego, Janina Masłyk, pobięła po ojca – Pawła – który znajdował się w pobliżu domu. Gdy Paweł Masłyk wszedł do domu żołnierze kazali mu ponieść ręce do góry. Masłyk wyciągnął z kieszeni jedną rękę i podniósł ją do góry, zaś drugą usiłował wyjąć z kieszeni dokumenty. Jeden z trzech*

¹⁷ Tamże, k. 110.

¹⁸ AIPN-Rz-0057/4, t.1, k. 36.

¹⁹ Tamże, k. 43.

²⁰ Tamże, k. 88.

²¹ AIPN-Rz-0057/4, t.2, k. 172.

żołnierzy strzelił do Masłyka trafiając go w lewą pierś tak, że kula wyszła w okolicy łopatki, powodując natychmiastową śmierć²².

Zagrożenie ze strony wojsk rosyjskich minimalnie zmniejszyło się, kiedy Armia ruszyła na front. *Stan bezpieczeństwa w ternie nieco uległ zmianie na lepsze. Tłumaczyć to należy tym, że oddziały wojskowe stacjonowane w tut. terenie, które dopuszczały się przestępstw zostały z tego terenu przerzucone na front*²³.

Śmierć ponosili nie tylko obywatele polscy, ale i sami żołnierze sowieccy, w wyniku konfliktów między sobą, jak również ze strony ludności polskiej. Na przykład 15 października w mieszkaniu Pauliny Kustry zamieszkałej w Futomie zjawiono się dwóch żołnierzy sowieckich. Jeden z nich był pijany i podczas sprzeczki strzelił drugiemu w czoło²⁴. 9 grudnia 1944 r. na Pobitnie z rąk Polaków, Bogusława Moznara i Andrzeja Galka zginął żołnierz ACz Roman Fedoremko. Chcieli oni obrabować mieszkanie Ludwika Rząsy w czym przeszkodzili im sowieci. Na widok żołnierzy jeden ze sprawców schował się pod ławkę, a drugi podał karty rozpoznawcze do kontroli. Jeden z żołnierzy opuścił mieszkanie, a po chwili usłyszał strzały. Kiedy wbiegł do mieszkania jego towarzysz już nie żył, a sprawcy uciekli, jednak w całym zamieszaniu zostawili swoje karty rozpoznawcze²⁵.

Według meldunków sytuacyjnych Armia Czerwona dopuszczała się licznych kradzieży i rozbojów. Grabiono na skalę masową, w pamięci społeczeństwa utrwalił się obraz rabującego żołnierza Armii Czerwonej, szczególnie zaś *ruskiego rabującego zegarki*. Potwierdzeniem powyższych słów było wydarzenie na ulicy Grunwaldzkiej: *Dnia 11.IX.1944. zgłosił się Wojtkow Franciszek, zam. w Błażowej, pow. Rzeszów, że na ulicy grunwaldzkiej w Rzeszowie przystąpiło do niego 3-ch żołnierzy Armii Czerwonej i zabrali mu 2 zegarki, wieczne pióro, rower i gotówkę 2.300 złotych*²⁶. Podobne zeznania złożył Józef Tonder, który 6 października został obrabowany przez żołnierzy radzieckich. Emerytowany wojskowy z Rzeszowa stracił płaszcz, portfel z dokumentami, pieniądze, papierośnicę srebrną i srebrny zegarek²⁷. Losy poprzedników podzielił także rzeszowski kolejarz Wojciech Kowal, któremu oficerowie sowieccy zabrali zegarek²⁸. Podobnych przypadków było wiele.

Żołnierze sowieccy w swych poczynaniach czuli się często bezkarni. 8 września 1944 r. na posterunku Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie zjawił się Tadeusz Rak. Okazało

²² Tamże, k. 164.

²³ Tamże, k. 27.

²⁴ Tamże, k. 73.

²⁵ Tamże, k. 101.

²⁶ AIPN-Rz-0057/3, t.2, k. 1.

²⁷ Tamże, k. 36.

²⁸ Tamże, k. 42.

się, że żołnierze Armii Czerwonej dokonali kradzieży jego portfela wraz z dokumentami²⁹. 20 września 1944 r. mieszkaniec Rzeszowa Andrzej Ciechanowski zgłosił pobicie przez żołnierza Armii Czerwonej, który przeprowadzał u niego rewizję³⁰. Natomiast Jadwiga Prottung poinformowała, 26 października 1944 r., że została brutalnie potraktowana przez oficera Armii Czerwonej, który najpierw ją okradł, a następnie wyrzucił z pędzącego samochodu³¹.

Sowieci dokonując kradzieży często używali przemocy wobec osób cywilnych, o czym świadczy, np. ta notatka: *w dniu 2 X 44 przejeżdżający autem żołnierze sowieccy, zatrzymali przejeżdżającego rowerem Stankiewicza Czesława, któremu zrabowali rower, posiadane dokumenty i gotówkę, następnie pobili go dotkliwie karabinem [...]*³².

Często napady rabunkowe przybierały formę zorganizowanych wypadów zbrojnych. Sowieci podjeżdżali ciężarówkami i ładowali na nie dosłownie wszystko, co wpadło im w ręce. Następnie odjeżdżali w nieznanym kierunku. Oto kilka przykładów: *W dniu 9.10.44 około godz. 21-tej nieznani żołnierze sowieccy w liczbie 6-ciu zajęchali samochodem ciężarowym do wsi Ludcza /przysiółek Gąsiorówki/ gm. Niebylec zaszli do domu rolnika Harósza Franciszka i pod pozorem przeprowadzenia rewizji obstawili dom nie pozwalając domownikom wychodzić, zabrali ze stajni dwie jałówki po 2 i 1/2 roku liczące wartości około 700 zł. na cenę przedwojenną, oraz dwie białe kozy wartości 20 zł, na cenę przedwojenną. Po dokonanych czynach odjechali w kierunku Domaradza zabierając ze sobą skradzione bydło. Samochód miał nr. 47 – 03 był duży i prawdopodobnie miał wewnątrz kuchnię*³³. Oczywiście przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie nie wykazało sprawców.

W Gwoźnicy Dolnej sowieci skradli rolnikowi siedem ram miodu wraz z pszczołami. Tym przypadku również nie wykryto sprawców przestępstwa³⁴.

*W nocy na 14.10. br. około godz. 23 nieznani żołnierze sowieccy przyjechali samochodem ciężarowym do wsi Gwoźnicy Górnej gm. Niebylec i skradli ze stajni jedną jałówkę wartości 100 zł. na szkodę księdza proboszcza Jelenia Franc. Następnie udali się do Wolana Macieja w tej samej wsi zamieszkałego gdzie skradli krowę lat 3 wartości 100 zł. ceny przedwojennej. Po dokonaniu kradzieży udali się w stronę Baryczy pow. Krosno. Dochodzenie dało wynik negatywny*³⁵. [...] *Dnia 26 XI 1944. godzina 22 czterech żołnierzy sowieckich przybyli pod*

²⁹ Tamże, k. 1.

³⁰ Tamże, k. 9.

³¹ AIPN-Rz-0057/4, t.1, k. 85.

³² Tamże, k. 12.

³³ AIPN-Rz-0057/4 t.2, k. 78.

³⁴ Tamże, k. 71.

³⁵ Tamże, k. 100.

*dom Kuczmy Juliana w Malawie, gdzie dokonali kradzieży garderoby wartości 267.000.-zł.- Wstępny protokół przedłożono Komendantowi Wojennemu w Słocinie*³⁶.

Szczególnie wystrzegać należało się dezertersów z Armii Czerwonej: *Posterunek Milicji Obywatelskiej Błażowa donosi mi raportem z dnia 12 października że w tegoż rejonie znajdują się mniejsze grupy dezertersów sowieckich, które wałęsają się na tamtejszym terenie i dokonują różnych przestępstw. Grupki są uzbrojone i umundurowane w mundury Armii Sowieckiej a częściowo w mundury niemieckie*³⁷.

Sowieci byli również sprawcami licznych pożarów. Często były one spowodowane przez nieostrożne puszczanie rakiet ćwiczebnych, co było np. powodem spalenia gospodarstwa mieszkańca Siedlisk, Karola Borowica³⁸. Niejednokrotnie przyczyną pożarów było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez pijanych żołnierzy radzieckich, w wyniku czego, np. Roman Reihert, 5 października, stracił stodołę i oborę³⁹.

Obiektem ataków żołnierzy ACz byli również milicjanci i członkowie ich rodzin. Do szokującego zdarzenia doszło w mieszkaniu jednego z milicjantów, który pracował na komendzie w Rzeszowie. Otóż 15 września 1944 r. zeznał on, że podczas gdy sam był na służbie w Komendzie Milicji żołnierze sowieccy napadli na jego mieszkanie. Dwóch oficerów i 3 żołnierzy Armii Czerwonej sterroryzowało jego żonę Marię oraz służącą. Pijani żołnierze zgwałcili kobiety, a o samym zdarzeniu poinformowali milicjanta sąsiedzi. Niewiele wskórał on u komendanta wojennego, który nie ukarał sprawców, jedynie nakazał opuścić żołnierzom mieszkanie⁴⁰.

Milicjanci nie byli również bezpieczni nawet podczas wykonywania obowiązków służbowych, czego doświadczył Wojciech Kalita. Zeznał on, że 20 października 1944 roku o godz. 19.30 na ulicy dr. Jabłońskiego został napadnięty przez 4. żołnierzy Armii Czerwonej, którzy z wyciągniętymi pistoletami przystąpili do niego, pobili go i zabrali mu teczkę skórzaną z aktami i czapkę wojskową z głowy po czym zbiegli⁴¹. Z tego powodu milicjanci pisali do swoich przełożonych prośby o interwencję, a problem był na tyle poważny, gdyż do pobic dochodziło często w obecności ludności cywilnej, co obniżało i tak niewielki autorytet funkcjonariuszy: *W dalszym ciągu jestem zmuszony zgłosić Komendantowi Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej iż otrzymałem meldunek z Komisariatu Mil.Ob. miasta Rzeszowa, że podczas prowadzenia żołnierzy sowieckich przez tutejszych Milicjantów na kwatery był*

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, k. 71.

³⁸ Tamże, k. 102.

³⁹ AIPN-Rz-0057/4, t.1, k. 9.

⁴⁰ AIPN-Rz-0057/3, t.2, k. 4.

⁴¹ Tamże, k. 4.

wypadek pobicia Milicjanta przez żołnierza sowieckiego którego właśnie ów milicjant prowadził, co wpływa ujemnie na autorytet moich podkomendnych i paraliżuje wysiłek mej pracy w kierunku podniesienia na właściwy poziom powierzonego mi zadania⁴².

Warto wspomnieć tutaj również o zdarzeniu, które miało miejsce 3 grudnia 1944 r. w Przeworsku. Mianowicie trzech żołnierzy sowieckich dokonało napadu na lokal PPR. Sowieci pobili sekretarza PPR, Piotra Kaczora, który trafił do szpitala z licznymi obrażeniami⁴³.

Z raportów komend milicyjnych wynika, że dowództwo Armii Czerwonej w zasadzie nie reagowało na wybryki swoich podkomendnych, natomiast strona polska w tym przypadku niewiele mogła zrobić. [...]w kilku wypadkach w terenie stwierdzono, że poszczególni żołnierzy Armii Czerwonej pod wpływem alkoholu i dla zdobycia tego dopuszczają się pospolitych kradzieży, a nawet i rabunków. Dla ukrócenie tego stanu koniecznym byłoby powzięcie ze strony Dowództwa Armii Czerwonej, odpowiednich kroków⁴⁴. Można powiedzieć, że dowództwo nie tylko nie reagowało na wybryki swoich żołnierzy, ale wręcz ich wspierało, jak podczas zdarzenia w Domaradzu: *Dnia 6.10.1944 r. czterech żołnierzy sowieckich dokonało kradzieży garderoby na szkodę Kaszowskiego Henryka z Domaradza. Jeden ze sprawców został zatrzymany niejaki Kamiński Aschwanaz – Stefanowycz leutnant z 11 karnej kompanii 305 strzeleckiego Batalionu i doprowadzony do Komendy Wojennej w Brzozowie. W czasie nieobecności Komendanta Wojennego weszło do Komendy Wojennej 10-ciu żołnierzy sowieckich i przemocą zabrali owego leutnantna i odeszli w niewiadomym kierunku*⁴⁵.

Od czasu do czasu dla uspokojenia miejscowej opinii publicznej sowieckie sądy wojskowe wydawały wprawdzie wyroki śmierci na sprawców przestępstw, lecz nie załatwiała to sprawy. Można było odnieść wrażenie, że komendantury sowieckie nie panowały zupełnie nad tym, co się działo na podległych im terenach, lub świadomie rezygnowały z walki z licznymi przejawami patologii w szeregach Armii Czerwonej: *Dnia 11.10.1944 trzech żołnierzy sowieckich w stanie pijanym weszło do mieszkania Gosztyły Jana zamieszkałego w Golcowej pow. Brzozów usiłowali skraść konia, jednak na krzyk poszkodowanego będący w służbie milicjanci przyszli na pomoc wraz z oficerami sowieckimi*

⁴² AIPN-Rz-0057/4, t.2, k. 103.

⁴³ AIPN-Rz-0057/9, Napady dokonane przez bandy na posterunki MO za 1944 rok, k. 22.

⁴⁴ AIPN-Rz-0057/4, t.2, k. 119.

⁴⁵ AIPN-Rz-0057/4, t.1, k. 22.

zatrzymali żołnierzy sowieckich, rozbroili i oddali do dyspozycji Komendy Wojennej w Domaradzu pow. Brzozów⁴⁶.

Jak wykazują dokumenty źródłowe, wyzwolenie często nie kończyło cierpień ludności cywilnej. Kiepskie morale żołnierzy Armii Czerwonej, chaos w szeregach i brak kontroli przez radzieckich dowódców, prowadziły do licznych nadużyć z ich strony. Miejscowa, nowa władza ludowa, była zbyt słaba i zanadto zależna od radzieckich komendantur wojskowych. Efektem działań przestępczych żołnierzy radzieckich, było wrogie nastawienie ludności polskiej do Sowietów. Część ludności sparaliżowana strachem starała się unikać wszelkich kontaktów z Armią Czerwoną, w części rodził się bunt, który prowadził do wspierania różnego rodzaju organizacji antykomunistycznych działających w regionie. Milicja, która miała stać na straży porządku i bezpieczeństwa, była dyskredytowana poczynaniami Sowietów, co powodowało, iż ludność krytycznie oceniała nową władzę. Utrudniało to znacznie agitację komunistyczną w okolicy.

⁴⁶ Tamże.

Tatarzy krymscy (zarys problematyki)

Beata Łuszczak

Tatarzy krymscy to etniczny, choć niejednolity rdzeń Półwyspu Krymskiego, który rozwinął się na tej ziemi i ukształtował tutaj jako naród. Tatarskie osadnictwo na tym terenie sięga początków XIII w., okresu potęgi Złotej Ordy, w której stanowili oni turecką grupę etniczną kolonizującą Półwysep Krymski w trakcie podbojów dokonywanych przez państwo mongolskie¹.

Selim Chazbijewicz wyróżnia w dziejach Tatarów krymskich jako narodu następujące okresy:

1. Faza wstępna – od wkroczenia armii mongolskiej na Krym do oddzielenia się chanatu krymskiego od Złotej Ordy;
2. Faza początkowa – od narodzin chanatu krymskiego do zajęcia go przez Rosję w 1783r.;
3. Faza druga – samookreślenie się w stosunku do Cesarstwa Rosyjskiego (od roku 1783 do lat 90. XIX w);
4. Faza trzecia – rosnąca świadomość narodowa oraz formowanie się pod wpływem idei panturkizmu i panislamizmu nacjonalizmu tatarskiego (lata 90. XIX w. do lat 20. XX w.);
5. Faza czwarta – lata 20. XX w. oraz po 1944 r., charakterystyczne wytworzenie się nowego laickiego nacjonalizmu krymsko-tatarskiego².

Chanat Krymski został utworzony w pierwszej połowie XV wieku przez dynastię Gerejów. Jego założycielem był Hadzi Girej, który w 1449 roku ogłosił się niezależnym władcą³. Chanat stał się na kilka stuleci polityczną, kulturalną i gospodarczą emanacją aspiracji niepodległościowych, a w pierwszym półwieczu swego istnienia także ważnym ośrodkiem zjednoczeniowym sunnickich Tatarów. Nie zdołał jednak przekształcić się w jednorodny politycznie i gospodarczo organizm, wciąż walcząc w obronie swojej suwerenności. Półwysep Krymski stanowił względnie niewielką, choć najważniejszą część Chanatu Krymskiego. Pogłębianie się tradycyjnych podziałów politycznych i tendencji odśrodkowych w państwie tatarskim sprawiało, że w sferze bieżącej polityki i rozwiązywania konfliktów między etnicznych; podstawowym spoiwem Chanatu Krymskiego (obok wspólnie wyznawanego islamu sunnickiego) było zagrożenie z zewnątrz, bądź ze strony mongolskich

¹ J. Kozakiewicz, Rosja w polityce niepodległej Ukrainy, Warszawa 1999, s. 121.

² S. Chazbijewicz, Adwet czyli powrót. Walka polityczna Tatarów krymskich o zachowanie tożsamości narodowej i niepodległości państwa po II wojnie światowej, Olsztyn 2001, s. 28.

³ L. Podhordecki, Chanat Krymski i jego stosunki z Polską w XV-XVIII w., Warszawa 1987, s.13.

rywali w walce o spadek po złotej ordzie, bądź Rzeczypospolitej, Kozaków zaporoskich, Turcji czy wreszcie Imperium Rosyjskiego⁴.

Rywalizacja o przywództwo i władzę w Chanacie między elitami politycznymi Bachczysaraju (Ordy Krymskiej związanymi Ordami Nogajskimi) trwała w świecie tatarskim niemal dwa stulecia, w XV i XVI wieku. Chanat Krymski był w tym czasie uważany za jeden z najważniejszych ośrodków politycznych i militarnych Europy Wschodniej. Silna władza typu oligarchicznego, zamożna warstwa średnia, wolna ludność wiejska, sprawne siły zbrojne oraz wysoko wykształcone elity polityczne jako specyficzne elementy wewnętrznego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego składały się na siłę Chanatu Krymskiego⁵.

W latach 1683-1699 zmniejszeniu ulegała rola chanów z Bachczysaraju. Uwidaczniała się też przewaga militarno-technologiczna państw Europy, w tym intensywnie się europeizującej Rosji. W okresie panowania Katarzyny II, Chanat Krymski stał się jednym z centralnych problemów polityki zagranicznej Rosji⁶. W 1739 roku Chanat utracił Azow na rzecz Rosji, natomiast w 1770 r., w wyniku przegranej „wojny polskiej” i podpisania traktatu w Küczük Kajnardży, uzyskano iluzoryczną niezależność wobec Turcji, będąc jednak faktycznym protektoratem Rosji. Taki stan trwał tylko do 1783 r., kiedy to Chanat został zanektowany przez Rosję i zamieniony w prowincję o nazwie Nowa Rosja, a Krym włączono do Rosji, jako gubernię taurydzką⁷.

W okresie 1783-1853 wyemigrowało z Krymu do Turcji około pół miliona Tatarów, a władze rosyjskie starały się zatrzeć przeszłość historyczną Półwyspu, niszcząc pomniki tatarskiej kultury. Większość Tatarów została w XIX wieku, zwłaszcza po wojnie krymskiej (1853-1856) deportowana do Turcji, wymordowana lub emigrowała. Największe skupisko powstało w Dobrudży, gdzie Tatarzy rozwinęli szkolnictwo, podtrzymując tradycje językowe, religijne i narodowe. W Turcji większość Tatarów uległa asymilacji i w 1941 roku odrębność zachowało tylko 0,5 mln potomków przesiedleńców. W 1917 roku ludność tatarska na Krymie liczyła już tylko 320 tys. Na terenach, z których usunięto rdzennych mieszkańców, osiedlano Ukraińców, Rosjan, Niemców, Greków, Bułgarów i przedstawicieli narodów Kaukazu. Tatarzy pozostali głównie w górzystym, nadmorskim pasie półwyspu⁸.

⁴ J. Kozakiewicz Rosja w polityce..., s 122.

⁵ L. Podhorecki, Chanat Krymski..., s. 38-76.

⁶ W. Zajączkowski, W poszukiwaniu tożsamości społecznej. Inteligencja baszkirska, buriacka i tatarska wobec kwestii narodowej w Cesarstwie Rosyjskim i ZSRR, Lublin 2001, s 31-60.

⁷ J. Sadłocha, Tatarzy krymscy-zarys historii, <http://www.psz.pl/tekst-11999/Jaroslav-Sadlocha-Tatarzy-krymscy-zarys-historii-narodu> dostęp: 24.01.2013.

⁸ J. Darski, Ukraina. Historia, współczesność, konflikty narodowe, Warszawa 1993, s. 80.

W II poł. XIX w. miało miejsce odrodzenie narodowe Tatarów krymskich. Jest ono ściśle powiązane z działalnością Ismaila Beja Gasprinskiego, twórcy nowoczesnej świadomości narodowej Tatarów krymskich⁹. Tatarzy krymscy odegrali znaczną rolę w odrodzeniu narodowym Tatarów nadwołżańskich i ruchu panturańskim. W 1883 roku Ismail Gasparły założył pismo „Tardżuman” (*Tłumacz*), na łamach którego propagował ideę jedności wszystkich ludów mówiących językami tureckimi tzw. turkizm. Po jego śmierci ruch przeszedł z fazy kulturalnej do politycznej i zaczął głosić hasło utworzenia jednego państwa tureckiego na obszarze Turcji, Azji Środkowej, Powołża, Krymu, części Zakaukazia i części Syberii. Zjazd Tatarski w Symferpolu 5 maja 1917 r. przekształcił się w Konstytuante i wybrał Centralny Komitet Wykonawczy, który został uznany przez Aleksandra Kiereńskiego za reprezentanta ludności tatarskiej. Rząd Tymczasowy zgodził się też na tworzenie oddziałów tatarskich. 2 listopada 1917 r. Centralna Rada uznała prawo Tatarów do niepodległości, ale przyłączyła trzy powiaty północne Krymu, wchodząc w konflikt z Rosjanami i tatarskim CKW, który 4 listopada ogłosił powstanie odrębnego państwa¹⁰.

Komitet Wykonawczy i Delegaci Kongresu Tatarskiego zwołali 24 listopada 1917 r. Konstytuante czyli Kurułtaj, który zebrał się w historycznej stolicy-Bachczysaraju i proklamował niepodległość Krymu pod nazwą Krymskiej Republiki Ludowej¹¹. Kurułtaj wybrał w grudniu rząd i dyrektariat (kolegialna prezydentura) na czele z Nomanem Czelabidżihanem Czembijewem. Tymczasem w Sewastopolu władzę przejęli bolszewicy, rozpoczęli walki z Tatarami i utworzyli Socjalistyczną Republikę Sowieckiej Tauridy¹².

W okresie Hetmanatu Republika Tatarów Krymskich, zachowując własny rząd i wojsko, weszła z całym półwyspem w skład Ukrainy na zasadach autonomii formalnie we wrześniu 1918 r. W rzeczywistości protektorat nad półwyspem sprawowali Niemcy. Na stanowisku premiera rządu krymskiego zastąpili oni Dżafera Sejdahmeta, reprezentującego orientację proturecką, polskim Tatarem, gen. Maciejem Sulkwiczem, który utworzył nowy rząd. Po wycofaniu się Niemców, Krym opanowali biali Rosjanie A. Denikina, który usunął z półwyspu rząd Sulkwicza. Przeprowadzone wówczas wybory dały większość mandatów w parlamencie Tatarom. Bojkotowanie poboru do armii Denikina, spowodowane jego

⁹ J. Sadłocha, Tatarzy krymscy-zarys historii, <http://www.psz.pl/tekst-11999/Jaroslav-Sadlocha-Tatarzy-krymscy-zarys-historii-narodu> dostęp dnia 24.01.2013.

¹⁰ J. Darski, Ukraina...s 80

¹¹ D. Sejdamet, Krym. Przeszłość, teraźniejszość i dążenia niepodległościowe Tatarów Krymskich, Warszawa 1930. s. 98.

¹² D. Sejdamet, Krym...s. 98,102, 105.

stosunkiem do tatarskich aspiracji narodowych, doprowadziło do wprowadzenia administracji wojskowej, rozwiązania parlamentu i rozbitcia Narodowej Partii Tatarskiej, Milli Firha¹³.

W październiku 1920 r. skończył się pełen nadziei etap w historii narodu. Pod koniec 1920 roku Krym opanowali bolszewicy, którzy utworzyli Krymską Autonomiczną Republikę Sowiecką w składzie Rosyjskiej SRS¹⁴.

Status Krymu uregulowano 18 października 1921 r. dekretem Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych. Na jego mocy utworzono Krymską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką (ASRR), wchodzącą w skład Rosyjskiej Federacji SRR¹⁵.

Łupieska polityka gospodarcza Armii Czerwonej na Krymie doprowadziła do straszliwego głodu. Wstrzymanie dostaw produktów żywnościowych stanowiło jedną z form represji wobec ludności¹⁶. Poprawa statusu i warunków życiowych Tatarów krymskich nastąpiła w latach 1923-1927, kiedy to realizowano tzw. politykę tataryzacji, *de facto* ustanowioną już w 1921 r. Konstytucja ASRR mówiła o języku tatarskim, jako drugim języku urzędowym republiki. Nastąpiło rozszerzenie sfery życia kulturalnego Tatarów, powołano liczne instytucje kultury i ośrodki naukowe, wychodziła prasa i literatura w języku tatarskim. Początkowo władze radzieckie nie przeszkadzały nawet w działalności duchownych. Otwarto ponownie szkoły ludowe, muzea, biblioteki i teatry. Osoby narodowości krymskotatarskiej, były wysuwane na stanowiska kierownicze w aparacie administracyjnym i politycznym¹⁷.

Wkrótce jednak, bowiem pod koniec 1928 r. ten pozytywny okres dla społeczności tatarskiej zakończył się. Moskwa wróciła do polityki represji, aresztując i eksterminując większość tatarskich intelektualistów, polityków i twórców¹⁸. Formułę „współżycia narodów Krymu” zastąpiono polityką gwałtownej rusyfikacji i biologicznego wyniszczenia Tatarów krymskich. W latach 1928-1929 przeprowadzono kolektywizację, w ramach której wyniszczono zamożne chłopstwo, a ubogich chłopów zapędzono do kolchozów. W konsekwencji zaczęło brakować produktów żywnościowych i kraj został dotknięty kolejną klęską głodu w latach 1931-1933¹⁹.

¹³ J. Darski, Ukraina... s 80-85.

¹⁴ Ibidem, s.83.

¹⁵ S. Chazbijewicz, Adwet... , s.61.

¹⁶ D. Wierchoś, Kwestia niepodległości Tatarów krymskich w latach 1917-1921 w <http://histmag.org/Kwestia-niepodleglosci-Tatarow-krymskich-w-latach-1917-1921-885> dostęp: 25.01.2013 r.

¹⁷ J. Sadłocha, Tatarzy... w <http://www.psz.pl/tekst-11999/Jaroslaw-Sadlocha-Tatarzy-krymscy-zarys-historii-narodu> dostęp: 25.01.2013 r.

¹⁸ A. J. Madera, Między Rosją a Europą. Ukraina na rozdrożu, Rzeszów 2000, s.26.

¹⁹ J. Sadłocha, Tatarzy... , <http://www.psz.pl/tekst-11999/Jaroslaw-Sadlocha-Tatarzy-krymscy-zarys-historii-narodu> dostęp: 25.01.2013 r.

W latach 1921-1941, czyli w czasie bolszewickiej administracji na Krymie, zginęło 160-170 tysięcy Tatarów, co stanowiło ponad połowę. Pozostali Tatarzy byli dyskryminowani i systematycznie pozbawiani podstawowych praw człowieka i praw obywatelskich²⁰. W rezultacie takiej polityki, w 1941 r., w chwili wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, Tatarzy stanowili na Krymie zaledwie 19,8 % ogółu, podczas gdy Rosjanie ok. 50 % a Ukraińcy 13,7 %²¹.

Okupacja hitlerowska, która rozpoczęła się w 1941 roku, mogła jawić się Tatarom jako wyzwolenie, a w dalszej perspektywie – możliwość stworzenia własnej państwowości. Przywileje kulturalne i religijne, którymi okupanci obdarzali Tatarów, rozbudzić miały w nich zaufanie i w konsekwencji doprowadzić do współpracy z okupantem. W wyniku tej działalności, do stycznia 1942 roku, 8684 Tatarów zasililo oddziały Wehrmachtu. Ogólną liczbę Tatarów krymskich, których udało się pozyskać do współpracy z Wehrmachtem, historycy szacują na 15-20 tys.²²

W kwietniu 1944 roku Armia Czerwona zajęła Półwysep Krymski i już 13 kwietnia Komisariat Ludowy ds. Bezpieczeństwa Państwowego wydał dekret: *O pilnych środkach w celu oczyszczenia terytorium Krymskiej ASRS z elementów antysowieckich.*²³

Na mocy tego dekretu oddziały NKWD i Armii Czerwonej przeprowadziły deportację Tatarów krymskich. W dniach od 17 do 21 maja 1944 r. i następnie zgodnie z kolejnym dekretem Państwowego Komitetu Obrony ZSRR *O dodatkowej akcji wysiedlenia Tatarów krymskich* deportowano ogółem około 230 tys. mieszkańców Krymu w tym ponad 190 tys. Tatarów, konfiskując im uprzednio całe mienie. Oskarżając Tatarów o zdradzieckie działania przeciw władzy radzieckiej, osiedlono ich głównie w Uzbekistanie i Maryjskiej ASSR, zatrudniając w kolchozach, kopalniach i przedsiębiorstwach budowlanych. Deportacje cechowała brutalność a ekstremalne warunki transportu, życia codziennego i niewolniczej pracy sprawiły, że w ciągu dwóch pierwszych lat zmarło 46% deportowanych. Władze sowieckie wprowadziły w latach 1945- 1948 wiele regulacji prawnych normujących nowy status wysiedleńców tatarskich, w praktyce pozbawiając ich większości praw obywatelskich i sprowadzając do roli niewolników przypisanych do wyznaczonego terytorium. Najistotniejszy był w tej mierze dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z listopada 1948 r *O odpowiedzialności karnej za oddalenie się z miejsca przymusowego i stałego osiedlenia*

²⁰ E. Kirimal, Eksterminacja Tatarów Krymskich, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. III, Gdańsk –Toruń 1995, s. 143-145.

²¹ J. Kozakiewicz, Rosja w polityce...s. 123-124.

²² L. Suchomłynow, Dokąd zmierzają Tatarzy krymscy: tragizm przeszłości i dylematy teraźniejszości, Rocznik Wschodni, nr 12, Kraków – Rzeszów 2006/2007, s. 124 – 130.

²³ J. Kozakiewicz, Rosja w polityce..., s. 126.

osób deportowanych do odległych rejonów ZSRR w okresie wielkiej wojny ojczyźnianej oraz przepisy określające „specjalny status” deportowanych. Dekret ten anulowano dopiero w 1954 roku, ale z klauzulą zabraniającą podejmowania starań o powrót na Krym i zwrot skonfiskowanego majątku. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zatwierdziło latem 1945 r. dekret o likwidacji Krymskiej Autonomicznej SSR i przekształceniu jej w obwód krymski wchodzący w skład RF SSR. Równocześnie zapoczątkowano proces systematycznej kolonizacji Krymu a także planowe niszczenie tatarskiej kultury materialnej i duchowej, fałszowanie historii Krymu i likwidowanie tatarskiego nazewnictwa na półwyspie²⁴.

Nadzieje Tatarów na zmianę dotychczasowej represyjnej polityki władz sowieckich wobec deportowanego narodu ożywiła Chruszczowska odwilż. W istocie, anulowano dekret o zakazie opuszczania miejsca osiedlenia, co oznaczało, że Tatarzy mogli otrzymać ogólnosowieckie „paszporty”, przywracające im prawo do osiedlania się na terytorium całego ZSRR, a więc także do powrotu na Krym. Nastąpiła pewna stabilizacja życia przesiedleńców, a także stopniowe przystosowanie się do nowych warunków. Tatarzy dali się poznać, jako naród niezwykle wytrwały. Działania te legły podstawą narodzin silnego ogólnotatarskiego „ruchu na rzecz powrotu do ojczyzny”. Dążono do pełnej rehabilitacji Tatarów krymskich, do bezwarunkowego powrotu na Krym a także reaktywowanie autonomii sprzed 1944 roku²⁵.

Lata 1956-1964, to próba ratowania biologicznego stanu posiadania, organizowania na nowo więzi społecznych, budowania tymczasowych form narodowego przetrwania, które w rezultacie okazały się trwałe i nowe choć opierały się na tradycyjnych²⁶. Tatarzy wypracowali oryginalne metody opozycyjnego działania, których podstawą był solidaryzm społeczny. Ruch narodowy był tworzony przez ogół społeczeństwa, najczęściej chłopów, robotników i pracowników kolchozów (inteligencja okresu przedwojennego została wytrzebiona). Tworzono lokalne grupy zajmujące się informowaniem i organizowaniem miejscowych zebrań Tatarów²⁷. Środkiem do realizacji celów miała być szeroko zakrojona akcja petycyjna, polegająca na zasypywaniu najwyższych organów sowieckich władz centralnych tysiącami petycji z żądaniem pozwolenia powrotu na Krym. Ważnym instrumentem stały się uporczywie ponawiane próby upublicznienia „kwestii tatarskiej”, zainteresowanie nią rosyjskich środowisk demokratycznych, dysydenckich i opiniotwórczych.

²⁴ E. Kirimal, Eksterminacja Tatarów Krymskich, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. III, Gdańsk –Toruń 1995, s. 143-145.

²⁵ Por. J. Kozakiewicz, Rosja w polityce...s.120-125, J. Sadłocha, Tatarzy... w <http://www.psz.pl/tekst-11999/Jaroslaw-Sadlocha-Tatarzy-krymscy-zarys-historii-narodu>, dostęp: 25.01.2013 r.

²⁶ S. Chazbijewicz, Adwet czyli..., s. 122-123.

²⁷ J. Sadłocha, Tatarzy..., <http://www.psz.pl/tekst-11999/Jaroslaw-Sadlocha-Tatarzy-krymscy-zarys-historii-narodu> dostęp: 25.01.2013 r.

W drugiej połowie lat 60., w okresie bardzo ważnym dla konsolidowania się ruchu tatarskiego, akcje obywatelskiego protestu nie wywoływały efektu, lecz przynosiły represje lub w najlepszym wypadku spotykały się z milczeniem władz sowieckich. Dopiero w 1967 roku władze uchwałą Prezydium RN ZSRR *O obywatelach narodowości tatarskiej, którzy zamieszkiwali Półwysep Krymski* wycofały się z oskarżeń o popełnioną przez Tatarów krymskich „zdradę ojczyzny”, co zostało potraktowane jako rodzaj pośredniej, aczkolwiek niepełnej rehabilitacji politycznej²⁸.

Proces rosyjskiej kolonizacji Półwyspu Krymskiego został tymczasem niemal zakończony i jeśli w 1958 roku zamieszkiwało Krym 860 tys. Rosjan i 270 tys. Ukraińców, to w 1970 r. populacja Rosjan wynosiła już 1 mln 220 tys., Ukraińców zaś 480 tys.²⁹

Lata 70. stanowią cezurę w działaniach ruchu tatarskiego. Nie tylko zaczęto powracać na Krym, ale sam proces narodotwórczy uległ pewnej modyfikacji. Nawiązywano kontakt z inteligencją moskiewską (np. Andriejem Sacharowem czy Aleksandrem Sołżenicynem). Coraz większe znaczenie w autoidentyfikacji nabierał Krym (jako miejsce geograficzne) i język tatarski. Osłabieniu uległa ideologia panturecka i panislamska. Tatarzy krymscy zaczęli podróżować na Krym. Ówczesny Krym, czołowe radzieckie uzdrowisko, w porównaniu z zacofaną, biedną Azją Centralną podziałał jako dodatkowy element stymulujący migrację³⁰.

Prawdziwy przełom w tatarskim impasie nastąpił jednak dopiero w latach gorbaczowskiej pieriestrojki i związanej z nią stopniowej demokratyzacji życia publicznego. Ważnym symptomem nowego etapu w walce Tatarów o odzyskanie praw była seria demonstracji i mityngów, w lecie i jesienią 1987 roku w Moskwie, Taszkencie i większych miastach Uzbekistanu. Organizatorem i główną postacią tych działań był Mustafa Dżemilew, twórca i niekwestionowany lider narodowego ruchu Tatarów krymskich³¹.

Lata 1989-1996 to okres budowania nowego społeczeństwa krymskich Tatarów. Powrót na Krym umożliwił proces rozpadu ZSRR, tworzenia się nowej geopolitycznej przestrzeni, w której zaczęli szukać miejsca także krymscy Tatarzy. Wracając na półwysep swoich przodków, napotykali jednak nowe, nieznane im przedtem problemy, musieli stawić czoła kolejnym wyzwaniom, zaczęli wzrastać w zupełnie inne warunki społeczne, gospodarcze,

²⁸S. Chazbijewicz, *Tatarzy krymscy: walka o naród i wolną ojczyznę*, Poznań – Wrzesień 2001. s. 126.

²⁹Ibidem, s. 131.

³⁰J. Sadłocha, *Tataarzy...*, <http://www.psz.pl/tekst-11999/Jaroslav-Sadlocha-Tatarzy-krymscy-zarys-historii-narodu>, dostęp: 25.01.2013r.

³¹J. Kozakiewicz, *Rosja w polityce...*s.133.

polityczne. Na skutek tego zaczęli powoli i niezauważalnie dla siebie stawać się nowym społeczeństwem³².

Demonstracje uliczne i zakrojona na dużą skalę akcja mityngowa bodaj po raz pierwszy zwróciły uwagę światowej opinii na kwestię tatarską. Utworzenie 25 lipca 1987 roku przy Prezydium RN ZSRR komisji pod kierownictwem przewodniczącego parlamentu Andrieja Gromyki do zbadania skarg i żądań Tatarów krymskich było najpoważniejszą do tego czasu polityczną zdobyczą narodowego ruchu tatarskiego, nawet jeśli wziąć pod uwagę, że komisja w czerwcu 1988 roku nie uznała za możliwe przywrócenie autonomii krymskiej sprzed 1944 roku. W rzeczywistości bowiem komisja Gromyki miała być, zgodnie z intencją władz, jedynie atrapą i wygodnym alibi na użytek opinii międzynarodowej. Fala strajków demonstracji, petycji i protestów tatarskich trwająca nieprzerwanie przez cały 1988 rok zmusiła władze sowieckie do podjęcia rzeczywistych prób rozwiązania kwestii tatarskiej. 14 listopada 1989 roku, Rada Najwyższa ZSRR ogłosiła deklarację *o uznaniu represji wymierzonych przeciwko narodom poddanym przymusowemu przesiedleniu za bezprawne oraz zagwarantowaniu im pełnych praw*, a do realizacji tego celu powołano specjalne państwowe komisje- Komisja ds. Tatarów krymskich i Komisja ds. Niemców nadwołżańskich. Pod wpływem opinii publicznej, a zwłaszcza tatarskich akcji protestacyjnych, Rafik Niszanow, Przewodniczący Komisji RN ZSRR ds. Narodowości, oświadczył wręcz, że sowiecki parlament „uznał konieczność reaktywowania tatarskiej autonomii” sprzed 1944 roku. Komisja sporządziła nawet urzędowe plany repatriacji Tatarów krymskich na Półwysep, przewidując powrót ok. 500 tys. osób w ciągu dziewięciu lat. W praktyce repatrianci nie mogli spodziewać się żadnej pomocy ani przychylności ze strony centralnych i lokalnych władz. W lipcu 1990 roku, na XXVIII Kongresie KPZR, Andriej Gromyko- ówczesny szef wydziału KC ds. mniejszości narodowych, obwinił m. in. krymskie władze obwodowe o świadome i celowe opóźnianie i utrudnianie prac komisji, podkreślając jednak także niezrozumiały brak zaangażowania samych jej członków. Równocześnie trwał, nasilający się i wymykający spod państwowej biurokratycznej kontroli proces nielegalnych powrotów ludności tatarskiej na Krym. W okresie 1989-1991 na Półwysep Krymski powróciło blisko 177 tys. Tatarów³³.

W 1991 roku powstał Tatarski Parlament Krymu – Medżilis, czyli organ przedstawicielski Tatarów Krymskich. Na czele jego prezydium stanął Mustafa Dżemie. Po ogłoszeniu przez Ukrainę niepodległości 24 sierpnia 1991 r. toczył się spór tego państwa

³² S. Chazbijewicz, *Adwet czyli...*s. 187.

³³ J. Kozakiewicz, *Rosja w polityce...*s. 124-130.

z rosyjskimi władzami Krymu o polityczny status półwyspu. Tatarzy opowiadali się po stronie ukraińskiej. Parlament ukraiński, chcąc powstrzymać dążenia separatystyczne ludności krymskiej, w kwietniu 1992 r. uchwalił ustawę przyznającą Krymowi autonomię. 5 maja 1992r. Rosjanie zamieszkujący Krym proklamowali powstanie Republiki Krymu. Walka polityczna trwała kilka miesięcy i zakończyła się uchwaleniem nowej konstytucji Krymskiej Republiki Autonomicznej, we wrześniu 1992 r. Nie zawierała ona już kontrowersyjnego stwierdzenia o powstaniu niezależnego państwa krymskiego. Tym samym zależność od Ukrainy została wzmocniona. W 1994 r. sytuacja uległa ponownemu zaostrzeniu, a powodem tego były wybory prezydenckie na Krymie (*de facto* nielegalne). Były one formą dyskryminacji Tatarów, bowiem o urząd prezydencki mogły się starać tylko osoby mieszkające, co najmniej 10 lat na Krymie. Zwyciężył nacjonalista Jurij Mieszkow, proponujący na drodze referendum oderwanie Krymu od Ukrainy. Tatarzy krymscy, popierający M. Bagarowa (kandydata, skłonnego do kompromisu z Ukrainą), słusznie obawiali się dyskryminacji³⁴. Oczywiście odrzucali też możliwość przyłączenia do Rosji. Tatarscy aktywiści byli również przeciwni przywróconej konstytucji z 1992 r., która nie chroniła w sposób zadowalający praw mniejszości. Jednakże decydujący głos należał do Ukrainy, która to w marcu 1995 r. zlikwidowała urząd prezydenta Krymu i powołała Autonomiczną Republikę Krymu. W ten sposób Kijów odzyskał pełną kontrolę nad samozwańczymi władzami krymskimi³⁵.

Oficjalne statystyki sowieckie i ukraińskie dotyczące liczebności procesów migracyjnych i przemian demograficznych na Półwyspie Krymskim, nie są dokładnie znane. Dzisiejszy stan badań nie pozwala na dokonanie prawdziwych szacunków w tym względzie, tym bardziej, że proces powrotu Tatarów na Półwysep nie został jeszcze zakończony i trwa nadal również w dużej mierze poza kontrolą ukraińskich władz administracyjnych. Żywiołowa repatriacja Tatarów, rozpoczęta na masową skalę w 1989 roku, nie została dotychczas ujęta w długofalowy program państwowy, ani w sferze organizacyjnej ani finansowej. Mimo że po rozpadzie ZSRR i proklamowaniu niepodległości państwa ukraińskiego problem repatriacji Tatarów na Krym został umiędzynarodowiony, pomimo podpisania kilku umów w tym względzie, w praktyce niemal cały ciężar administrowania procesem repatriacji i jego finansowania został przerzucony na budżet Ukrainy. Pomoc państwa obejmowała zapewnienie mieszkań, tworzenie nowych miejsc pracy, zabezpieczenia socjalne, odrodzenie

³⁴ <http://www.eastway.pl/historia+krymu+po+upadku+zsrr>, dostęp: 25.01.2013r.

³⁵ J. Sadłocha, Tatarzy... w <http://www.psz.pl/tekst-11999/Jaroslav-Sadlocha-Tatarzy-krymscy-zarys-historii-narodu> dostęp dnia 25.01.2013.

kultury krymsko- tatarskiej. Jednak ze względu na ograniczone możliwości finansowe większość problemów związanych ze wzrostem liczebności Tatarów krymskich na półwyspie pozostała nierozwiązana³⁶.

Rozpoczął się nowy okres w życiu tego dzielnego małego narodu, etap budowy nowej tożsamości i społeczności w XXI w. Do głosu dochodzi nowe pokolenie, już urodzone na Krymie, dla którego zmagania ojców i dziadów z reżimem stalinowskim i radzieckim aparatem represji to już tylko historia. To oni powinni wpisać naród krymskotatarski do światowej rodziny narodów nowoczesnych, w pełni przygotowanych na wyzwania „trzeciej fali” cywilizacyjnej³⁷.

³⁶ Białoruś, Mołdawia i Ukraina wobec wyzwań współczesnego świata, red T. Kapuśniak, K. Fedorowicz, M. Gołoś., Lublin 2009, s. 51.

³⁷ S. Chazbijewicz, Adwet czyli... s. 258.

Rola telewizji i reklamy
w Stanach Zjednoczonych
okiem korespondentów
tygodnika „Przekrój”

Kinga Szostak

Badacze komunikacji społecznej wskazują na kilka wielkich epok „rewolucji komunikacyjnych” w dziejach ludzkości. Pierwsza z nich wykształciła się między 90. a 40 tysiącleciem p.n.e. i związana była z rozwojem mowy i języka. Kolejnym wielkim przełomem było wyodrębnienie pisma, druku, wielonakładowych gazet, a następnie telegrafu, radia i telewizji oraz komputera¹. Do XIX w. jedynym środkiem codziennego rozpowszechniania informacji była prasa drukowana. Rozwój wynalazków technicznych w XX w. przyniósł powstanie mediów elektronicznych – nowych środków masowego przekazu.

Media masowe przez systematyczne działanie są masowo odbierane, a ich zasięg, regularność i powtarzalność tworzą system informacyjny współczesnego społeczeństwa. Pełnią one ważną rolę społeczną, gdyż na ich forum sprawy powszechne mogą być publicznie prezentowane i promowane. Stanowią one jeden z instrumentów władzy społecznej, narzędzi kontroli i mobilizacji². Ilość informacji codziennie dostarczana przez masowe media powoduje psychologiczne przytłoczenie człowieka i pozostawia ślad wynikający z tego kontaktu. Wyróżnia się trzy rodzaje wpływu:

- bezpośredni (indywidualne doznanie, które tworzy się w wyniku odbioru publikowanych treści np. stan radości, smutku, odwagi lub lęku)
- kumulatywny (pozostawia w psychice ślad, który z czasem daje zauważalny efekt w postaci czytelnego obrazu np. zdziwienie)
- podświadomy (penetracja psychiki przez treści publikowane, których cechą jest skrytość działania)³.

Wpływ mass mediów prowadzi do zmian osobowości człowieka. Zaniku jego dotychczasowych postaw i opinii a w rezultacie sprzyja tworzeniu się nowych mód, idee i zjawisk kulturowych⁴.

Reklama jest procesem informacyjnym o określonej strategii marketingowej, a jej rolą jest zachęcenie konsumenta do kupna lub skorzystania z danej usługi. Jej pozytywną cechą jest poszerzenie rynku zbytu, redukcja cen i podniesienie jakości towarów, z drugiej strony sprzedaje ona marzenia i kreuje sztuczne pragnienia⁵.

Rozwój radia i telewizji przyniósł nowe nośniki i formy reklamy docierającej do społeczeństwa oraz wpływy finansowe mediów. Wśród nośników reklamy możemy wyróżnić

¹ T. Goban-Klas, Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja, Warszawa 2005 r., s. 27.

² Ibidem s. 23-25.

³ A. Lepa, Pedagogika mass mediów, Łódź 1998 r., s. 108-109.

⁴ J. Skrzypczak, Popularna encyklopedia mass mediów, Poznań 1999 r., s. 304.

⁵ Ibidem s. 463-464.

media główne (prasa, radio, telewizja) oraz wspomagające (wydawnictwa reklamowe, listy, reklamę zewnętrzną – tablice, plakaty, szyldy)⁶.

Od lat do wielkich amerykańskich systemów telewizyjnych zaliczano trzy konkurencyjne ze sobą sieci: ABC (American Broadcasting Company lub ABC Network), CBS (Columbia Broadcasting System) oraz NBC (National Broadcasting Company). Nadawały one programy za pośrednictwem 824 stacji, a każda z nich przedstawiała społeczeństwu ogólnokrajowy blok programowy.

W 1992 r. program telewizyjny w Stanach Zjednoczonych rozpoczynał się od porannego programu emitowanego od 7 do 9-tej godziny. W zależności od sieci widzowie mieli do wyboru np. „This Morning” (CBS), „Today” (NBC) czy „Good Morning America” (ABC). Między 9 a 13 godziną czas antenowy zajmował blok plotkarskich „talkshows” – Joan Riversa, Geraldo Rivera i Jenny Jonesa. Po południu obejrzyć można było tzw. soapoprry, czyli seriale telewizyjne przeplatane talkshows. Od 19 godziny wieczorem czas należał do najbardziej oglądanych przez Amerykanów dzienników. Prowadzone były one przez konkurujących ze sobą prezenterów (Toma Brokaw, Petera Jennings oraz Dana RATHERA) w sposobie przekazu informacji. Od nich często zależała oglądalność danego kanału. Po serwisie informacyjnym widzowie odpocząć mogli przed komediami „sitcom” (situation comedy) w rodzaju np. „Murphy Brown” czy „Dynasty”⁷.

Jedyną formą zysku dla amerykańskiej telewizji była sprzedaż reklam. Stacje utrzymywały się same, a opłacalność czasu na antenie zależała od ilości widzów.

Rozwój telewizji kablowej przyczynił się do powstania tzw. superstacji. Skończył się monopol na: ABC CBS i NBC pomimo tego, że były bezpłatne. Za kilkanaście dolarów miesięcznie widz pozyskał możliwość wyboru 30-40 kanałów, których połowa z nich nadawana była przez całą noc. Telewizja kablowa stała się mniej skomercjalizowana.

W zależności od zainteresowań pojawiły się kanały np.: DISCOVERY (programy popularnonaukowe), ART & ENTERTAINMET (filmy, koncerty, programy dokumentalne na temat sztuki), AMC (stare filmy amerykańskie, bez reklam), COMEDY (programy komediowe), NASHVILLE (muzyka „country”), VH-1 (muzyka rozrywkowa), MTV (wyłącznie muzyka młodzieżowa).

Nowością dla odbiorcy stała się QVC – telewizyjna sprzedaż katalogowa. Na kanale tym 24 godziny na dobę prezentowane były artykuły, które można było zamówić przez telefon,

⁶ W. Budzyński, Reklama. Techniki skutecznej perswazji, Warszawa 1999 r., s. 65.

⁷ W. T. Laskot, Podglądanie Ameryki. Oko na świat, „Przekrój” nr 2445, 3 V 1992 r., s. 6.

podając numer karty kredytowej. Pojawiły się kanały nadające wyłącznie serwisy informacyjne, reportaże czy programy publicystyczne. Oprócz nich emisję rozpoczęły C-SPAN i Public Access TV (bezsronne transmisje debat z Kongresu, spotkań przedwyborczych itp.)⁸.

Z początkiem lat 60-tych XX wieku konkurencją dla kanałów telewizji kablowej stanowiąc zaczęła telewizja satelitarna⁹. Umożliwia ona odbieranie ok. 200 programów telewizyjnych. Popularnością cieszyły się kanały nadające programy za opłatą „pay per view”. Dzięki nim widz posiadał możliwość oglądania za ok. 2-5 dolarów wybrany film, koncert czy imprezę sportową, wystukując odpowiedni kod¹⁰.

W 1957 r. Maria Zientarowa korespondowała polskiemu czytelnikowi „Przekroju”, że w obecnym czasie w Ameryce działały cztery przedsiębiorstwa statystyczne: Nielsen Inc., Trendex Inc., American Research Bureau, Pulse Inc. Zajmowały się one oceną liczby widzów oglądających poszczególne programy. Najpopularniejszą z firm była Nielsen Inc., która stosowała audimetry (małe liczniki elektronowe). Przymocowane były one do aparatów telewizyjnych w 900 amerykańskich domach. Wyniki badało się, co dwa tygodnie w zarejestrowanych, audimetrach. Badania organizacji statystycznych dowodziły, że Amerykanie najczęściej wybierali programy lekkie, dramaty kryminalne oraz quizy, czyli zgadywanki¹¹.

Rozwój telewizji kablowej i satelitarnej w Stanach Zjednoczonych wywarł na społeczeństwie amerykańskim bardzo duży wpływ. Zaczęła ona pełnić rolę masowej rozrywki, a jednocześnie stała się sposobem na wypełnianie wolnego czasu. Szeroki wachlarz rozmaitych kanałów przyciągał zarówno starszych jak i młodszych przed ekrany telewizora.

Wśród amerykańskich programów telewizyjnych dużą oglądalnością cieszyły się seriale „opery mydlane”. Bronisław Kostanecki w jednym ze swoich artykułów pisał, że niosą one z sobą duże niebezpieczeństwo, gdyż ciągną się w odcinkach półgodzinnych przez pięć dni w tygodniu, całymi latami. Filmy te prezentowały najrozmaitsze perypetie życiowe bohaterów. Obejmowały zagadnienia przyjaźni, wiary, wychowania dzieci itp. Do najpopularniejszych seriali należały „Tak kręci się świat” (w październiku 1968 r. liczył 3200 odcinków). Przyciągał on przed ekrany telewizyjne osiem milionów widzów dziennie. Drugim był „Miłość życia”. Seriale te mocno oddziaływały na odbiorców, którzy z zapartym tchem śledzili każdy odcinek. Większość z nich stanowiły kobiety, które znaczną część czasu

⁸ Ibidem s. 6,7.

⁹ T. Goban-Klas, Zarys historii i rozwój mediów, Kraków 2001 r., s. 98.

¹⁰ W. T. Laskot, Podglądanie Ameryki..., s. 7.

¹¹ M. Zientarowa, Telewizja, „Przekrój” nr 625, 31 III 1957 r., s. 19.

spędzały w domu. Filmy te dostarczały im wrażeń, których brakowało im w monotonnym codziennym życiu. Często utożsamiały się one z tragicznymi losami bohaterek. Z drugiej strony role serialowe przynosiły aktorom popularność i dobrą płacę (20-50 tysięcy dolarów rocznie)¹².

Oprócz seriali telewizyjnych popularność wśród Amerykanów zyskały filmy kowbojskie. Według Erty Walczak patrzyła na nie cała rodzina. Głowa rodziny wyobrażała sobie, że jest kowbojem i nie jest pod pantoflem żony. Dla pani domu atrakcją stanowili grający w nich mężczyźni kowboje, którzy nie przypominali jej małżonka. Dzieci z kolei zafascynowane były urokiem strzelaniny¹³. Niekorzystny wpływ filmy kowbojskie wywierały na najmłodszych widzów. Przeważnie chłopcy utożsamiali się z bohaterami filmowymi. Rodzice amerykańscy uważali, że w ten sposób kształtuje się u dzieci odwaga, poszanowanie siły fizycznej, miłość dla zwierząt i galanteria w stosunku do kobiet. W rzeczywistości historyjki kowbojskie były to filmy kryminalne, przepelnione akcją pojedynków, gonitwami oraz strzelaninami bohaterów¹⁴.

Jak donosili korespondenci „Przekroju” ze Stanów Zjednoczonych wielkie emocje na społeczeństwie amerykańskim wywierały quizy czyli „zgaduj-zgadule”. Emitowane były one na każdej amerykańskiej stacji. Warunkiem uczestnictwa w nich było amatorstwo z danej dziedziny. Widzowie śledzili je z wielkim zainteresowaniem, gdyż można w nich było wygrać zawrotne sumy pieniędzy. Programy te finansowane były przez firmy „Revlon” i Philips Morris¹⁵. Do najpopularniejszych quizów zaliczano programy pt. „Pytanie warte 64.000 dolarów” oraz „Dwadzieścia jeden”. Zawodnicy odpowiadali w nich na pytania z różnych dziedzin. Uznanie wśród oglądających zdobył profesor literatury angielskiej Karol Van Doren, który stał się najslawniejszym człowiekiem w Ameryce. Opuścił on program z łączną wygraną 129 tysięcy dolarów. Po pewnym czasie odkryto, że znał on wcześniej zadawane mu pytania i odpowiedzi od organizatorów programu. Wiadomość ta przyczyniła się do zakończenia popularności teleturniejów¹⁶. Zastąpiono je mniejszymi grami np. „The Price Is Right (Właściwa cena), „Mówcie prawdę”¹⁷. Rozpoczęły się procesy. Stacje telewizyjne winą obarczały firmy, które tworzyły owe programy.

¹² B. Kostanecki, List z Nowego Jorku. Seriale, „Przekrój” nr 1226, 6 X 1968 r., s. 10.

¹³ E. Walczyk, Rozrywka w TV, „Przekrój” nr 919, 18 XI 1962 r., s. 18-19.

¹⁴ M. Zientarowa, Telewizja, „Przekrój” nr 620, 24 II 1957 r., s. 22.

¹⁵ M. Zientarowa, List z Nowego Jorku. Zmierch kwizów, „Przekrój” nr 723, 15 II 1959 r., s. 7.

¹⁶ M. Zientarowa, List z nowego Jorku. Skandal kwizowy, „Przekrój” nr 762, 15 XI 1959 r., s. 9.

¹⁷ E. Walczyk, Rozrywka w TV, „Przekrój” nr 919, 18 XI 1962 r., s. 18-19.

Sytuacja ta sprawiła, że producenci reklamujący w telewizji swoje produkty, stali się ostrożniejsi, a widzowie zaczęli przejawiać większy sceptycyzm do tego, co oglądają¹⁸.

Co wieczór amerykańską publiczność przed telewizory przyciągały „Talk Shows”. Gospodarze „programów gadanych” opowiadali historyjki, dowcipy oraz sprowadzali znane osobistości do studia. W latach 60-tych XX w. w Ameryce królem gadulstwa telewizyjnego był Jack Paar. Program ten przynosił 15 milionów dochodu rocznie, skupiając przed szklanym ekranem sześciomilionową widownię¹⁹. Z kolei w latach 70-tych czas antenowy należał do Johnny Carson, Mery Griffin i Dicka Cavett²⁰.

Korespondenci z USA w swoich artykułach podkreślali, że w Stanach Zjednoczonych oprócz telewizji ogromny wpływ na społeczeństwo wywierała reklama. Była ona tam wszechobecna. W Ameryce człowiek atakowany był przez reklamę na każdym kroku. Ogłoszenia przedstawiano w telewizji, radiu, prasie i na ulicy. Tablice reklamowe ustawiano przy autostradach. Stertę ulotek dostarczano codzienną pocztą do domów, a ulotki wysypywały się z każdego czasopisma. Ogłoszenia reklamowe drukowano nawet na odwrocie paragonów sklepu spożywczego. Nowością dla czytelnika polskiego było to, że reklamowały się także kościoły.

Rozwinęła się machina telefonowania do ludzi z informacją, że wygrali oni np. 3-dniowy urlop na Florydzie. Otrzymać nagrodę mogły tylko te osoby, które zakupiły prezentowany w czasie rozmowy produkt np. zestaw kosmetyków²¹. Reklama stała się wielkim amerykańskim biznesem.

Dla większości radiostacji reklama była jedynym źródłem dochodów. Średnia krajowa w 1991 r. wynosiła 14 minut reklam na godzinę programu w radio. Średni koszt to 18-35 dolarów za reklamę. Według badań najskuteczniejsze były reklamy krótsze, gdyż słuchacz mógł skupić uwagę najwyżej przez 22 sekundy. Różnica w cenie zależała od czasu, w jakiej porze dnia były one nadawane i od ich częstotliwości.

Przed południem nadawane były reklamy sprzętów domowych np. odkurzaczy, produktów żywnościowych albo lokalnego supermarketu. Skierowane były one do kobiet, które w tym czasie krzątały się w domu lub robiły zakupy. Informacje na temat sprzętów RTV i samochodów nadawane były po południu, kiedy mężczyźni wracali z pracy.

¹⁸ M. Zientarowa, List z nowego Jorku. Ameryka przestaje wierzyć reklamie, „Przekrój” nr 765, 6 XII 1959 r., s. 6.

¹⁹ M. Zientarowa, List z Nowego Jorku. Paar wyszedł, „Przekrój” nr 781, 27 III 1960 r., s. 10,11.

²⁰ B. Kostanecki, Tuman Capote i pies, „Przekrój” nr 1324, 23 VIII 1970 r., s. 6.

²¹ W. T. Laskot, Podglądanie Ameryki. Kto to kupi, „Przekrój” nr 2453, 28 VI 1992 r., s. 16, 17.

Ogromnymi nakładami finansowymi przygotowywane były reklamy wielkich koncernów. Powstały specjalistyczne firmy zajmujące się statystką radiową. Wyniki badań uzyskiwało się przez rozsyłanie tysięcy szczegółowych ankiet do potencjalnych słuchaczy w danym regionie. Efektem pracy była ocena od 500 do 1000 wypełnionych formularzy. Ankieta ta dostarcza wiadomości, która radiostacja jest w danym mieście najpopularniejsza oraz informacji o przeciętnym słuchaczu: wiek, wykształcenie, wysokość zarobków, upodobania. W ten sposób ustalano przeciętną cenę za reklamę²².

W Stanach Zjednoczonych reklamy telewizyjne stały się uciążliwym problemem dla społeczeństwa, lecz dzięki nim utrzymywała się telewizja. Zadaniem ich było „ruszyć dane artykuły z półek sklepowych”.

Filmy trwały o wiele dłużej niż w Polsce, gdyż przerywane były reklamami. Według Ewy Walczyk, co dziesięć minut włączała się reklamówka (commercials) zachwalając dany produkt np. coca coli (która zapewnia dobrą figurę), pasty do zębów „Colgate” (która zabija zarazki), papieru toaletowego (bardzo mięciutkiego...) ²³.

Na ekranie telewizyjnym konkurowały ze sobą np. linie lotnicze ukazując, że latanie jest dostępne dla każdego. Kobiety przedstawiane były w nich, jako zwykłe panie domu. Mężczyźni zachwalali w lataniu szybkość przemieszczania się z miejsca na miejsce. Atrakcją dla pasażerów samolotu miały być befsztyki smażone na zamówienie klienta oraz jakość filmów nadawanych w czasie długich lotów²⁴.

Po jednym wieczorze oglądania telewizji można było się dowiedzieć: co najlepiej ugasi nam pragnienie, jaka konserwa będzie najbardziej smakowała naszemu psu, które płatki kukurydziane mamy jeść na śniadanie, żeby mieć przez cały dzień dobry nastrój, jakie nosić rajstopy, gdzie elegancko i tanio się ubrać, jaki kupić samochód i dlaczego. Piosenki reklamowe łatwo były przyswajane przez człowieka i szybko wpadały w ucho²⁵.

Szczególony wpływ reklama telewizyjna wywierała na dzieci amerykańskie. Wracały one ze szkoły ok. 16 a starsze ok. 17 godziny. W dużych aglomeracjach miejskich takich jak np. Nowy Jork rzadko wychodziły na spacer, gdyż nie sprzyjał temu ruch samochodowy. Popołudnie spędzały w domu przed szklanym ekranem, oglądając programy telewizyjne nastawione wyłącznie pod młodego widza. Do najpopularniejszych należały: kreskówki, programy kukielkowe, „Mickey Mouse Club”. W czasie przerw między programami nadawane były reklamy, które przez najmłodszych mijały dotrzeć do rodziców. Dzieci łatwo

²² W. T. Loskot, Podglądanie Ameryki. Super Hit Oldies, „Przekrój” nr 2377, 13 I 1991 r., s. 10, 11.

²³ E. Walczyk, Rozrywka w TV, „Przekrój” nr 919, 18 XI 1962 r., s. 18-19.

²⁴ B. Kostanecki, List z Nowego Jorku. Latanie, „Przekrój” nr 1193, 18 II 1968 r., s. 14.

²⁵ J. Kowalski, W studenckiej grupie, „Przekrój” nr 1847, 31 VIII 1980 r., s. 6,7.

ulegały wpływowi reklamowanych produktów, a następnie próbowały wymóc na rodzicach kupno przedstawionego w telewizji towaru²⁶.

Fot.1. Nowy Jork - starsza dzielnica mieszkaniowa „od podwórza” z charakterystycznymi antenami telewizyjnymi i zewnętrznymi schodkami ratunkowymi (na wypadek pożaru)



Źródło: M. Podkowiński, *Polish October, czyli co o nas myślą w USA*, nr 619, 17 II 1957 r.

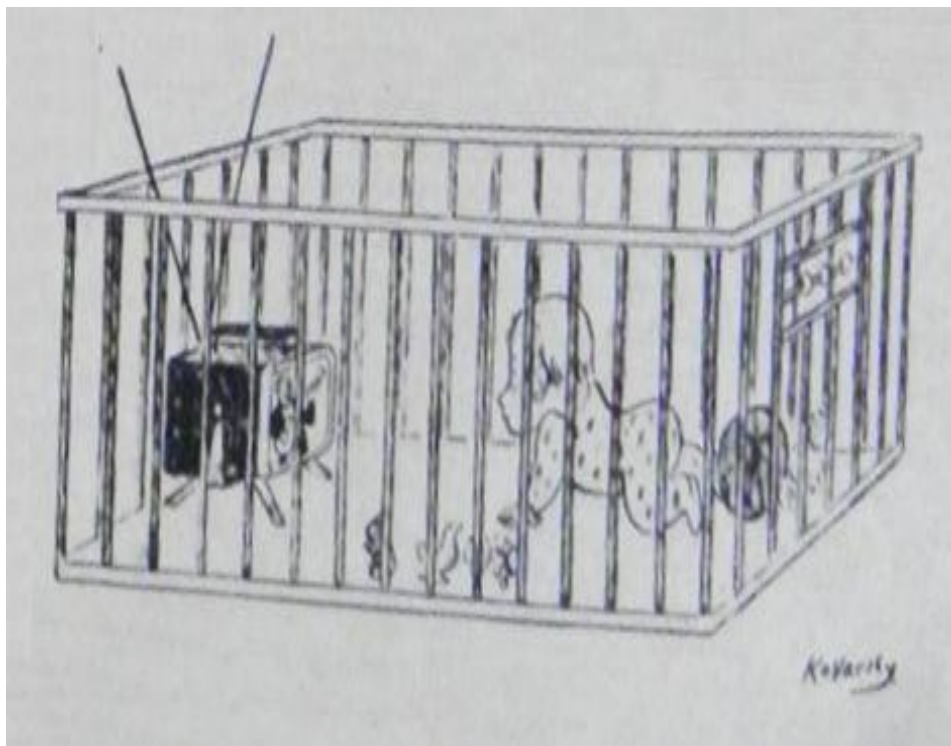
M. Zientarowa w jednym z artykułów opisała, organizowane przez nią przyjęcie urodzinowe (swojego dziesięcioletniego syna), na które zostały zaproszone dzieci amerykańskie. Największe zadziwienie wywarł na niej zwyczaj, że solenizant wręczał gościom upominki „*byle handel szedł*”. Dzieci dużo piły i jadły. Wyłącznie rozmawiały o treściach ogłoszeń telewizyjnych. „...*Zanim tutejszy dzieciak umie pisać i czytać, zanim idzie do kina czy do teatru, już umie na pamięć cały szereg melodyjek reklamowych, które śpiewa dniem i nocą...*”. „...*Dziecko stało się nabywcą, więcej stało się żywą reklamą bezpłatną, nachalną, natrętną reklamą...*”.

Amerykańskie programy telewizyjne idealizowały bohaterów filmowych. Dzięki nim tworzono i rozpowszechniano nowe produkty. Seria programów o legendarnym Dawidzie Crockeet, spowodowała powstanie 300 nowych przedmiotów w handlu. Z podobizną bohatera

²⁶ M. Zientarowa, *Telewizja, „Przekrój”* nr 620, 24 II 1957 r., s. 22.

utworzono całą serię czapek, past do zębów. Nasyconie rynku sprzedażą spowodowało zniknięcie serii odcinków z ekranu²⁷.

Fot. 2. Satyryczna reklama telewizji



Źródło: M. Zientarowa, *List z Nowego Jorku. Imieniny dzieci i reklama*, „Przekrój” nr 674, 9 III 1958 r., s. 11.

Każdego roku w Stanach Zjednoczonych przed sądem stawały dziesiątki amerykańskich nastolatków oskarżonych o kradzież, gwałt lub morderstwo. Zabójstwa wśród rówieśników wynikały najczęściej z błahych powodów. Według amerykańskich psychiatrów, policji i biegłych sądowych źródłem tego stanu rzeczy była „gra w rzeczywistość”. Upodabniania się dzieci do bohaterów telewizyjnych. Dane amerykańskie informowały, że zanim najmłodszy ukończył 10 lat – przeciętnie oglądali 8 tysięcy mordów i 100 tysięcy aktów przemocy. Winą za wzrost bandytyzmu obciążono przede wszystkim rodziców, nauczycieli i producentów filmowych²⁸. Brak poświęcania dzieciom czasu, zapewnienia odpowiedniej kontroli ze strony opiekunów prowadziło do tego, że wychowania nieletnich „uczyła ulica”. Dzieci bawiąc się razem zrzeszały się w grupy lub bandy. Zjawisko to charakterystyczne było w Stanach Zjednoczonych, natomiast nieznane było w miastach europejskich²⁹.

²⁷ M. Zientarowa, *List z Nowego Jorku. Imieniny dzieci i reklama*, „Przekrój” nr 674, 9 III 1958 r., s. 11.

²⁸ I. Bodnar, *Strach przed małolatem*, „Przekrój” nr 7/2695, 16 II 1997 r., s. 17.

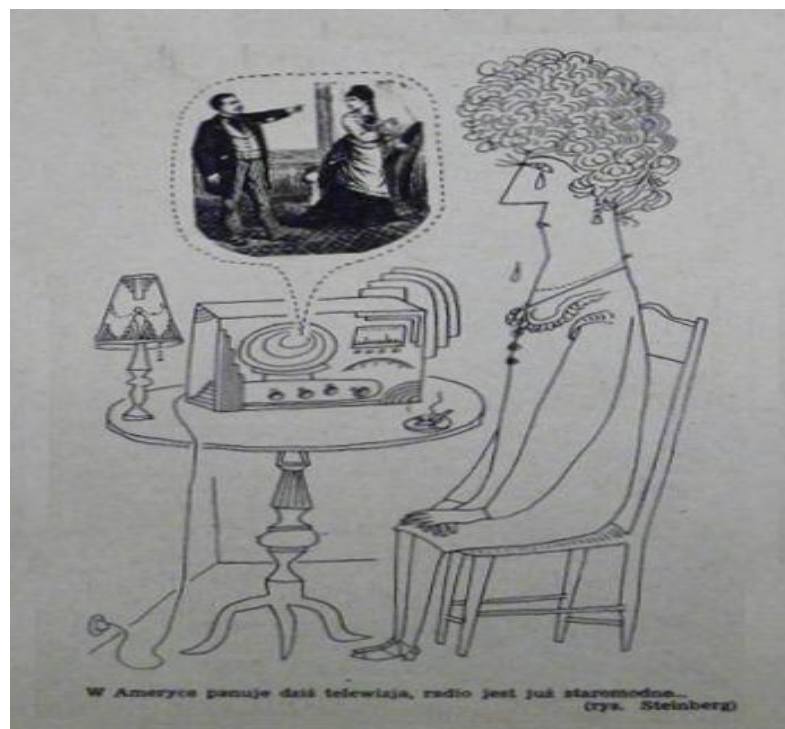
²⁹ M. Zientarowa, *Dlaczego zabito Guzmána*, „Przekrój” nr 758, 18 X 1959 r., s. 19.

Fot.3. Rodzice amerykańscy zajęci karierą zawodową nie mają czasu na wychowanie dzieci



Źródło: M. Zientarowa, *List z Nowego Jorku o kobietach. Dziś: matka*, Przekrój nr 693, 20 VII 1958 r., s. 7.

Fot. 4. Kobiety...



Źródło: M. Zientarowa, *Telewizja*, Przekrój nr 620, 24 II 1957 r., s. 22.

Wśród społeczeństwa amerykańskiego reklama kościoła nie zadziwiała nikogo, należała do powszechnie stosowanej praktyki. Wykorzystywano ją w celach nie tylko religijnych. Hasła kościelne zachęcały m.in. do zakładania książeczek oszczędnościowych: „*Christ saved. Why not you?*” (Chrystus zbawił, czemu nie ty?). W znaczeniu, – czego nie miałbyś

oszczędzać? Dzięki niej nakłaniano wiernych, aby chodzili do kościoła: „Give God a Chance” („Daj Bogu Szansę”) – głosił, jeden z napisów przed kościołem w Los Angeles³⁰.

M. Zientarowa w jednym ze swych artykułów podzieliła się swoimi przeżyciami, na temat swojego pierwszego przyjazdu do Stanów Zjednoczonych. „...Naczytawszy się uprzednio w Europie o tym dziwnym kraju, nie zaskoczyły mnie ani wielkie plakaty, ani cudaczne opakowania towarów, ani głośnie piosenki reklamowe w radio. Natomiast zadziwiła mnie i to szczerze ogromna ilość wielkich, neonowych reklam na kościołach. Czyżby sam Pan Bóg musiałby się tu reklamować? – pomyślałam... ”³¹.

Wierni w ogłoszeniu kościoła baptystów w Ashville mogli przeczytać: „Przyjdź w nadchodzącą niedzielę posłuchać kazania pastora Owena na temat: Czy w niebie są bootlegerzy (nielegalni sprzedawcy alkoholu z czasów prohibicji) lub Jak układają się w niebie stosunki między zięciami i teściowymi?”.

Pojawiały się ogłoszenia kościelne przeznaczone wyłącznie dla kobiet w „Cherryvale Times”, które brzmiało: „Słuchajcie w niedziele kazania na temat: czy kobiety z krótkimi włosami (bobbed hair) mogą się dostać do nieba? Wstęp tylko dla kobiet”.

Fot. 5. „Każdy sposób reklamy jest dobry... Wchodząc do któregoś z kościołów Nowego Jorku, bardzo łatwo możesz trafić na taką reklamę ... Ma ona przekonać wiernych do margaryny „Good luck” argumentem , że tę margarynę jada proboszcz!”



Źródło: J. Soltys, *Podszewka amerykańska*, Przekrój nr 253, 12 II 1950 r., s. 5.

³⁰ K. Beylin, USA, „Daj Bogu szansę!” czyli Amerykanie lubią się zrzeszać, „Przekrój” nr 622, 10 III 1957 r., s. 14-15.

³¹ M. Zientarowa, List z Nowego Jorku. O reklamie w USA: „trzeba ludziom sprzedawać nie produkty, lecz nadzieję, „Przekrój” nr 671, 16 II 1958 r., s. 8.

Amerykańscy businessmani przez reklamy manipulowali społeczeństwem, które zasypywane było nimi nie tylko w telewizji, ale też w prasie i na ulicy. W gazetach pojawiały się ogłoszenia typu: „*Po cóż biegasz na wpół żywy, kiedy za 37 dolarów 50 centów możesz kazać się przyzwoicie pogrzebać*”. Kupowało się pralki z napisem „*Happiness in ever box*” („szczęście w każdym pudełku”) i szminki do ust pod hasłem „*Hope in ever jar*” („nadzieja w każdej sprzeczce”). Afisz restauracji amerykańskiej głosił: „*Jeśli twoja żona nie umie gotować, nie rozwódź się z nią, JADAJ U NAS, a ją zatrzymaj dla rozrywki*”³².

Fot. 6. „Jednym z lepiej prosperujących duchownych jest wielebny ksiądz Norman Hammer , który założył w Los Angeles „Kościół na gązie”. Ksiądz Hammer wyszedł z założenia, że skoro Ameryka żyje w autach, to może się w nich także modlić”



Źródło: J. Soltys, *Podszewka amerykańska*, Przekrój nr 253, 12 II 1950 r., s. 5.

W 1955 r. w Stanach Zjednoczonych wydano na reklamę 9. 000.000.000 czyli w przeliczeniu na każdego mieszkańca ok. 53 dolary. W 1957 r. wydano jeszcze więcej. Reklama stała się amerykańskim biznesem i oparta została na zasadach psychologii i umiejętnym wykorzystywaniu emocji.

Rozwinęły się instytuty badające reakcje publiczności na bodźce reklamowe. Niedaleko Nowego Jorku doktor Ernest Dichter otworzył Instytut Badania Motywów (ludzkiego postępowania). Naukowcy doktora Dichtera zastanawiali się nad motywem aktualnego i potencjalnego nabywcy. Doszli do wniosku, że ludziom trzeba sprzedawać nie produkty, lecz nadzieję. Należy zmienić formę reklamy a towary pozostawić bez zmian.

³² J. Soltys, *Podszewka amerykańska*, „Przekrój” nr 253, 12 II 1950 r., s. 4.

Przeprowadzono eksperyment. Ten sam proszek do prania opakowano w pudełko żółte, niebieskie oraz niebieskie w żółte plamy. Badania udowodniły, że kolor opakowania ma duże znaczenie na wybór osoby kupującej. Według ankietowanych kobiet proszek w żółtym opakowaniu jest za mocny, w niebieskim jest za słaby, a najlepszy jest w pudełku niebiesko-żółtym³³.

Spółeczeństwo amerykańskie było bezbronne wobec działających na podświadomość bodźców reklamowych. W małym podmiejskim kinie w New Jersey przez sześć tygodni w czasie filmu puszczano na zmianę dwa napisy „Coca Cola” i „Popcorn”. Rzucano je na okres jednej trzecztyśięcznej sekundy, co widziało, tylko podświadomie – 45, 655 ludzi. W czasie trwania eksperymentu kiosk w kinie sprzedawał 57, 7 % więcej niż zwykle coca coli i 18, 1 % popcornu. Ukryta reklama wywołała obawy Amerykanów. Psychologowie uspokajali, że te podświadome bodźce przypominają tylko ludziom o istnieniu produktów (np. coca coli i popcornu)³⁴.

Według statystyk przeprowadzonych w latach 50 XX w. w Ameryce kobiety stanowiły – $\frac{3}{4}$ nabywców. Kupowały jedzenie, przedmioty gospodarstwa domowego, rzeczy potrzebne dzieciom oraz 50% odzieży męskiej. Do domu towarowego kobieta amerykańska chodziła codziennie na tzw. „shopping” (połączenie oglądania z kupowaniem). W Stanach Zjednoczonych kobiety wydawały najwięcej pieniędzy, co druga miała otwarte konto w sklepie. Kupowała wszystko, co lansowała moda nawet to, co nie było jej potrzebne. Przeważnie kobiety wracały do domu z zakupami, przymierzały ubrania, a następnego dnia, co trzecia z nich dokonywała transakcji zwrotu³⁵.

Nieznany dla Polaka stawał się amerykański „szal zakupów przedświątecznych”. Upominki, dawało się wszystkim, lecz im ktoś ważniejszy tym dostawał droższy prezent. Głównie były to przedmioty oryginalne – nieprzydatne w użyciu np. butelki na gorącą wodę w kształcie Marilyn Monroe, okulary z malowanymi oczami służące do spania w czasie posiedzeń. Przeciętnie 30% zakupów świątecznych wracało z powrotem na sklepowe półki³⁶.

Artykuły korespondentów amerykańskich wydawanych w tygodniku „Przekrój” przedstawiały czytelnikowi polskiemu zupełnie nieznaną mu rzeczywistość. W latach 60-tych XX w. w Polsce trudno było sobie wyobrazić wszechobecność reklamy, której poddany był przeciętny Amerykanin. Dzięki artykułom społeczeństwo polskie mogło poznać namiastkę

³³ M. Zientarowa, List z Nowego Jorku. O reklamie w USA: „trzeba ludziom sprzedawać nie produkty, lecz nadzieję, „Przekrój” nr 671, 16 II 1958 r., s. 8.

³⁴ M. Zientarowa, List z Nowego Jorku. Reklama, „Przekrój” nr 672, 23 II 1958 r., s. 9.

³⁵ M. Zientarowa, List z Nowego Jorku. Dziś: kobieta – konsument, „Przekrój” nr 704, 5 X 1958 r., s. 5.

³⁶ M. Zientarowa, Wesołych Świąt, „Przekrój” nr 766-768, Gwiazdka 1959 r., s. 27.

amerykańskiego życia, ale z drugiej strony ukazywano w nich negatywny wpływ telewizji i reklamy na życie człowieka. Ogłoszenia dominowały w telewizji, radiu, prasie oraz na ulicy.

W Stanach Zjednoczonych rozwój telewizji kablowej, a następnie satelitarnej sprawił, że widz amerykański pozyskał możliwość wyboru ulubionych programów w zależności od indywidualnych zainteresowań. Telewizja stała się masową rozrywką dostępną 24 godziny na dobę oraz sposobem na wypełnienie wolnego czasu. Program telewizyjny oraz radiowy układany był tak, aby współgrał z codziennymi zajęciami. Przed południem pojawiały się ogłoszenia i programy przeznaczone dla gospodyń domowych, które w tym czasie pracowały w domu. Po południu emitowano komedie, wiadomości bądź talk show, aby widz mógł zrelaksować się po całym dniu. Według artykułów „Przekroju” największym zagrożeniem było utożsamianie się dzieci amerykańskich z bohaterami ekranowymi oraz brak zainteresowania ze strony dorosłych.

Programy telewizyjne przerywane były przez reklamę, która stawała się dla większości społeczeństwa uciążliwa. Skierowana była ona do najmłodszych widzów, przez których miała dotrzeć do dorosłych. Dzieci najbardziej były poddane presji reklamowanych produktów i przedmiotów. Niejednokrotnie korespondenci z USA podkreślali, że reklama amerykańska manipuluje społeczeństwem przez wykorzystywanie elementów psychologii działających na podświadomość.

Człowiek na każdym kroku stykał się z nadmiarem ogłoszeń w prasie. Atakowany był przez dostarczanie do domu stosu ulotek. Wychodząc na ulicę slogany reklamowe widniały na billboardach. Pojawiały się nawet na budynkach kościołów. Wielkie zadziwienie wśród emigracji polskiej wywoływała reklama kościołów, przez którą nakłaniano wiernych do uczęszczania na nabożeństwa. Powszechnie stosowaną praktyką w USA było wykorzystywanie haseł kościelnych w celach marketingowych.

Społeczne uwarunkowania
konfliktów polsko –
ukraińskich

Adrian Nieckarz

Dzisiaj z konfliktem polsko – ukraińskim kojarzą się nam przede wszystkim krwawe zdarzenia mające miejsce na ulicach Lwowa stolicy małopolski wschodniej, w listopadzie 1918 roku. Kolejne bardzo znane wydarzenia w stosunkach polsko – ukraińskich miały miejsce w 1943 roku na obszarze Polski wschodniej, a zwłaszcza Wołynia. To właśnie te dwa fakty czyli: bohaterska postawa orłąt lwowskich w 1918 roku i rzeź bezbronnych mieszkańców Wołynia w 1943 roku, zasadniczo wpłynęły na odbieranie przez współczesne polskie społeczeństwo przyczyny konfliktu z Ukraińcami. Jak jednak wynika z analizy procesu historycznego, źródła wyżej wymienionego zatargu należy upatrywać już w okresie zaraz po unii lubelskiej. Był to moment, w którym Polacy tak naprawdę po raz pierwszy na taką skalę zetknęli się z kulturą mieszkańców Rusi. Wcześniej XIV – wieczne podboje Kazimierza Wielkiego, wprawdzie włączyły do Polski kolejno Ruś Czerwoną, oraz część Podola to jednak to rok 1569 i zawarcie wspomnianej unii zmieniło fundamentalnie charakter państwa polskiego pod względem narodowościowo – religijno – kulturowo – społecznym. W niniejszym artykule, mam zamiar przedstawić szereg aspektów z tym związanych. Wiele wskazuje na to, iż genezy konfliktu należy szukać bezwzględnie u podstaw tła społecznego jakie występowało na wschodnich terytoriach olbrzymiego szlacheckiego państwa.

W momencie gdy na mocy unii lubelskiej Rzeczypospolita inkorporowała południowo – wschodnią część Wielkiego Księstwa Litewskiego, nasza historia wraz z historią Ukrainy przenikła się nierozzerwalnie aż do połowy XX wieku. Terytoria województw: wołyńskiego, braclawskiego i kijowskiego były dalekimi peryferiami dawnego państwa. Na obszarze tym panował właściwie ciągły stan wojny, wynikający z najazdów tatarskich. Ziemie te były bogate i niezwykle żyzne, ale przez wieki regularnie niszczone przez Tatarów, których wojska litewskie, zazwyczaj nie były w stanie na czas powstrzymać. Czambuły tatarskie powodowały olbrzymie starty ludnościowe, paliły i rabowały. Szczególnie druga i trzecia dekada XVII wieku przyniosła najwięcej najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej. W sumie, w latach 1605 – 1644 było ich, jak podaje M. Horn 75, z czego, aż 43 bardzo duże. Najazdy te stanowiły istną gospodarczą katastrofę dla południowo – wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Historycy podają przerażające szacunki, iż na terenach tych żadne chłopskie zabudowanie nie przetrwało dłużej niż 10 lat¹. Życie społeczności chłopskiej musiało

¹ L. Podhordecki, Chanał Krymski i jego stosunki z Polską w XV – XVIII w., Warszawa 1987, s. 153.

być zatem prawdziwą ciągłą walką o przetrwanie. Mogę zatem zaryzykować stwierdzenie, iż u ludzi tych, ich trudne warunki bytowania wykształcały niezwykle odporność, bezwzględność i swoistą dzikość.

Pojęcie Ukraina w XVI i XVII wieku, funkcjonowało jedynie w odniesieniu do województwa kijowskiego, braclawskiego, a później czernichowskiego. Miało ono oczywiście także bardziej charakter geograficzny niż etniczny. Ziemie te ze względu na ich skomplikowaną historię, stały się zupełnie odmiennymi dzielnicami nowego państwa obojga narodów. Najnowsze badania dowodzą, iż mimo ucisku Rusinów przez okres niewoli tatarskiej, po stopniowym przyłączeniu tych ziem do państwa litewskiego, część ruskiej społeczności zaczęła na nowo kultywować tradycję dawnego Wielkiego Księstwa Kijowskiego. Wypada przy tym wspomnieć, iż pewien znaczący odsetek ruskich kniaziów sam fakt przyłączenia do korony traktował jako unię Polsko - litewsko - ruską. Jestem zdania, iż takie założenia myślowe ze strony ruskiej elity, musiały w późniejszym czasie przynieść jej gigantyczne rozczarowanie. Jak przecież dobitnie pokazała postawa polskiej szlachty, niespecjalnie chciała ona uznać nawet równość w stosunku do litewskich bojarów. Dla przeważającej jej części, unia z Litwą była po prostu przyłączeniem północno - wschodniego sąsiada do Polski. Nie inaczej kształtowało się więc też stanowisko polskich szlachciców wobec ruskich prowincji.

W konsekwencji unii przybywająca teraz masowo na te terytoria polska szlachta, spotkała się ze zjawiskami jej jak do tej pory nieznanymi. Sytuacja społeczna panująca na tych ziemiach była wprawdzie podobna dla stosunków w Wielkim Księstwie Litewskim, lecz zgoła odmienna od rdzennych ziem polskich. W województwach ukraińskich bowiem czymś normalnym był fakt, iż urzędy wojewodów i kasztelanów od „wieków” spoczywały w rękach zamieszkałych tam przedstawicieli starych ruskich rodów, takich, jak: Czartoryscy, Koreccy, Ostrogscy, Sanguszkowie, Wiśniowieccy, Zasławscy, Zbarascy². Pozycja tychże wielkich rodów kniaziowskich i uzależnienie od niej miejscowej ruskiej szlachty, była dla reszty społeczeństwa czymś naturalnym. Reprezentowały one państwo i tradycyjną hierarchię społeczną. Wśród ruskiej społeczności posiadały one olbrzymi autorytet³.

Stwierdzić przeto można, iż dominacja tych rodów nad resztą szlachty była absolutna. Dopiero reformy lat trzydziestych XVI wieku zrównały nieco w prawach drobną szlachtę z ruskimi możnowładcami. Dość trudnym do odpowiedzi wydaje się natomiast pytanie kogo należało na Rusi zaliczyć do stanu szlacheckiego. Istniały pewne grupy bojarów zobowiązane

² R. Romański, Książę Jeremi Wiśniowiecki, Warszawa 2009, s. 85 – 87.

³ M. Markiewicz, Historia Polski 1492 -1795, Kraków 2002, s. 436.

do konnej służby wojskowej lub do obrony grodu. Problem w tym wypadku polega jednak na tym, iż plasowały się one na pograniczu mieszczaństwa i szlachty. W gruncie rzeczy jednak zobowiązani do służby konnej mieszczanie dość łatwo upodabniali się do szlachty.

Pomimo posiadania przez wiele miast ruskich prawa magdeburskiego, ich obywatele nie zawsze mogli korzystać z wolności osobistej i samorządności. Na pewno można zatem uznać, że znaczna część tej ludności trudniła się rolnictwem. Interesująca wydaje się mi także dość luźna zależność chłopów od panów feudalnych. Zdarzało się bowiem nierzadko, iż płacili oni czynsz w naturze i generalnie pełnili mało uciążliwe obowiązki. Charakterystyczną cechą dla wschodnich obszarów państwa, były także długie lata wolnizny dla wielu osad. Bardzo ciężkie warunki bytowania powodowane ciągłym stanem zagrożenia tatarskiego usprawiedliwiały zwalnianie chłopów od świadczeń na wiele lat. Normalnym stanem rzeczy było również regularne ich dozbrajanie, także w broń palną. Nieuzbrojone osady chłopskie w tamtych czasach nie miały zbyt wielkich szans na dłuższą egzystencję. Warto wspomnieć też, iż wprowadzenie przez drugi statut litewski wolnego obrotu ziemią na Ukrainie, wcale nie zachęciło średniej szlachty do tworzenia tam majątków. Właściwie przyniosło odwrotny skutek, gdyż w rezultacie to najbogatsi możnowładcy powiększyli swoje latyfundia. Ciekawym zagadnieniem jest również fakt, iż na ruskich ziemiach nie przeprowadzono egzekucji dóbr. Winka zatem z tego, iż dzierżawcy ziemi posiadali nadal wszystkie swoje nadania.

Trudno na pewno, w tamtym okresie mówić, o jakiejś konkretnej świadomości narodowej Rusinów. Wprawdzie do dziś niektórzy badacze szermują nazwami Ukrainy i Białorusi. Jednak świadomość Rusi Białej w tamtym okresie możemy chyba spokojnie porównać do świadomości innych terytoriów polskich takich jak Ruś Czerwona, Wołyń, czy Podole. Absolutnie nie można również kojarzyć z pojęciem Ukrainy, Wołynia, ani Podola. Niemniej jednak, większość ludzi mieszkających na zachód od Bugu i Lwowa, nazywało siebie Rusinami. Przynależność etniczną, prawie zawsze na wschodzie państwa cechowała przynależność do danego obrządku Kościoła. Obrządek wschodni był oczywiście naturalnym wyznaniem Rusinów, zaś zachodni Polaków.

W wieku XVI i XVII cała sytuacja zaczęła się diametralnie zmieniać. Za napływającymi rzeszami polskiej szlachty, na Ukrainę zaczęły przybywać gromady polskich i niemieckich osadników. Za nimi z kolei przybywali księża oraz Żydzi. Wszyscy oni musieli być odbierani przez Rusinów zdecydowanie jako obcy element, kojarzący się z rosnącą polską dominacją. Bogata kraina stawała się ziemią obiecaną dla dużej ilości drobnej szlachty oraz wielu rządnych przygód szukających wolności ludzi. Sądzę, że był to moment gdy wraz

z przybyciem Polaków, cały dawny „staroruski świat” nieodwracalnie się zmienił. Natomiast w pojęciu ruskiej społeczności „stanął na głowie”. Sama postawa rdzennej ruskiej elity, również z czasem zaczęła się zmieniać. Polska wolność stała się dla ruskich możnych, czymś tak atrakcyjnym, że zaczęli o niej marzyć. Polskie prawa i kulturę, kojarzyli natomiast z dużo wyższą od wschodniej, kulturą łacińskiego zachodu⁴. Nie dziwi taka postawa, gdyż należy zrozumieć, iż każdy miejscowy szlachcic chciał czuć się pełnowartościowym obywatelem wielkiego szlacheckiego państwa⁵. Do momentu gdy stare ruskie rody, pozostawały blisko związane z cerkwią prawosławną, posiadały głęboki autorytet u prostego miejscowego ludu. Były w tym czasie, naturalnymi elitami Rusi, które to jej interes reprezentowały na sejmach Rzeczypospolitej. Ich pozycja dla olbrzymich rzesz chłopskich, była niepodważalna.

Wydaje się, iż kluczowym momentem dziejowym na Rusi był przełom wieku XVI i XVII. Był to niewątpliwie okres gdy lokalne najważniejsze rody ruskie stopniowo zaczęły zmieniać prawosławie na katolicyzm. Przeszli wówczas na katolicyzm czołowi przedstawiciele tak liczących się, wielkich i bogatych rodzin, jak: Ostrogscy, Zasławscy, czy Zbarscy, tak bardzo związani jak dotąd z prawosławiem. Toteż trudno się dziwić, iż powoli te rody stały się dla lokalnego chłopstwa także obcym elementem. Za sztandarowy przykład uznać należy dziedzica największego majątku na XVII – wiecznej Ukrainie, Jeremiego Wiśniowieckiego, który wbrew woli swych zmarłych prawosławnych rodziców przeszedł na katolicyzm. Zerwał tym samym z ruską legendą swego rodu, wyrażającą się chociażby w postaci legendarnego przywódcy Kozaków, Dymitra Bajdy Wiśniowieckiego. W owym czasie jego decyzja wywołała na Rusi prawdziwą burzę wśród prawosławnych braci. Z całą pewnością mogę stwierdzić, że sam proces, jaki wówczas zachodził na Ukrainie nie był czymś niezwykłym i wyjątkowym. Przeciwnie! Sądzę, że był on wręcz regułą. Polonizacji ulegały nie tylko litewsko – ruskie rody magnackie, ale także większość szlachty. Jakby zatem nie patrzeć, trzeba uznać, iż polonizujące się stare rody ruskie w sposób nieodwracalny zrywały więź ze swym narodem. De facto przestawały także być traktowane jako własne elity przez ten naród, o czym pisze następująco R. Romański: *Decyzje magnatów były więc groźne nie tylko dla Cerkwi, ale również dla Ukrainy i dla jej ludności, bo pozbawiały ją naturalnych elit. [...] Były to też decyzje groźne dla Rzeczypospolitej, bo polityka polonizacji elit – a odejście od prawosławia było tego ostatecznym etapem, tworzyła z Ukrainy teren niczyj*⁶.

⁴ J. Widacki, Książ Jarema, Katowice 1984, s. 20 -21.

⁵ Ibidem., s. 20.

⁶ R. Romański, Książę Jeremi..., s. 87.

Reasumując zatem, można przyjąć, iż na wschodzie mocarstwa szlacheckiego zaczęła tworzyć się sofista próżnia. Była ona bardzo niebezpieczna dla dalszych losów funkcjonowania panujących tam stosunków społeczno – politycznych. Jak historia nas zresztą uczy, tam gdzie nie ma naturalnych elit politycznych, tam szybko mogą pojawić się takowe elity samozwańcze. Poprzez apostazje i polonizację, odcinając się od ruskiej przeszłości dawni kniaziowie świadomie, bądź nie, dokonywali również deklaracji stanowej i narodowościowej. Z biegiem lat, z prawosławnych ruskich książąt czy kniaziów, stali się po prostu polskimi, katolickimi szlachcicami, bądź magnatami.

Wiek XVII można chyba też śmiało nazwać, czasem niewiarygodnego rozkwitu wschodnich terytoriów Rzeczypospolitej. Muszę tutaj wyraźnie jednak zasygnalizować, iż niestety z sukcesu gospodarczego, korzystała jedynie społeczność szlachecko – magnacka⁷. W praktyce, rozkwit gospodarczy, stał się dla Rusi, także rozkwitem praw feudalnych⁸. Jasienica zapisał, że: *Coraz wszechwładniej rozpościerała się w kraju oligarchia magnacka. Olbrzymią szansę podarowała jej Ukraina, rozdawnictwo jej intensywnie kolonizowanych „pustyń” naddnieprzańskich. Niesamowicie pęczniały tam fortuny panów ruskich, polskich, litewskich*⁹. Gigantyczne majątki magnackie, które osiągały do tej pory, niespotykaną wielkość nigdzie indziej w Europie, zaczęły wreszcie generować olbrzymie zyski. Rozrastanie się do niespotykanej skali magnackich latyfundiów, szło w parze, z nasilającą się akcją kolonizacyjną. Magnackie latyfundia, z czasem przybierały wręcz charakter państw, w państwie. Były one w gruncie rzeczy, niezależne gospodarczo i posiadały często własną armię. Świetnymi przykładami, „kresowych królewiat”, tamtego okresu są: Koniecpolscy, Lubomirscy, Sobiescy, Potoccy, Tyszkiewicz, Zasławscy, Niemiryczcy i wielu innych¹⁰.

L. Podhorodecki podał, że już końcu XVI wieku ród Ostrogskich i Zasławskich w swym władaniu miał 1/3 wszystkich ziem Wołynia. Z Saguzkami, Czartoryskimi i Koreckimi, posiadał natomiast, aż 60% tych żyznych terenów¹¹. W owych czasach, podstawą dochodów i w ogóle potęgi rodów wschodniej części państwa, była ilość posiadanej ziemi i możliwość wypełniania praw feudalnych. Ona określała pozycję rodu w państwie, oraz stabilizowała jego poziom życia. Składały się na to dochody, płynące z dzierżaw, sprzedaży zboża, drzewa,

⁷ Ibidem, s. 168.

⁸ W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna ukraińska*, Lwów 1939, s. 46.

⁹ P. Jasienica, *Rzeczypospolita Obojga Narodów*, Warszawa 1986, s. 255.

¹⁰ J. Kaczmarczyk, Bohdan Chmielnicki, Łódź 1988, s. 40.

¹¹ L. Podhorodecki, *Sicz Zaporoska*, Warszawa 1988, s. 10.

ryb, bydła i innych naturalnych bogactw¹². Majątki najznamienitszych oligarchów kresowych, w roku 1640, kształtowały się następująco: Jurij Niemirycz – 4 907 gospodarstwa, Stanisław Lubomirski – 4 726, Konstanty Wiśniowiecki – 3 800, Janusz Zaslowski – 2 861, Piotr Mohyla – 2 305, Janusz Tyszkiewicz – 2 127, Stefan Aksak – 2 046, Jakub Sobieski – 2 023, Stanisław Koniecpolski – 1 499¹³. Dodać, też powinienem, iż we włościach wspomnianego hetmana wielkiego, żyło w roku 1640, 120 tysięcy ludzi. Na samej tylko Braclawszczyźnie, posiadał Koniecpolski „tylko”, 170 miast i 740 wsi¹⁴. Stosunek magnaterii do prostej społeczności pozostawiał jednak wiele do życzenia: *Rządzący w takich majątkach darli lud i postępowali z nim, bo gdzież biedny Kozak mógł się uzalić?*¹⁵. Sądzę, że sytuację w tamtych czasach na wschodzie korony, może również dobrze nakreślić rejestr podymnego z roku 1640, dla województwa kijowskiego. Wynika z niego, że w tym czasie na terenie tego obszaru, znajdowało się 27 wielkich właścicieli ziemskich, 117 szlachciców posiadających średnie majątki, oraz 242 mających majątki drobne. Jeśli przyjąć, iż majątkiem średnim określano, 100 do 50 gospodarstw, zaś drobniejszym, poniżej 50. Wynikało zatem, iż w ręku 7% najbogatszej szlachty znajdowało się najwięcej ziemi. Druga grupa, stanowiła natomiast 30%, trzecia, z gospodarstwami drobniejszymi, aż 63%¹⁶. Podobną sytuację nakreśla J. Markiewicz, podając, iż w województwie braclawskim, 18 najbogatszych rodzin, posiadało 80% ziemi. Zatem jak widzimy, sytuacja na kijowszczyźnie nie była wyjątkiem¹⁷. Drobna szlachta w okresie nas interesującym, w zasadzie występowała na Rusi tylko sporadycznie. Reasumując więc, o losach całej wschodniej społeczności kozacko – ruskiej Rzeczypospolitej, decydowało tak naprawdę kilkadziesiąt największych rodów.

Nietrudno zatem zauważyć, że począwszy z przybyciem Polaków na Ukrainę, dawne stosunki na Rusi z każdym rokiem odchodziły w zapomnienie. Wytwarzały się natomiast nowe standardy które faworyzowały świeżo przybyłych, kosztem rdzennej ruskiej społeczności. Każdy więcej znaczący Rusin by nie zostać upośledzonym społecznie, starał się przyjmować nowe bardziej atrakcyjne zachodnie wzorce. Były nimi polska kultura, obyczaje i wyznanie. To jednak było tylko kopaniem kolejnej fosy między zwykłym społeczeństwem Ukrainy, a jej możnowładcami. W przyszłości miało stać się to tylko wodą na młyn dla przyszłego konfliktu.

¹² W. Czaplinski i J. Dlugosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVI I wieku*, Warszawa 1976, s. 71.

¹³ Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu*, Warszawa 1960, s. 170.

¹⁴ L. Podhorodecki, *Sicz Zaporoska...*, s. 10.

¹⁵ J. N. Czarnowski, *Historia Kozaków. Od pojawienia się ich w dziejach, do czasu ostatecznego przyłączenia do Rosyi*, t. 1, Warszawa 1854, s. 174.

¹⁶ *Ibidem*, s. 169.

¹⁷ M. Markiewicz, *op. cit.*, s. 493.

Dla zrozumienia problematyki stosunków polsko - ruskich tej doby, istotne jest także zasygnalizowanie reperkusji związanych z unią brzeską. Wydaje się, że akt unii na Rusi był przelaniem czary goryczy i pchnięciem prostego ludu w ramiona kozackie. W 1589 roku, powstał w prawosławnej Moskwie patriarchat. Fakt ten, zmusił państwo szlacheckie do poszukania skutecznej alternatywy religijnej, dla olbrzymiej ilości prawosławnej ludności, mieszkającej na wschodzie kraju¹⁸. Taki moskiewski ośrodek u granic Polski, niepokoił zarówno Stolicę Apostolską jak i króla¹⁹. Padły dwie propozycje: patriarchat prawosławny w Kijowie, bądź unia obu kościołów. Dzięki presji polskiego kleru, oraz papieża, dwór wybrał koncepcje unii z prawosławiem²⁰. Gdy w 1596 roku doszło do podpisania porozumienia między obydwoma największymi kościołami w Rzeczypospolitej, na wschodzie kraju zawrzało. Sobór prawosławny oficjalnie zaprotestował i nazwał podpisujących unię, zdrajcami. Obie strony, czyli unicy i dyzunicy rzuci na siebie klątwy, oraz pozbawili się stanowisk. Król polski, uznał oczywiście legalność unii, jednak skoro patriarcha konstantynopolitański mianował nowych administratorów prawosławia w Polsce, cały spór dopiero nabierał mocy²¹. Kolejną konsekwencją unii, był podział mieszkańców kresów wschodnich, oraz ich rosnąca do siebie wrogość. Unię poparła większość szlachty, a prawosławia bronili zazwyczaj nadal chłopci²². Zaczęła powstawać absurdalna sytuacja, w której zdecydowana większość prostego ludu, nie uznała połączenia obu kościołów. Nadal pozostała wierna prawosławiu, które z kolei prawnie na ziemiach polskich przestało istnieć. Natomiast zdecydowana większość jego dawnych hierarchów, którzy przyjęli unię, nie posiadała właściwie na wschodzie kraju wyznawców. Można by zatem określić tę sytuację stwierdzeniem , że z jednej strony powstała hierarchia bez wiernych, z drugiej nadal istnieli wierni bez hierarchii²³. Fakt, iż zdecydowana większość magnaterii ruskiej nie podjęła walki w obronie prawosławia, nie okazał się w późniejszym okresie jednak czynnikiem pozytywnym. Szukająca rozpaczliwie sojuszników cerkiew prawosławna, zaczęła spoglądać z wielką nadzieją w kierunku indyferentnych religijnie Kozaków. Gdy ci natomiast zaczęli bronić zajmowanych często przez unitów prawosławnych cerkwi, wszystkich ogarnęło

¹⁸ M. Drozdowski, *Religia i Kozaczyzna Zaporoska w Rzeczypospolitej w Pierwszej Połowie XVII wieku*, Warszawa 2008, s. 69.

¹⁹ A. Mirmowicz, *Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001, s. 55.

²⁰ M. Markiewicz, *op. cit.*, s. 440.

²¹ W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1979, s. 77.

²² W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1984, s. 174 - 175.

²³ Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu...*, s. 83.

niesamowite zdziwienie²⁴. Otaczane coraz to większą opieką przez Zaporozców, monstery kijowskie zaczęły czuć się coraz pewniej. Wchodzenie zaś Kozaczyzny w charakter protektora prawosławia w Polsce, stało się wielkim zagrożeniem dla pozycji Kościoła unickiego na Rusi²⁵. Szczególnie istotnym momentem była konspiracyjna wizyta w Kijowie patriarchy Jerozolimskiego Tofanesa. Wskrzesił on faktycznie hierarchię prawosławną na wschodnich rubieżach kraju, a zarazem wciągnął Kozaczyznę jeszcze bardziej w orbitę sporu²⁶. Od 1622 roku, popi zajmowali już miejsca w radach kozackich. Zaporozcy natomiast, w kolejnych sporach z państwem polskim, zaczęli wysuwać jako jeden z postulatów, zaprzestanie ucisku prawosławnych braci²⁷. Zadeklarowanie religijne Zaporozców po stronie prawosławia, stało się kolejnym czynnikiem destabilizującym sytuację na wschodnich rubieżach państwa. Prawna ofensywa państwa polsko-litewskiego przeciw cerkwi dla wielu jej wyznawców stała się już teraz czymś nieprzebaczalnym. Dla ruskiego chłopstwa, oraz mieszczaństwa, sytuacja ta była zdradą. Uznało ono, że wraz ze zmianą wyznania, lokalne rody dokonały także deklaracji narodowościowej. Z biegiem czasu, prosty ruski lud, przestał spoglądać na ruskich kniaziów, jak na swoje naturalne elity. Zaczął natomiast patrzeć na nich jak na polskich magnatów, poszerzających swe latyfundia i trzymających w niewoli cały ruski naród. Polonizujący się ruscy możni, stali się natomiast elementem obcym i wrogim. Od tego momentu, ludność prawosławna, uznała, iż miejscowi kniaziowie, nie mają się już prawa wypowiadać w imieniu ludu ruskiego. Pozostawali oni jedynie Rusinami z nazwy. Głównie ze względu, iż ich majątki leżały na Rusi. Był to bardzo istotny moment dla całej przyszłej historii tej części Europy. Rusini stanęli bowiem przed dziejowym wyborem, w którym, mogli przecież pójść za swymi elitami i także przyjąć katolicyzm, a później się spolonizować. Uznali oni jednak polonizujących się kniaziów za zdrajców i pozostał przy swojej tożsamości. Postępowanie ruskich elit, okazało się natomiast, bardzo szkodliwe, dla późniejszej historii Rzeczypospolitej. Stare ruskie rody, zrywając nieodwracalnie ze swymi korzeniami, kulturą i obyczajami, nie mogły w zbliżających się konfliktach, stanąć w bardzo ważnym charakterze mediatorów. Zamiast tego, poszerzały jeszcze dystans między społecznością ruską²⁸. Jasionica pisze, że: *...w ówczesnym stadium rozwoju dziejowego Europy wielkim dla nas nieszczęściem było spolszczenie się magnatów ukraińskich. Zabrakło tych, co zdolni by byli skutecznie zażądać przebudowy państwa*

²⁴ W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna...*, s. 36.

²⁵ W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie...*, s. 181.

²⁶ M. Drozdowski, *op. cit.*, s. 93 – 94.

²⁷ J. Kaczmarczyk, *op. cit.*, s. 42 – 43.

²⁸ L. Podhorodecki, *Sicz Zaporoska...*, s. 11.

na Rzeczypospolitą Trojga Narodów²⁹. Starczy nadmienić, iż w momencie zbliżającej się największej w historii konfrontacji Kozaczyzny z Rzeczypospolitą, ze znanych w kraju ruskich rodów, właściwie tylko Adam Kisiel, jako prawosławny Rusin mógł wzbudzić na wschodzie państwa jakikolwiek szacunek.

Sytuację próżni politycznej, która powstała, po wchłonięciu przez polską kulturę starych rodów na Rusi, świetnie wykorzystali Kozacy. To oni przez cały XVII wiek, powoli zaczęli zastępować dla ruskiego chłopstwa i mieszczaństwa, stare kniaziowskie rody. Stali się dla niego nowymi elitami politycznymi, które reprezentowały jego interesy, oraz broniły cerkwi prawosławnej. Zostali wykreowani na jego obrońców, oraz przyszłych wyzwolicieli³⁰. Wiadomo oczywiście, że kulminacyjnym momentem największego zrywu Rusi do wolności stało się powstanie Chmielnickiego z 1648 roku. Podczas tej największej rewolty kozacko - chłopskiej w naszej historii, zostały już dobitnie sformułowane bardzo dojrzałe postulaty narodu ruskiego. Pragnąłbym, jednak wcześniej przeanalizować pokrótce na przykładzie innych powstań, okres dojrzewania konkretnych oczekiwań Rusinów. Skupię się tylko na ważniejszych zrywach Kozaczyzny. Wspólnota ta na przełomie XV i XVI wieku sformowała bardzo ciekawy organizm społeczno – polityczny. W tym właśnie okresie na południowo – wschodnie terytorium państwa litewskiego ściągały nieprzebrane liczby uciekinierów. Szczególnie druga połowa XV i początki XVI wieku, są okresem wzrostu dotkliwego ucisku pańszczyźnianego chłopów w Wielkim Księstwie Litewskim³¹. Poza uciekinierami chłopskimi, oraz biedotą miejską, skład etniczno – społeczny zasilali również inni. Były to nierzadko elementy wyjęte z pod prawa. Często zdarzało się, iż dominowali wśród nich liczni bandyci i awanturnicy. Uciekali oni przed ścigającą ich odpowiedzialnością w sąsiednich państwach. Tworzyli, więc tym samym nieprawdopodobną mieszankę ludnościową. Byli to ludzie uciekający z Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego, całej Rusi, Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, Mołdawii, Wołoszczyzny, a nawet Krymu. Na tym właśnie obszarze, pośród wysokich stepowych traw i pustych dzikich, niezagospodarowanych przez nikogo olbrzymich obszarów ziemi, wszyscy mieszkańcy czuli się wolni³². Coraz bardziej usamodzielniająca się społeczność kozacka, w kolejnych wiekach, rzadko jednak za swe oddanie w służbie Rzeczypospolitej, doznawała odpowiedniej wdzięczności. Po każdej zwycięskiej kampanii, sejm zazwyczaj zapominał o kozackich sojusznikach i szybko zmniejszał rejestr. Ludność Zaporozża zaczęła coraz

²⁹ P. Jasienica, op. cit. s. 255

³⁰ R. Romański, Książę Jeremi..., s. 87.

³¹ Z. Wójcik, Dzikie Pola w ogniu..., s. 15.

³² W. A. Serczyk, Historia..., s. 67.

bardziej buntować się przeciw rządowi kresowym. Gwałtowna kolonizacja tych terenów, oraz napływ polskiej szlachty i magnaterii, był zaczątkiem rodzących się konfliktów. Pierwszym bardziej znanym nam konfliktem było w latach 1591 – 1593 powstanie Krzysztofa Kosińskiego³³. Miało ono charakter prywatnego sporu między ruskim magnatem kresowym Januszem Ostrogskim, a samozwańczym hetmanem kozackim, Krzysztofem Kosińskim. Mimo tego, zanim powstanie upadło, w niektórych rejonach Wołynia rozpoczęły się chłopskie łupiestwa polskich dworów. Niedługo potem, bo w 1595 roku, rozpoczęło się nowe powstanie. Jego wodzem został natomiast Semen Nalewajko³⁴. Zryw powstańczy znów nie trwał zbyt długo. Już w maju 1596 roku, po dwutygodniowym oblężeniu siły zaporoskie skapitulowały przed hetmanem Żółkiewskim³⁵. U jego podstaw znów leżały głównie kwestie prywatne. Kolejnym istotniejszym starciem był rok 1625. Hetman Koniecpolski wyprawił się na Zaporozie z zamiarem wymuszenia posłuszeństwa na Kozakach. Na ich czele stanął niechętny Polakom Marek Żmajło. Konflikt zakończył się podpisaniem 5 listopada 1625 roku ugody Krukowskiej już z nowym przywódcą kozackim Michałem Doroszenką³⁶. Kwestie społeczne nie były tutaj znów najważniejsze. Rok 1630 znów upłynął pod znakiem krwawych walk polsko – kozackich. Na czele kolejnego powstania stanął Taras Federowicz, który po przejęciu władzy na Zaporoziu, zgromadził pod swymi skrzydłami znaczne siły kozackie, powracające z wojny ze Szwecją³⁷. Mimo początkowych sukcesów kozackich, Koniecpolski zdołał swymi działaniami, zmusić ich do podpisania ugody perejasławskiej w czerwcu 1630 roku³⁸. Powstanie to miało poza kwestiami ograniczającymi rejestr, także podłoże religijne. Powoli dawały o sobie bowiem znać kontrowersje związane z unią brzeską. Nie sposób także nie zauważyć, iż w tym czasie, Polacy wraz z ludnością żydowską oraz księżmi katolickimi coraz bardziej byli postrzegani jako najeźdźcy i wyzyskiwacze. Analizując, przedstawione tutaj najistotniejsze konflikty polsko – kozackie, nie trudno dojść do wniosku, iż Zaporozcy nie akceptowali polityki Rzeczypospolitej wobec ludności ruskiej. Częste powstania, nie były na wschodzie rzadkim zjawiskiem. Stwierdzić raczej można, iż regularne starcia Kozaków z wojskiem koronnym, były czymś naturalnym. Kolejne lata stały się o tyle tragiczniejsze, iż państwo szlacheckie nie wyciągnęło żadnych wniosków z wcześniejszych powstań. Przykładem tego mogły być chociażby permanentne zobowiązania finansowe wobec Zaporozców. Zwyczajowe

³³ Ibidem, s. 71.

³⁴ W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna...*, s. 24.

³⁵ M. Markiewicz, *op. cit.*, s. 439.

³⁶ L. Podhorodecki, *Sicz Zaporoska...*, s. 138.

³⁷ W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna...*, s. 40.

³⁸ W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie...*, s. 305.

zaległości pieniężne, musiały jednak przeważnie świadczyć niestety o lekceważącym stosunku władz polskich do rejestrowych Kozaków³⁹. Tak więc, rok 1648 przyniósł ostateczne rozwiązanie kwestii kozackiej. Jak zaznaczyłem wcześniej, przez cały okres powstań kozackich, postulaty Rusinów dojrzewały. Powstańcze zrywy od prywatnych zatargów kozackich przywódców z polskimi królewiami, konsekwentnie przechodziły w kierunku dążeń niepodległościowych. Sądzić należy, że polska dominacja, rosnący ucisk Rusinów i akcja misyjna kościoła katolickiego, zespoliły się ze sobą niebywale w świadomości chłopskiej. Punkt kulminacyjny tej fuzji miał miejsce w przeddzień największego powstania kozackiego. Powstał stereotyp polskiego magnata – obszarnika, wyznania katolickiego, uciskającego ruskiego, biednego chłopca, oraz tępiącego jego prawosławną wiarę. Przynależność stanowa, etniczna i religijna, została już wyraźnie określona na wschodzie państwa, w roku 1648. Wartym podkreślenia faktem jest to, że ów podział przetrwał właściwie na wschodnich kresach, aż do XX wieku. Powstanie Chmielnickiego było niewątpliwie przełomowym momentem w historii całej Rzeczypospolitej, a także jak sądzę w historii przyszłego narodu ukraińskiego. Wstrząsnęło fundamentem wielkiego państwa szlacheckiego i na pewno było początkiem końca jego potęgi. Stało się w przeciwieństwie do wcześniejszych powstań, gigantycznym sojuszem wszystkich struktur chłopsko – rusko – prawosławnych ze społecznością kozacką. Wymierzone natomiast po raz pierwszy zostało we wszystkie obce Rusi i prawosławiu struktury polsko – szlachecko – katolicko – łacińskie. Chmielnicki w imieniu narodu ruskiego, po raz pierwszy w historii sformułował tak konkretne postulaty. Poza przywilejami stricte kozackimi, żądał dla Kozaczyzny autonomii terytorialnej, wolności religijnej i przede wszystkim usunięcia z ruskiej ziemi wszelkich obcych elementów. Chodziło tutaj o usunięcie szlachty, księży i Żydów. Zapowiadał „wyzwolenie ruskiego narodu z lackiej niewoli”. Myślę, że był to już widoczny moment gdy dzięki Kozakom, Ruś po raz pierwszy w historii upomniała się o swoje prawa. Rzeczypospolita natomiast stanęła przed dylematem uznania jej praw, bądź utopienia buntu we krwi. Dramatem państwa polsko - litewskiego, stało się to, iż pierwszej koncepcji nie zaakceptowało, drugiej zaś nie wypełniło do końca. Wydarzenia mające miejsce podczas powstania Chmielnickiego podzieliły już na zawsze Kozaków i Rusinów z jednej strony, oraz Polaków z drugiej.

Okrucieństwo, oraz wojna na wyniszczenie prowadzona przez obydwie strony, stała się tak naprawdę preludium do rywalizacji polsko – ukraińskiej w kolejnych wiekach. Uznać

³⁹ A. Jabłonowski, *Historia Rusi Południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1912, s. 215.

trzeba niewątpliwie, iż konflikt ten przyczynił się w dużej mierze do upadku państwa polskiego, oraz uniemożliwił Ukraińcom zbudowanie własnego. Na wschodnich obszarach I i II RP na setki lat utrwałała się rywalizacja ukraińskiej biednej prawosławnej wsi z bogatym, katolickim, polskim dworem i miastem. Przez wieki starannie podsycana przez zaborców, nienawiść polsko – ukraińska rozkwitała. Także z momentem odrodzenia się państwa polskiego w 1918 roku, problem ukraiński nie zniknął. Carska polityka przez okres rozbiorów skutecznie depolonizowała terytoria Wołynia, a Austriacka rozwijała ukraiński nacjonalizm w Galicji Wschodniej. W granicach II RP znalazła się zatem znów kilkumilionowa mniejszość ukraińska. Pewna część bogatej polskiej elity podążająca na wschód za wojskiem Piłsudskiego, przez swoje obszarnicze ambicje poważnie zniechęciła wielu Ukraińców do wstępowania w szeregi armii Petlury. Natomiast, grupy ukraińskich nacjonalistów podpuszczane przez Austriaków, niesłusznie rościły sobie pretensje do zamieszkałego przez polską ludność Lwowa. Przez cały okres trwania II RP, na terytorium Małopolski wschodniej, często panował stan wojny. Mniejszość ukraińska, zamieszkiwała głównie wsie. Nie integrowała się nadal i czuła dyskryminowana. Kwitł terroryzm i nienawiść do Polaków. Analogia nasuwa się sama, iż jak niegdyś armia koronna była gwarantem spokoju na Rusi, tak teraz tym gwarantem we wschodnich województwach było wojsko polskie i policja. Państwo polskie natomiast podobnie jak niegdyś szlachecka Rzeczypospolita, nie było w stanie wypracować wobec Ukraińców konkretnej polityki. Sądzę, że rząd II RP, ani do końca nie pozwolił Ukraińcom na równouprawnienie, ani nie umiał siłowo rozstrzygnąć problemu bandytyzmu ukraińskiego. Pojedyncze pacyfikacje Galicji, wzbudzały natomiast jeszcze większy opór wobec Polaków. Powiedziałbym natomiast, że współpraca z Ukraińcami przez okres dwudziestolecia na Wołyniu układała się niemalże wzorowo. Wiele pracy wykonał w tym dziele polski polityk i działacz niepodległościowy Henryk Józefki, który pełniąc rolę wojewody wołyńskiego promował politykę zgodnego współżycia Polaków z Ukraińcami. Cóż nam jednak z tego, skoro to właśnie tam, w 1943 roku doszło do najtragiczniejszych wydarzeń, w naszych XX wiecznych stosunkach.

Osobiście uważam, że antagonizm polsko – ukraiński ewoluował przez setki lat głównie z powodu nieudolnej polityki państwa polskiego. Nigdy nie doczekaliśmy się bowiem konkretnej koncepcji rozwiązania tego dylematu. Sądzę, że wszystkie tragiczne konsekwencje nieudolności polskich królów i nadużyć szlachecko – magnackiej polskiej elity, oraz ingerencji katolickiego kleru w kościół prawosławny, ze dwojoną siłą uderzyły w młodą II RP. Z drugiej strony przez dziesiątki lat depolonizowana przez zaborców wschodnia Polska, nie mogły skutecznie przeciwstawić się rosnącemu ukraińskiemu nacjonalizmowi.

Nie zrobiła tego również niestety w okresie dwudziestolecia II RP. Z trudem odbudowywana po przeszło stuletniej niewoli, mająca wiele własnych problemów, zdominowana przez obszarników i wojskowych, nie potrafiła uszanować z jednej strony słusznych praw ukraińskiej biedoty, ani z drugiej strony w radykalny sposób rozprawić się z ukraińskim szowinizmem. Wschodnia Polska zapłaciła za to największą karę, gdyż po 1939 roku, jej polskie społeczeństwo zostało znów poddane represją, a po 1945 roku ona sama została odłączona od macierzy. Paradoksalnie zatem problem ukraiński rozsądził dopiero największy zbrodniarz świata, Józef Stalin. Rozstrzygnął go bardzo prosto, zagarniając po roku 1945, całą wschodnią część terytorium państwa polskiego.

Jamajka Hiszpańska, Jamajka Angielska

Rafał Reichert

W przededniu odkrycia Jamajki przez Krzysztofa Kolumba (5 maja 1494) podczas jego drugiej wyprawy do Nowego Świata (1493-1496), wyspa była zamieszkała przez autochtoniczne plemiona Indian Tainów, wywodzących się z grupy etnicznej Arawaków. Zajmujących się uprawą manioku, jukki, tytoniu i rybołówstwem.¹ Kolumb otrzymując z rąk Królów Katolickich, Izabeli i Ferdynanda, tytuł admirała oceanów oraz wicekróla nowo odkrytych ziem zyskał nieograniczoną władzę nad posiadłościami zamorskimi Hiszpanii, dla siebie oraz swoich potomków. Władza, która zagrażała administracji królewskiej i hamowała ekspansję kastylijską w Ameryce. W związku z tym, władcy Hiszpanii podjęli się renegocjacji umowy zawartej pomiędzy Kolumbem a nimi. Spór ciągnął się aż do 1537 roku, kiedy to wnuk wielkiego odkrywcy, Luis Kolumb i Toledo zrzekł się tytułu wicekróla i praw do nowo odkrytych ziem w zamian za ustanowienie księstwa Veragua (ziemie aktualnie znajdujące się na terytorium Panamy) i Jamajki oraz 10% udział w zyskach zgromadzonych podczas konkwisty terytoriów amerykańskich. Posiadłości które pozostały w rękach Kolumbów nie zapewniały im wysokich wpływów, dlatego w 1556 roku rodzina postanowiono przekazać je hiszpańskiej koronie w zamian za dożywotnie zachowanie tytułu księcia Jamajki i roczną rentę w wysokości 17.000 dukatów².

Mówiąc o historii wyspy, jej kolonizacja rozpoczęła się ponad 15 lat po jej odkryciu, kiedy to ówczesny gubernator Hiszpanii, don Diego Kolumb wysłał w 1509 roku ekspedycję pod dowództwem Juana de Esquivela, który na północnym wybrzeżu wyspy, niedaleko zatoki Świętej Anny, ufundował pierwszą hiszpańską osadę, Nową Sewillę (Sevilla la Nueva). W dwa lat zostaje spacyfikowana miejscowa ludność i od tego momentu staje się podległa hiszpańskiemu monarsze i kościołowi katolickiemu. W 1534 gubernator don Manuel de Rojas, ze względu na trudne warunki sanitarne i zdrowotne, zdecydował przenieść osadników hiszpańskich na drugą stronę wyspy i tym samym wznieść jej nową stolicę, Santiago de la Vega, która po zdobyciu Jamajki przez Anglików zmieniła swoją nazwę na Spanish Town³.

Wyspa, przez to że ponad 50 lat była własnością prywatną szybko zeszła na drugi plan w działaniach władz hiszpańskich, zarówno w metropolii jak i w Indiach Zachodnich. Stan rzeczy który w krótkim czasie doprowadziło do zaniedbań w funkcjonowaniu kolonii, braku

¹ K. O. Sauer, *Descubrimiento y dominación española del Caribe*, México, Fondo de Cultura Económica, 1984, s. 41.

² R. Reichert, "La pérdida de la isla Jamaica por la Corona española y los intentos de recuperarla durante los años 1655-1660", *Ulúa -revista de historia, sociedad y cultura*, Jalapa, Universidad Veracruzana, nr. 14, 2009, s. 14-15.

³ F. Padrón Morales, *Jamaica española*, EEHA, Sevilla, 1952, s. 112.

spójnej administracji, braku regularnego handlu i zaopatrzenia z Hiszpanii oraz nie uwzględnieniu Jamajki w planach obronnych posiadłości amerykańskich, wprowadzonych w życie przez Filipa II Hiszpańskiego w 1586 roku. Projekt nadzorowany przez włoskiego inżyniera wojskowego, Baptiste Antonelliego zakładał zbudowanie systemu fortyfikacji w strategicznych punktach morza Karaibskiego i zatoki Meksykańskiej w celu zapewnienia bezpieczeństwa prowincjom zamorskim, jak również flotom handlowym pływającym pomiędzy metropolią i jej koloniami. Projekt ten był odpowiedzią na eskalację ataków piratów i korsarzy francuskich, angielskich i holenderskich w tym regionie imperium⁴.

Gospodarka Jamajki podczas hiszpańskiej okupacji bazowała na uprawie manioku i juki, oraz ranczach z bydłem i kilku plantacjach trzciny cukrowej, gdzie wyrabiano z niej cukier i alkohol. Do pracy przymuszano Indian, którzy pracowali w systemie *reparto* lub *encomienda*. Opierał się on na średniowiecznym modelu wykorzystania siły roboczej z podbitych ziem, gdzie Hiszpanie uczestniczący w konkwiście danego terytorium otrzymywali je na własność wraz z ludnością tubylczą. Podobnie rzecz miała się z tymi osadnikami, którzy dopiero co przybyli do Nowego Świata. *Encomendero*, ten który otrzymywał *encomiendę*, miał prawo do pobierania trybutu należnego się koronie w zamian za „opiekę” nad tubylcami i szerzenie pomiędzy nimi wiary katolickiej. System początkowo zbliżony był do niewolnictwa i z czasem przekształcił się w pańszczyznę. W 1542 Fray Bartolomé de Las Casas przekonał króla Karola I Hiszpańskiego do uchwalenia „Nowych Praw” dla Indii Zachodnich, które zabraniały brania w niewolę i zmuszania Indian do pracy w hacjendach hiszpańskich obszarników⁵. Dzięki tym zabiegom korony, wysokiej umieralności Indian Tainów i braku rąk do pracy, na Karaiby jak również Jamajkę zaczęli napływać pierwsi niewolnicy afrykańscy pochodzący z faktorii portugalskich znajdujących się na wybrzeżu Afryki Zachodniej (Gwinea). Interesujące jest, że w okresie kolonialnym, Hiszpanie ze względów etycznych i moralnych nie trudnili się bezpośrednio łowieniem, transportem oraz sprzedażą niewolników, preferując wydawanie oficjalnych patentów (*Asiento de negros*) pozwalających na zaopatrywanie kolonii amerykańskich w ten „produkt” przez handlarzy pochodzących z Portugalii i Italii.⁶

Wracając do historii Jamajki, należy dodać, że sytuację wyspy dodatkowo pogarszał brak bezpośredniego połączenia handlowego z metropolią. Jedynie raz na jakiś czas wysyłano

⁴ R. Reichert, op. cit., s. 16.

⁵ E. Williams, *De Colón a Castro: La historia del Caribe 1492-1969*, Instituto Mora, Mexico, 2009, s. 111-112.

⁶ *Ibidem*, s. 115.

okręt z pozwoleniem *Casa de Contratación*⁷, który mógł dostarczyć towary europejskie dla osadników. Sytuacja o tyle dziwna, że każdego roku w odległości około 20 mil morskich od północnych krańców wyspy przepływały floty skarbów do wicekrólestwa Nowej Hiszpanii i na pewno nie byłoby problemem aby jeden z okrętów odłączał się od konwoju i przybywał handlować z mieszkańcami Jamajki. Najprawdopodobniej ten stan rzeczy należy tłumaczyć brakiem zainteresowania administracji królewskiej wyspą, która jak już się wspomniało, była własnością rodziny Kolumbów, dlatego w interesie korony nie leżało nabijanie kabzy prywatnym przedsięwzięciom. Stąd też urzędnicy rady Indii Zachodnich nie uwzględnili wyspy w systemie flot (*Carrera de Indias*) zaopatrujących kolonie hiszpańskie w produkty europejskie. Tym samym zmuszając mieszkańców Jamajki do szukania dóbr Starego Świata, za odpowiednio wyższą cenę, na Kubie i Hispanioli⁸.

Na długie lata wyspa pozostała sama sobie, zarówno w kwestiach handlu jak i obronności, co w rezultacie doprowadziło do jej zajęcia przez Anglików w 1655 roku. Zanim jednak to nastąpiło, od początku XVII wieku Jamajka była kilkakrotnie płađrowana przez korsarzy i piratów zarówno holenderskich jak i angielskich. Najśłynniejsze najazdy na wyspę nastąpiły w 1640 i 1643 roku. Podczas pierwszej napaści 400 piratów spłađrowało osady i plantacje znajdujące się na północnych krańcach Jamajki. Natomiast w inwazji z 1643 wzięło udział około 1.500 napastników, którzy w ciągu kilku godzin zajęli i ograbili Santiago de la Vega. Jedynymi formami obrony przed tego typu incydentami były słabo uzbrojone dwie kompanie milicji⁹ i ochotnicy konni, jednostki które nie przedstawiały dużej wartości bojowej. Odnośnie fortyfikacji, w przededniu inwazji angielskiej na północy wyspy obok miejscowości Santa Ana znajdował się drewniany fort nazywany *Garay*, a na południowym krańcu istniał ufortyfikowany port *Caguaya*. Oprócz tego na wyspie znajdowały się trzy wieże, których zadaniem była obserwacja morza i odpowiednio wczesne ostrzeżenie miejscowej populacji przed zbliżającym się niebezpieczeństwem¹⁰.

⁷ Casa de Contratación (Dom Handlu), obok Rady Indii Zachodnich, druga najważniejsza instytucja zarządzająca organizacją kolonii hiszpańskich w tym regionie świata. Odpowiadająca za organizację handlu, migrację ludności hiszpańskiej do Ameryki, kolonizację oraz obronność nawigacji transatlantyckiej i posiadłości zamorskich.

⁸ J. A. Caballero Juárez, *El régimen jurídico de las armadas de la Carrera de Indias, siglos XVI y XVII*, México, UNAM, 1997, s. 136.

⁹ Formacja która skupiała mieszkańców w jednostki zbrojne podczas wojny.

¹⁰ F. Padrón Morales, *op. cit.*, s. 225.

Batalia o Jamajkę

W 1651 roku Anglia stała się Republiką Parlamentarną kładąc kres wieloletnim walkom w wojnie domowej prowadzonej pomiędzy rojalistami i parlamentarzystami. Dwa lata później jeden z głównych bohaterów tamtych wydarzeń, Sir Oliver Cromwell rozwiązuje Parlament i mianuje się Lordem Protektorem, w ten sposób stając się najważniejszą osobą w Anglii o bezgranicznej władzy. Jako zagorzały purytanin był jednym z głównych przeciwników kościoła katolickiego w Anglii i na kontynencie, a za swojego najgroźniejszego wroga uznał władcę hiszpańskiego, Filipa IV -monarchę który rządził największym i najbardziej religijnym państwem ówczesnej Europy. Lord Protektor sprzymierzył się z królestwem Portugalii, które od 1640 roku walczyło o odseparowanie się od Hiszpanii Habsburgów¹¹. Ponadto w kwietniu 1654 zakończył I wojnę angielsko-holenderską uzyskując tym samym znaczne oszczędności dla skarbcza koronnego oraz rezerwy w potencjale morskim i wojskowym¹².

Dzięki tym sprzyjającym okolicznościom, Oliver Cromwell mógł oddać się planowaniu walki przeciwko katolicyzmowi, którego największe zło widział w zdemoralizowanej Hiszpanii. Jednym z zamysłów Lorda Protektora było upokorzenie Filipa IV, atakując jego zamorskie ziemie. W tym celu, wspólnie z elitą angielskich kupców powołał do życia przedsięwzięcie o nazwie *The Western Design* pod kierownictwem swojego szwagra Johna Disbrowe. Głównym celem inicjatywy było zdobycie jednej z wysp Dużych Antyli, przyczółka który w przyszłości miałby stać się „trampoliną” do przejęcia władzy w jednym z wicekrólestw -Nowej Hiszpanii lub Peru. Z tym postanowieniem w połowie grudnia 1654 roku z Portsmouth wypłynęła w kierunku Indii Zachodnich potężna flota złożona z 38 okrętów, które na swoich pokładach transportowały ponad 3.000 żołnierzy, weteranów wojen z Holandią i Rojalistami. Dowództwo floty powierzono admirałowi Sir Wiliamowi Pennowi, natomiast jednostkami lądowymi zarządzał generał Sir Robert Venables¹³.

Eskadra przemierzyła Atlantyk bez żadnych przeszkód i pod koniec stycznia 1655 roku wpłynęła do Bridgetown na Barbadosie –kolonii angielskiej od 1627 roku i jedynej wyspie na morzu Karaibskim, nie odkrytej przez Hiszpanię. Tutaj uzupełniono zapasy i powołano pod broń ochotników. Ponadto po długich naradach obrano cel ataku, którym stała się Hiszpaniola, najstarsza posiadłość hiszpańska w Ameryce. Wybranie na obiekt inwazji tej wyspy nie było

¹¹ Wojna o separację i niepodległość korony portugalskiej od hiszpańskiej, która trwała do 1668 kiedy to w Lizbonie podpisano traktat pokojowy. W jednym z punktów dokumentu, Hiszpania zrzekała się roszczeń o koronę luzytańską.

¹² P. Gaunt, Oliver Cromwell, Blackwell, John Wiley & Sons, 1996, s. 28-34.

¹³ T. Carlyle, Oliver Cromwell's Letters and Speeches, vol. IV, New York, Scribner, Welford Company, 1871, s. 137.

dziełem przypadku, ponieważ oprócz aspektu geostrategicznego, jej upadek byłby ciosem w dumę i potęgę kolonialnej Hiszpanii. 23 kwietnia 1655 roku angielska flota w sile 60 okrętów i około 9.000 ludzi, znalazła się naprzeciwko Santo Domingo, stolicy wyspy. Jednak desant wojsk przeprowadzono niedaleko osady Jaina, niecałe 100 km na zachód od głównego celu wyprawy. Podczas przemarszu, oddziały inwazyjne były nękanie przez kawalerię i kilkakrotnie wpadały w zasadzki zastawione przez hiszpańskich obrońców. Kiedy Anglicy dotarli pod mury Santo Domingo, bronione przez gubernatora don Bernardino de Meneses y Bracamonte, byli tak wyczerpani marszem, upałem i chorobami, że nie byli w stanie przeprowadzić skutecznego ataku. Po trzech dniach oblężenia wycofali się ponosząc olbrzymie straty, sięgające 600 zabitych i ponad 1.000 rannych oraz wziętych do niewoli. Porażka wywołała szok i wielki strach u Penna i Venablesa, ponieważ powrót z pustymi rękoma do Anglii równał się utracie życia przez dowódców ekspedycji. W akcie desperacji, obaj głównie dowodzący zdecydowali obrać kurs na Jamajkę, wyspę z najsłabszą obroną na Dużych Antylach¹⁴.

10 maja 1655 roku, eskadra wpłynęła do zatoki Hunts i późnym popołudniem, nie oddając nawet wystrzału, Anglicy mogli świętować kapitulację wyspy uzyskaną z rąk gubernatora don Juana Ramíreza Arellano. Przywódcy angielscy, okazując dobrą wolę, odesłali jeńców i gubernatora Jamajki do Campeche w prowincji Jukatan. Jednak nie wszyscy złożyli broń. Grupa osadników hiszpańskich i wolnych murzynów (Negros cimarrones) pod dowództwem don Francisco de Proenza postanowiła kontynuować walkę partyzancką z „protestanckim najeźdźcą” z okolicznych gór (Blue Mountains). Kampanię wojenną, która miała potrwać aż do 1660 roku, prowadzono na zasadach wojny podjazdowej oraz wypadów i zasadzek na małe nieprzyjacielskie oddziały. Korona hiszpańska również zorganizowała kilka ekspedycji zarówno z metropolii jak i z wysp Karaibskich oraz wicekrólestwa Nowej Hiszpanii, które było administracyjnie odpowiedzialne za Jamajkę. Od października 1656 roku ostatnim gubernatorem wyspy został don Cristóbal Arnaldo Isasi, który dowodził już od ponad roku partyzanckimi oddziałami zważywszy na fakt, że de Proenza został ciężko ranny w jednej z zasadzek i w krótkim czasie zmarł. Największą bolączką podczas batalii o Jamajkę był konflikt interesów politycznych gubernatora Jamajki z gubernatorem Santiago de Cuba, don Pedro de Bayona Villanueva, w którym ten ostatni podważał kompetencje Arnaldo Isasiego i opóźniał działania logistyczne wojsk oraz zaopatrzenia, które z portu Santiago było wysyłane obrońcom wyspy¹⁵.

¹⁴ R. Reichert, op.cit., s. 12-13.

¹⁵ Ibidem, s. 18-20.

W latach 1655-1660 zorganizowano dwie potężne ekspedycje przeciw „heretykom”. Pieczę nad tymi przedsięwzięciami powierzono wicekrólowi Nowej Hiszpanii, diukowi de Alburquerque. Pierwsza ekspedycja przygotowywana w portowym mieście Veracruz zgromadziła 140 żołnierzy pod dowództwem kapitana don Francisco Salinasa, 20.000 srebrnych pesos, 2.000 kwintali herbatników oraz 150 kwintali ołowiu do wytapiania kul do broni palnej. W połowie maja 1657 roku cztery okręty, wchodzące w skład ekspedycji wypłynęły z Veracruz w kierunku Santiago de Cuba, gdzie zacumowały dwa tygodnie później. Po blisko miesiącu debat i przygotowań, 3 lipca, eskadra meksykańska powiększona o dwie fregaty z miejscowymi ochotnikami wyruszyła w stronę północnych brzegów Jamajki. Kontyngent bez przeszkód dotarł na wyspę i spotkał się z siłami partyzanckimi Isasiego. Niestety spór, o to kto ma dowodzić wojskiem podczas walk przeciwko angielskiemu najeźdźcy, doprowadził do tego że oddziały pochodząc z Meksyku wycofały się i wróciły do Veracruz. Tak oto zakończyła się pierwsza ekspedycja mająca na celu odzyskanie kontroli nad wyspą¹⁶.

Druga i zarazem największa wyprawa jaką zaplanowała korona hiszpańska przeciwko heretykom została zorganizowana natychmiast po wiadomości o fiasku pierwszej. Już pod koniec sierpnia 1657 roku, diuk de Alburquerque miał pod bronią 400 ochotników pochodzących ze stolicy wicekrólestwa, do których dołączyło kolejnych 200 z Puebla de los Angeles i Veracruz. Drugi kontyngent meksykański nazywany również *Tercio Mexicano* wypłynął w stronę Santiago 18 października 1657 roku zabierając ze sobą pieniądze, wyżywienie, amunicję i inne materiały. Z powodów logistycznych i kiepskiej pogody ekspedycja przezimowała w kubańskim porcie i dopiero z początkiem maja 1658 roku podjęto decyzję o desancie u ujścia rzeki Nuevo. Należy dodać, że znaczną część wojsk ekspedycyjnych stanowili mulaci, metysi i Indianie źle uzbrojeni oraz wyszkoleni. Docierając na miejsce, wyprawa miała spotkać się z gubernatorem Isasim, aby połączyć siły i kontynuować walkę. Jednakże gubernator nie pojawił się w wyznaczonym miejscu. Rozpuszczono zwiady w celu ustanowienia kontaktu z nim, co zajęło około tygodnia. W tym czasie kontyngent cumował w ujściu rzeki, gdzie został dostrzeżony przez jeden z okrętów angielskich patrolujących wyspę. Jednostka natychmiast wróciła do Port Royal i powiadomiła dowództwo o planowanym ataku. W tym czasie flotą dowodził Sir Christopher Myngs, który zarządził mobilizację i ruszył na spotkanie z wrogiem zabierając ze sobą wszelkie dostępne jednostki morskie i lądowe. Kiedy Hiszpanie zorientowali się, że zbliżają się do ich pozycji

¹⁶ J. I. Rubio Mañé, *El Virreinato II. Expansión y Defensa*, México D.F., Fondo de Cultura Económica/Universidad Nacional Autónoma de México, 1983, s. 95-96.

Anglicy wyładowali część armat z okrętów i okopali się na plaży wzdłuż rzeki Nuevo. Starcia pomiędzy obiema stronami trwały cały dzień i po zmroku batalia została rozstrzygnięta na korzyść Anglików. Podczas bitwy życie straciła prawie cała kadra oficerska i ponad 300 hiszpańskich żołnierzy. Część niedobitków z ekspedycji była zmuszona wycofać się na okręty, które również ucierpiały podczas walk, a gubernator Isasi z garstką zaufanych ludzi uszedł w góry. Po tej klęsce zapadła korona hiszpańska do odbicia Jamajki praktycznie wygasła. Co prawda wysłano jeszcze pod koniec roku 1658 oddział pochodzący z metropolii dowodzony przez kapitana don Juana de Tovar lecz również jego przybycie nie wpłynęło na losy wyspy. Ostatecznie, 9 maja 1660 roku gubernator Cristóbal Arnaldo Isasi podjął decyzję o opuszczeniu Jamajki i zaprzestaniu walk z protestanckim najeźdźcą. Korona Angielska uzyskała pełne prawa do podbitej wyspy wraz z podpisaniem Traktatu Madryckiego w 1670 roku, gdzie król Hiszpanii, Karol II, zrzekł się wszelkich roszczeń do swoich posiadłości w Ameryce, które okupowali Anglicy (Jamajka, Kajmany, Barbados, San Cristóbal, Nowa Anglia i Kanada)¹⁷.

Jamajka angielska

Zajęcie wyspy przez Sir Wiliama Penna i generała Sir Roberta Venablesa było znaczącym sukcesem strategicznym. Jednak ten fakt dopiero został doceniony w XVIII wieku, kiedy to Jamajka stała się najważniejszym ośrodkiem angielskiej władzy kolonialnej w Ameryce. W epoce Olivera Cromwella to zdarzenie zostało przyjęte jako porażka, ponieważ głównym celem wyprawy było zajęcie wyspy Hiszpanioli. Jest interesujące, że obaj dowodzący ekspedycją na pewien czas zostali wtrąceni do więzienia przez Lorda Protektora, właśnie za brak zrealizowania założeń wyprawy¹⁸.

W pierwszych trzech latach okupacji (1655-1658), Anglicy byli poddani ciężkiej próbie gdzie musieli sprostać bardzo niesprzyjającym warunkom klimatycznym i ciągłemu niebezpieczeństwu grożącemu ze strony partyzantki hiszpańskiej. Z relacji jednego ze świadków tamtych dni, Richarda Ope, niemieckiego ochotnika w wojsku inwazyjnym, wynikało że Anglicy ze strachu przed zasadzkami i napadami, praktycznie nie szukali pożywienia na wyspie jedząc psy, konie czy szczury. Kiedy byli zmuszeni opuścić ufortyfikowane pozycje, organizowali się w oddziały nie mniejsze niż 50 ludzi w celu skutecznej obrony przed wrogiem. Ponadto cierpieli na dyzenterię, gorączkę błotną i inne

¹⁷ R. Reichert, op. cit, s. 23-26.

¹⁸ L. Street, *An Uncommon Sailor A Portrait of Admiral Sir William Penn: English Naval Supremacy*, New York, St. Martin's Press, 1988, s. 97.

dolegliwości układu pokarmowego, ponieważ spożywali wodę którą zatrawali hiszpańscy bojownicy. Ope dodawał, że z 8.000 ludzi, którzy przybyli z Pennem i Venablesem, w rok po inwazji pozostało trochę ponad 2.000 osób zdolnych do noszenia broni. Męki anglików skończyły się wraz z wygraniem bitwy nad rzeką Nuevo i później po wycofaniu się ostatniego hiszpańskiego gubernatora wyspy, Cristóbal Arnaldo Iasiego¹⁹.

Od 1660 roku Anglicy przejmują inicjatywę i to oni coraz częściej zaczynają najeżdżać posiadłości hiszpańskie w regionie morza Karaibskiego i zatoki Meksykańskiej. Jedną z angielskich akcji, która *nota bene* była kontynuacją umacniania władzy angielskiej na Jamajce, to ekspedycja przeciwko Santiago de Cuba, hiszpański port z którego wyruszały wyprawy przeciwko jamajskim anglikom. Tak oto w październiku 1662 roku, flota złożona z 24 okrętów na pokładzie których było prawie 4.000 żołnierzy i dowodzona przez Sir Christophera Myngsa zdobyła ufortyfikowany zamek u wejścia do zatoki a następnie zajęła opuszczone miasto, które zwycięzcy plądrowali przez tydzień. Kiedy dotarli do anglików wieści o hiszpańskich posiłkach wysłanych z Hawany, podpalili miasto i spokojnie wrócili na Jamajkę.²⁰ Kolejnym bardzo ważnym czynnikiem budującym pozycję anglików na wyspie był fakt przyjmowania z otwartymi rękoma piratów i bukanierów, którzy otrzymali ochronę i pełne poparcie władz z Londynu w prowadzeniu łupieżczych najazdów na posiadłości hiszpańskie w Ameryce. Dzięki temu działaniu na wyspę zaczęli napływać ludzie wyjęci spod prawa pochodzący z Tortugi i północnozachodnich krańców wyspy Hispanioli, tym samym przyczyniając się do przekształcenia Jamajki w najsłynniejszy bastion piractwa na morzu Karaibskim w drugiej połowie XVII wieku. Do najsłynniejszych przedstawicieli tego „fachu” zaliczali się Edward Mansvelt lub Mansfield, Roche Braziliano i Henry Morgan. Ten ostatni za swoje zasługi (zdobycie Portobelo i Panamy) i charyzmę został trzykrotnie wybrany na gubernatora Jamajki (1674-75, 1678 i 1680-82) oraz otrzymał tytuł szlachecki i stopień admirała²¹.

Jednak złote czasy piractwa na wyspie nie trwały długo, bo już w lipcu 1670 roku korony Angielska i Hiszpańska podpisały traktat Madrycki w którym król Karol II Angielski zobowiązywał się do ukrócenia i wyplewienia morskich bandytów ze swoich posiadłości w Indiach Zachodnich w zamian za zachowanie praw własności do nich. Kuriozalnie w grudniu tegoż roku Henry Morgan dokonał spektakularnego ataku na Panamę, który uszedł mu bezkarnie. Niemniej jednak była to ostatnia tego typu akcja przeprowadzona przez

¹⁹ R. Reichert, op. cit., s. 19-20.

²⁰ Ibidem, s. 26.

²¹ M. L. Salmoral, Piratas, bucaneros, filibusteros y corsarios en América: perros, mendigos y otros malditos del mar, Madrid, Mapfre, 1992, s. 128.

bukanierów z Jamajki. Od tej pory ludzie trudniący się tym zawodem mogli przejść w stan spoczynku i zająć się uprawą ziemi lub nie godząc się na te warunki stawali się zbirami wyjętymi spod prawa, gdzie musieli uchodzić z wyspy aby ratować życie²².

W 1671 roku, pierwszym uznawanym przez Hiszpanów gubernatorem wyspy został Sir Thomas Lynch, który już wcześniej sprawował tę funkcję w latach 1663-64. Za jego rządów Jamajka zaczyna przechodzić transformację, gdzie w miejsce ekonomii rozbójniczej pojawia się gospodarka rolna, w której główny nacisk kładło się na uprawę trzciny cukrowej w systemie plantacji z wykorzystaniem siły roboczej afrykańskich niewolników²³. Trzeba wspomnieć, że angielski system kolonialny zaczął się kształtować dopiero w początkach XVII wieku, kiedy to Anglia uzyskała swoją pierwszą posiadłość zamorską w Wirginii (1607). Od tego momentu kolonializm nabierał coraz to nowych kształtów. Pod koniec siedemnastego stulecia ziemie podbite dzielono na trzy kategorie:

1. Koronne, gdzie król wyznaczał gubernatora i radę posiadłości, a osadnicy mieli prawo wyboru członków zgromadzenia i sędziów.
2. Własność prywatna, gdzie założyciel i jego potomkowie uzyskując koncesję królewską stawali się gubernatorami, a osadnicy mieli prawo wyboru członków rady, zgromadzenia i sędziów.
3. Z nadania, gdzie za zgodą króla koloniści mogli wyznaczać władzę posiadłości. Ten system największe zastosowanie miał w Trzynastu Koloniach Ameryki Północnej.

W powyższych układach zarządzania posiadłościami zamorskimi uczestniczyli tylko i wyłącznie Anglicy, później Brytyjczycy lub ich potomkowie. Indianie i Afrykańczycy nie mieli prawa głosu.²⁴

W 1707 roku Anglia wspólnie ze Szkocją tworzą Królestwo Wielkiej Brytanii gdzie również zostają włączone posiadłości zamorskie w Ameryce. Kolonie produkujące cukier i rum na wyspach Karaibskich stają się najważniejszymi i najlepiej strzeżonymi terytoriami koronnymi w XVIII wieku. Wielkie fortuny jakie przynosiły plantacje wpłynęły również na pewne zaniedbania w koloniach kontynentalnych Ameryki Północnej, gdzie głównie wytwarzano tytoń i bawełnę (południowe posiadłości) oraz drewno, zboże i skóry w

²² M. Rediker, *Villains of all nations: Atlantic pirates in the golden age*, Boston, Beacon Press, 2004, s. 68.

²³ V. A. Shepherd, *Livestock, Sugar and Slavery. Contested Terrain in Colonial Jamaica*, Kingston, Ian Randle Publishers, 2009, s. 39.

²⁴ A. Montenegro González, *Historia de América*, Madrid, Edición Actualizada, Colección: Nuestro Mundo y Sus Hechos, Grupo Editorial Norma Educativa, 2005, str. 96-97.

pozostałych. Sytuacja która doprowadziła do wybuchu wojny o Niepodległość Stanów Zjednoczonych i utratę Trzynastu Kolonii przez koronę brytyjską (1775-83).²⁵

Wracając do tematu Jamajki. Wyspa w krótkim czasie stała się głównym producentem cukru oraz ośrodkiem władzy administracji kolonialnej i wojskowej w Indiach Zachodnich, funkcje które do tej pory piastował Barbados. Po podpisaniu Traktatu w Utrechcie (1713) kładącego kres wojnie o sukcesję hiszpańską, Wielka Brytania na mocy *Asiento de Negros*, uzyskała czterdziestoletnią wyłączność na sprzedaż afrykańskich niewolników do posiadłości hiszpańskich w Indiach Zachodnich. Tym samym Jamajka stała się główną bazą przerzutową pomiędzy Afryką a Ameryką. Ponadto wykorzystując jeden z zapisów traktatu, który zezwalał na wyekspediowanie przez Brytyjczyków jednego okrętu (*Navío de Permiso*) w celu pokrycia strat wynikających z wysokiej umieralności niewolników, wyspa przekształciła się w największy i prężnie działający ośrodek szmuglu oraz kontrabandy w regionie.²⁶

Na zakończenie trzeba powiedzieć, że historia nowożytnej Jamajki jest jedną z ciekawszych w regionie morza Karaibskiego, ponieważ kształtowały ją rządy dwóch potęg europejskich, Hiszpanii i Anglii, których systemy kolonialne różniły się od siebie w znacznym stopniu. Jednakże w obu przypadkach wspólnym mianownikiem był wyścig o dominację kolonialną, którą w tym wypadku wygrała Wielka Brytania, ponieważ zajęcie Jamajki pozwoliło koronie brytyjskiej nie tylko wzmocnić swoją pozycję geopolityczną w Indiach Zachodnich, lecz również wpłynęło na rozwój ekonomii plantacji i bogacenie się za pośrednictwem szmuglu. Proceder o którym wiedziały władze w Londynie jednak przymykały na to oko patrząc na strumień srebrnych pesos płynących do Anglii. Sytuacja, która miała również wpływ na fakt, że teatr działań wojennych rozszerzył swój zasięg ze Starego Świata do Nowego, o czym dobitnie świadczą wojny prowadzone w tym regionie: o Ucho Jenkinsa lub *Asiento* (1739-48), Siedmioletnia (1756-63) i o niepodległość Stanów Zjednoczonych (1775-83).

²⁵ V. A. Shepherd, op. cit., s. 61.

²⁶ G. J. Walker, *Política Española y Comercio Colonial 1700-1789*, Barcelona, Ariel, 1979, s. 96.

Mniejszości narodowe
w Tarnawce w okresie
II Rzeczypospolitej

Katarzyna Wrona-Bar

Problematyka mniejszości narodowych należy do zagadnień szczególnie skomplikowanych, dyskusyjnych, a często i drażliwych. Przeważnie kontrowersje dotyczą podstawowych kryteriów, takich jak stanu świadomości narodowej, relacji między mniejszością a państwem, różnice wyznaniowe czy religijne. Mniejszości najczęściej formułowały się w procesie powstawania państw, których terytoria wykraczały poza granice etnograficzne. Często też u genezy mniejszości narodowych leżały masowe migracje ludności o charakterze ekonomicznym, politycznym czy też religijnym.

Na początek należy zdefiniować interesujące nas pojęcie „mniejszość narodowa”, choć wydawać by się mogło, że pojęcie to jest oczywiste. Tymczasem określenie to bardzo często mylone jest z mniejszością etniczną. Mniejszością narodową nazywać będziemy grupę obywateli nie zajmującą dominującej pozycji, posiadającej cechy etniczne, religijne i językowe różniące ją od cech większości populacji, mającej poczucie solidarności wewnętrznej, kierującej się wolą samo zachowania i osiągnięciem równości z większością w świetle prawa i praktyki społecznej¹. Natomiast w dokumentach Wspólnoty Europejskiej mniejszość definiuje się jako ogół obywateli, którzy żyją na terytorium danego państwa tradycyjnie od wielu pokoleń, wykazując wspólne cechy etniczne, religijne lub językowe, które odróżniają ich od innych części ludności, posiadają wspólną tożsamość kulturalną i znajdują się w mniejszości wobec ogółu mieszkańców państwa².

Zasadniczym celem artykułu jest przedstawienie mozaiki narodowej i społecznej wsi Tarnawka w okresie II Rzeczypospolitej. Pobocznym celem artykułu jest przedstawienie zróżnicowania religijnego i językowego wsi. W Tarnawce historyczna pamięć społeczna odwołuje się przede wszystkim do faktu współistnienia w przeszłości głównie ludności polskiej i rusińskiej (ukraińskiej), chociaż była jest też obecna w pamięci nieliczna niegdyś we wsi ludność żydowska. Zderzenie kultury i mentalności rusińskiej z polską było szczególnie znaczące. Pod koniec XIX w. w świadomości rusińskich mieszkańców Tarnawki zmienił się sposób postrzegania kwestii narodowościowych. Było to spowodowane zmianami, które zaszły, gdy ukształtowała się współczesna ukraińska świadomość narodowa, a więc gdy powstawały współczesne narody, natomiast zanikały tradycyjne podziały etniczne (Rusinii – Ukraińcy).

Przed pierwszą wojną światową w społeczeństwie ukraińskim ukształtowały się dwie orientacje różniące się spojrzeniem na kierunki pracy narodowej. Opcja narodowo ukraińska dążyła do utworzenia niepodległego i niezawisłego państwa. Druga orientacja, ruch

¹ A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.

² B. Weigl, B. Maliszkievicz, *Inni to także my*, Gdańsk 1998, s. 17.

moskalofilski, dążył do połączenia wszystkich ziem ukraińskich w ramach cesarstwa rosyjskiego. W powojennym życiu politycznym odrodzonego państwa polskiego zmiany te miały ogromne znaczenie dla określenia miejsca ukraińskiej mniejszości narodowej w życiu całego społeczeństwa tarnawskiego.

Międzywojenną Tarnawkę zamieszkiwali – oprócz Polaków – przedstawiciele dwóch narodów ukraińskiego i żydowskiego, znajdujących się w położeniu grup mniejszościowych. Mieszkańcy ci cieszyli się w wiosce pełnią praw obywatelskich. Posługiwali się odmiennymi językami, wyznawali różne religie lub prezentowali odrębne obrządku w ramach tego samego wyznania, w oryginalny sposób wpływały na unikatowość wsi.

Tarnawka okresu dwudziestolecia międzywojennego wyróżniała się spośród sąsiadujących miejscowości dużą wielokulturowością chociaż stosunkowo mało poznana, odznaczająca się dużym stopniem izolacji – może ze względu na jej położenie z dala od głównych szlaków komunikacyjnych, a może ze względu na uprzedzenie w stosunku do nacji ją zamieszkujące? O atrakcyjności tego miejsca decydują nie tylko zamieszkujące ją kiedyś nacje, ale także malownicze położenie krajoznawcze.

W wyniku historycznych, przyrodniczych i gospodarczych przeobrażeń doszło w Tarnawce do koegzystencji kilku narodów. O odrębności wsi decyduje fakt, że była lokowana na prawie wołoskim w odróżnieniu od wsi powiatu przeworskiego i łańcuckiego (przynależność administracyjna zmieniała się). Ludność narodowości ukraińskiej to potomkowie ludności wołoskiej osiedlający się tu w 2. poł. XIV w. Stanowiła ponad 70% całego społeczeństwa aż do 1944 r.

Struktura narodowościowa mieszkańców Tarnawki w II Rzeczypospolitej obejmowała Rusinów (Ukraińców), Polaków i Żydów. Różnorodność kulturowa i religijna była więc bogato reprezentowana. Według spisu z 1921 r. w Tarnawce było 1171 dusz: 825 grekokatolików, 252 łacinników i 94 żydów. W ostatnich latach przed wojną wieś liczyła 1128 grekokatolików według schematyzmu ruskiego, 253 łacinników według schematyzmu łacińskiego i 89 Żydów³. W 1939 r., a więc bezpośrednio przed wybuchem wojny, według zebranych materiałów Ukraińcy (grekokatolicy) stanowili 77% ogółu ludności⁴.

Spółeczność ruska we wsi wyznaniowo zorganizowana była w parafii Cerkwi grekokatolickiej w Tarnawce i prowadziła taki sam tryb życia jak Polacy-łacinnicy. Najstarsi mieszkańcy wsi mówią, że w Tarnawce byli Rusini i Ukraińcy tylko trudno rozpoznać było, kto jest kto. Z naukowego punktu widzenia Rusinami nazywano ludność ukraińską do

³ I. Kozieja, Stan religijno-moralny dekanatu Łańcut, mps w MBP Łańcut, s. 59.

⁴ K. Wrona-Bar, Wieś Tarnawka. Dzieje miejscowości do końca XX wieku, Rzeszów 2010, s. 66.

pierwszych lat XX w. W następnych latach pojęcie to było powoli wypierane i zastępowane pojęciem Ukraińcy. Nazwa ta była utożsamiana z narodowym odrodzeniem wolnej Ukrainy. Rusini powszechnie używali języka polskiego, tylko w cerkwi i w niektórych rodzinach w domu mówiono po ukraińsku. Od Polaków różnili się tylko wyznaniem. Razem między sobą dzielili głód, biedę.

W ubiegłych wiekach tworzyli zorganizowane, zwarte skupiska i przez stosunkowo długi okres zachowali odrębność. W miarę upływu czasu systematycznie podlegali procesowi polonizacji. W okresie międzywojennym nastąpił szybki wzrost świadomości narodowej Ukraińców. Aktywność ukraińska przejawiała się głównie w rozwoju różnorodnych towarzystw i instytucji. Największe znaczenie dla kształtowania tożsamości ukraińskiej miały takie organizacje jak: Towarzystwo Kulturalno- Oświatowe "Prosvita" , Ukraińskie Towarzystwo Pedagogiczne – "Ridna Szkoła". Nieliczną mniejszość stanowili Żydzi. Nie wiadomo dokładnie kiedy Żydzi pojawili się we wsi. Według ks. W. Buszty pojawili się po 1589 r.⁵ Mieszkali skromnie, a źródłem ich utrzymania był głównie handel, czasami rzemiosło.

Dzielnica żydowska we wsi znajdowała się na tzw. „roli”. Podstawowym elementem łączących Żydów w Tarnawce, podobnie jak i w innych miejscowościach, poza językiem, tradycją i religią był dom modlitwy, który znajdował się właśnie na roli. Ważne jest to, że mimo stosunkowo nielicznej grupy Żydów w Tarnawce istniał tu dom modlitwy. Najstarsi mieszkańcy wsi pamiętają ten dom. Wspominają, że był to normalny budynek mieszkalny, w którym znajdowała się izba przeznaczona do modlitwy w której gromadzili się wyznawcy mojżeszowi. W domu tym odprawiano nabożeństwa a starsi Żydzi zbierali się tam i studiowali Torę. Modlili się w języku jidysz⁶. Uczono również młodzież męską pisania i czytania po hebrajsku oraz zapoznawano ich z zasadami wiary mojżeszowej. Na co dzień w kontaktach z pozostałą społecznością wsi rozmawiali w języku polskim. Swoje święto mieli w sobotę. W ten dzień we wsi jak w żaden inny spotkać można było Żyda pięknie ubranego w białą koszulę i eleganckie czarne spodnie z kamizelką. Na głowie mieli kapelusz a po bokach długie pejsy. Podstawowe czynności gospodarcze w tym dniu np. dojenie krowy, wykonywali najbliżsi sąsiedzi innego wyznania. Za taką pomoc dostawali ćwiartkę chleba lub garnek mleka.

Żydowskie dzieci uczęszczały do miejscowej szkoły i posługiwały się w niej językiem polskim. Nie wyróżniały się również ubiorem. Żydzi także posiadali bogatą obrzędowość związaną z narodzinami, weselem czy zgonem. Rytuał odgrywał bardzo ważną rolę w życiu

⁵ W. Buszta, Historia parafii i wsi Tarnawka do 1946 r., mps w kancelarii parafialnej w Tarnawce, s. 5.

⁶ Relacja Katarzyny Kruk ur. 1930 w Tarnawce, 21 V 2010 r., i Emilii Cieszyńskiej ur. 1924 r. w Tarnawce, 19 V 2010 r.

każdego Żyda. Najbardziej charakterystyczny obrzęd wiązał się z narodzinami dziecka płci męskiej. Było nim obrzezanie, czyli obrzęd usunięcia napletka w ósmym dniu po urodzeniu się dziecka a następnie nadawano imię. Ten zwyczaj dobrze zapamiętali mieszkańcy wsi.

Dokonując próby określenia struktury zawodowej ludności żydowskiej we wsi Tarnawka, trzeba zaznaczyć, że charakteryzowało ją duże zróżnicowanie zamożności. Żydzi byli nie tylko grupą dobrze zorganizowaną w sferze stosunków handlowo-ekonomicznych, ale również znaczna część tej ludności zajmowała się rolnictwem. Do czasów II wojny światowej we wsi było 30 domów żydowskich. Tarnawscy Stosunki między mieszkańcami wsi nacji polskiej i ruskiej ze społecznością żydowską układały się poprawnie aż do chwil wybuchu wojny we wrześniu 1939 r.

Polacy w Tarnawce do 1. poł. XX w. stanowili ok. 30% całego społeczeństwa. Wieś ta pod tym względem różniła się bardzo na tle sąsiednich wiosek. Już w okresie osadniczym we wsi Polacy nie stanowili większości. Przypuszczać należy, że ludność polska pojawiła się tu w XV w. i zwiększała swoją liczebność na przestrzeni wieków.

W okresie międzywojennym w Tarnawce struktura społeczna i zawodowa wszystkich mniejszości była w zasadzie jednorodna. Ponad 97% stanowili chłopi, gospodarując na małych i średnich gospodarstwach. Przemysłowej klasy robotniczej nie było, prócz zatrudnionych w zawodach związanych z przemysłem drzewnym (sezonówki). Pozostały odsetek 3% całej populacji stanowili księża grekokatolicy i nauczyciele.

Każda z wymienionych mniejszości starała się w miarę stwarzanych możliwości kultywować własne tradycje i utrzymywać swoją odrębność. Nie zawsze było to możliwe, bowiem stosunek państwa polskiego do mniejszości narodowych nie był jednakowy. Stwierdzić można, że położenie Tarnawki odległość od dużych miast, brak komunikacji i informacji sprzyjały koegzystencji mieszkańców, gdyż konflikty na tle narodowościowym prawie nie występowały. Analiza stanu pamięci społecznej osób mieszkających teraz w Tarnawce wykazuje, iż większość wspomnianych konfliktów jest nieobecna w kulturowym przekazie. Panorama stosunków narodowościowych w okresie międzywojennym jawi się z perspektywy 60 lat jako wizja bezkonfliktowego istnienia na tym terenie Polaków i Ukraińców, ich współpracy i współdziałania głównie w sferze stosunków gospodarczych. W sferze wpływów kulturowych dostrzega się natomiast wzorcotwórczą funkcję kultury ukraińskiej przy miejscowej cerkwi. Rola Kościoła grekokatolickiego w ukraińskim życiu narodowym była duża z uwagi na to, że przez długi okres pozostawał on główną formą wyodrębnienia ludności ukraińskiej, a jego duchowieństwo odgrywało dużą rolę w integracji narodowej i aktywizacji społeczności ukraińskiej. Nie tylko gromadziła wiernych na

coniedzielnym mszach, ale również informowała i zachęca ludność ukraińską do uczestnictwa w różnego typu imprezach społeczno-kulturalnych.

Przyswojone w procesie historycznych doświadczeń przez ludność polską wzory postępowania narzucone przez kulturę ukraińską wydają się dzisiaj, w opiniach mieszkańców Tarnawki pozytywnie wyróżniać ich jako społeczność od reszty Polaków mieszkających w innych częściach gminy czy powiatu. Oto przykłady takich wypowiedzi: *Współżycie mieszkańców wsi, bez względu na narodowość i wyznanie, układało się poprawnie. Była to swoista symbioza trzech narodowości i trzech religii. W rozmowach towarzyskich posługiwano się głównie językiem polskim. W cerkwi modlono się językiem ruskim, a w żydowskim domu modlitwy – hebrajskim. Obchodzono wzajemnie święta wyznań.*

Stosunki między nacjami układały się poprawnie. Mieszkańcy wsi nie pamiętają, by w okresie pokoju były jakieś nieporozumienia. Rodziny były zaprzyjaźnione ze sobą, odwiedzali się i pomagali sobie nawzajem⁷.

Pomimo różnic wyznaniowych wzajemne relacje między mieszkańcami Tarnawki układały się dobrze. Wspomnienia najstarszych mieszkańców wsi pełne są świadectw o wspólnym świętowaniu, przeżywaniu radosnych i bolesnych wydarzeń, o przyjaźni i miłości, dla których etos i wyznanie nie miały znaczenia. Istniała daleko posunięta wzajemna tolerancja językowa i wyznaniowa.

W wielu przypadkach zawierane były małżeństwa polsko-ruskie. Na swojej drodze Polak spotykał Rusinkę, Rusinka pokochała Polaka, to było czymś normalnym we wsi. Rodzice narzeczonych nie mieli żadnych przeciwwskazań. Nowi członkowie rodziny byli przyjmowani bardzo życzliwie. Wychowanie dzieci z mieszanych małżeństw obrządku dobywało się wg zasady: dziewczynka „szła za matką”, a chłopiec „szedł za ojcem”. W małżeństwach mieszanych każdy modlił się w swoim języku, jak go matka nauczyła. Na nabożeństwa chodzili do „swojego” kościoła, czy cerkwi. Świętowali razem święta. Wszak to ten sam Bóg – mówiono. Pani Janina Cieśla wspomina: *Urodziłam się w Tarnawce w rodzinie mieszanej. Matka była wyznania rzymskokatolickiego, a ojciec był grekokatolikiem. Było przyjęte, że nowonarodzone dziecko, jak dziewczynka to przyjmuje wiarę matki, a jak chłopiec to wiarę ojca. (...) Nie było różnic – wszyscy swoi⁸.*

Życie religijne społeczności toczyło się na płaszczyźnie wspólnotowej, rodzinnej, czy osobistej. Charakter wspólnotowy miały zarówno w cerkwi jak i w kościele: msze święte, sakramenty święte, katechizacja, obchody, jubileusze, wizytacje biskupie. Udziałem

⁷ Relacja K. Kruk urodzonej w Tarnawce 1930 r., 21 V 2010 r.

⁸ Relacja Janiny Cieśli, 10 V 2010 r.

poszczególnych osób i ich rodzin były: pacierz codzienny, błogosławieństwa i obrzędy religijne: śluby, chrzciny, komunia, bierzmowanie, pogrzeby. Centralnym punktem życia religijnego we wsi tak jak dla grekokatolików, tak i dla rzymsko katolików była liturgia niedzielna i świąteczna. W święta patronalne kościoła (odpusty) – św. Andrzeja Apostoła (30 XI) w kościele rzymskokatolickim w Husowie, i św. Michała Archanioła (6 IX, 8 XI) w miejscowej cerkwi, obowiązywał w kościele świąteczny dzień i świąteczny porządek nabożeństw⁹.

Życie codzienne mieszkańców Tarnawki i ich życie religijno-moralne przenikało się wzajemnie i z tego powodu obu tych sfer nie można wyizolować od siebie. Panowało dobre współżycie religijne grekokatolików i łacinników. Z życiem religijnym mieszkańców wsi Tarnawka łączyło się ściśle ich życie moralne. W życiu religijnym wsi Tarnawka po zestawieniu odpowiednich źródeł (m. in. księgi metrykalne - dzieci nieślubne, rozwody) widać pewną dwutorowość. O Tarnawce niekiedy mówiono, że jest „zapadłą wioską”, gdyż jest położona najdalej od miasta. W statystykach życia moralnego nie wiem, czy takie określenie jest słuszne.

Z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości dekret Naczelnika Państwa o Obowiązku Szkolnym z dnia 7 II 1919 r. ustanawiał, iż wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowe dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym – od 7 do 14 lat. Obowiązek ten miał być realizowany nie tylko w siedmioklasowych szkołach, ale i w cztero lub pięcioletnich szkołach początkowych z dwu lub trzyletnią nauką uzupełniającą¹⁰. Warunki pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły w Tarnawce poprawiły się. Zgodnie z obowiązującymi postanowieniami dekretu i ustaw sejmowych 17 II 1922 r. z dniem 1 IX 1924 r. decyzją Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie, szkoła w Tarnawce stała się szkołą trzyklasową., w której pracowało już czterech nauczycieli¹¹.

Istniejący w okresie międzywojennym formalnie obowiązek szkolny nie był jednak w pełni przestrzegany. Do klasy pierwszej uczęszczały w zasadzie wszystkie dzieci objęte obowiązkiem szkolnym, ale końcową klasę, a więc siódmą, pod koniec dwudziestolecia międzywojennego kończyło zaledwie około 20-25% uczniów. Bezpośrednią przyczyną tego zjawiska była masowa drugoroczność, która powodowała, iż dzieci wykraczały często poza wiek obowiązku szkolnego, zanim doszły do końcowych klas. Najczęstszym powodem drugoroczności były natomiast ciężkie warunki materialne wielu rodzin i zły stan zdrowia

⁹ H. Fros, *Twoje imię, Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1979, s. 191, 198.

¹⁰ J. Buszko, *Historia Polski*, t. 4, Warszawa 1978, s. 463.

¹¹ Spis nauczycieli publicznych szkół powszechnych i państwowych seminariów nauczycielskich oraz spis szkół w okręgu lwowskim obejmującym stanisławowskie i tarnopolskie, opr. S. Lehnar, Lwów 1924, s. 53.

dzieci, wiążący się z sytuacją bytową. W okresie dwudziestolecia międzywojennego prowadzone już było dokształcanie nauczycieli w ramach tzw. konferencji rejonowych, organizowanych przez władze oświatowe i Związek Nauczycielstwa Polskiego. Takie zjazdy nauczycielskie odbywały się także w Tarnawce. Podczas nich miejscowi nauczyciele prowadzili pokazowe lekcje.

Grono nauczycielskie organizowało w omawianym okresie wycieczki krajoznawcze dla młodzieży szkolnej. Ze względu na brak środków i ogólne ubóstwo ludności, były to z konieczności tylko wycieczki piesze do pobliskich miejscowości: Hadli, Husowa czy Łańcuta. Katarzyna Kruk z uśmiechem na twarzy wspomina wycieczkę do Przeworska: „była to wyprawa piesza, szliśmy ciesząc się, że możemy zobaczyć inny świat niż Tarnawkę. Nikogo nie przerażał dystans jaki mieliśmy do przejścia wręcz przeciwnie szliśmy zadowoleni z piosenką na ustach”¹².

Rozwój świadomości narodowej większości ukraińskiej w Tarnawce doprowadził do konfliktu na tle narodowościowym. Dużym echem odbił się przeprowadzony w grudniu 1932 r., w kancelarii szkoły, plebiscyt o język nauczania. Pod deklaracją o wprowadzenie języka ukraińskiego złożonych zostało, w tajemnicy przed Polakami, 96 podpisów. Aby nie dopuścić do zmiany języka polskiego, ludność polska i żydowska złożyła 56 podpisów pod deklaracją o pozostawieniu w szkole języka polskiego. Ostatecznie nie doszło do jego zmiany, co zawdzięczać należy decyzji Starostwa Powiatowego w Przeworsku¹³.

W szkole panowała wzajemna tolerancja nauki religii, katechezę prowadził dla Rusinów ks. T. Kałynycz, dla Polaków zaś ks. W. Turkiewicz z Husowa. W 1936 r. zajęcia rozpoczęły się w nowym budynku szkoły. Mimo protestów większości ruskiej, która stanowiła 70% ogółu mieszkańców wsi, nowo zbudowana szkoła została zarejestrowana jako szkoła polska, z polskim językiem nauczania. Było to zgodne z życzeniami wójta wsi Tarnawka i wójta gminy w Manasterzu oraz zgodne z decyzją Starostwa Powiatowego i Inspektoratu Szkolnego w Przeworsku¹⁴. Dla grekokatolików wprowadzono nadobowiązkowy przedmiot język ruski, którego nauczał Ukrainiec Miron Tymoszuk¹⁵.

Dobrze zorganizowaną pracę dydaktyczno-wychowawczą w nowej szkole przerwał wybuch II wojny światowej. Ówczesny kierownik szkoły, Franciszek Majewski jako oficer rezerwy został zmobilizowany, dostał się do niewoli sowieckiej i zginął w Katyniu. Nauka w szkole z dniem I IX 1939 r. nie została wznowiona. Stan ten trwał do stycznia 1940 r.

¹² Relacje Katarzyny Kruk l. 80, 28 V 2010

¹³ ASPT, Kronika Szkoły w Tarnawce, s. 10.

¹⁴ Archiwum, Kronika szkoły w Tarnawce, s. 10.

¹⁵ M i R Ziętek, Szkolnictwo w gminie Manasterz w latach 1939-1946, Tyczyn 2007, s. 35.

Po wybuchu II wojny światowej stosunki w Tarnawce między nacjami uległy pogorszeniu. Wkroczenie Niemców do wsi pobudziło miejscową większość ukraińską do jeszcze większej aktywności na rzecz ruchu nacjonalistycznego. Głównym orędownikiem tego ruchu był wspomniany ks. T. Kałynycz, który wielokrotnie zabiegał u władz okupacyjnych o krwawe rozprawienie się z ludnością polską i masową jej eksterminację oraz utworzenie szkoły z ukraińskim językiem nauczania. Utworzona szkoła ukraińska w Tarnawce dysponowała trzema salami. Werbowano nauczycieli ukraińskich. 7-klasowa szkoła ukraińska została zorganizowana w 1940 r. Dla uczniów polskich wydzielono jedną klasę na parterze budynku szkoły. Po ukończeniu IV klasy uczniowie mogli kontynuować naukę w szkole 7-klasowej w Husowie. Kalinicz wprowadził zakaz kontaktowania się uczniów, jak i nauczycieli z obu szkół.

W 1932 r. z inicjatywy prelegenta cukrowni przeworskiej zorganizowano Kółko Rolnicze. W 1934 r. wybudowano Dom Ludowy, a rok później murowaną szkołę. Ludność polska zaczęła aktywizować się politycznie czego przykładem może być powstanie we wsi w 1932 r. Stronnictwa Ludowego, oraz Koła Młodzieży Ludowej. Z relacji p. Mikołaja Dzienia wynika, że stronnictwo to było utworzone, aby rosły w siłę polskie ugrupowania gdyż we wsi dominowały rusińskie. Odbywały się także liczne wiece w poszczególnych wioskach w których brali udział działacze tarnawscy¹⁶. Aktywniejsi i bardziej świetli gospodarze zrzeszeni w kółku rolniczym w 1934 r. zorganizowali sklep oparty na udziałach. Znalazł on pomieszczenie w kancelarii dawniejszej gminy. Wszystkie sklepy nie należące do ludności nieżydowskiej objęte zostały zarządem kółka rolniczego.

W latach 1920-1939 wieś Tarnawka liczyła ponad 1300 mieszkańców, czyli ok. 300 rodzin. Źródłem utrzymania tej ludności było głównie rolnictwo, uzupełnione dorywczymi zarobkami przy wyrębie lasu i wyjazdami na prace sezonowe do folwarków na Wołyniu czy Podolu. Natomiast Żydzi żyli głównie handlu, drobnego rzemiosła czy prowadzenia sklepu i karczmy. Warunki te pogrążyły większość ludności w nędzy materialnej, nie mówiąc już o bardzo niskim poziomie kulturalnym agencji mieszkańców. W okresie okupacji nastąpił zwrot w stosunkach polsko-ruskich w Tarnawce. Zaczęły narastać konflikty między ludnością polską a popieraną przez okupanta ludnością ruską. Ludność grekokatolicka zaczęła uważać się za ukraińską. Inicjatorem tych zmian był miejscowy paroch grekokatolicki Teofil Kałynycz. Po wkroczeniu Niemców do Polski nawiązał on z nimi współpracę, wierząc w obietnicę Hitlera zbudowania wielkiej Ukrainy, w tym z części wschodnich ziem polskich

¹⁶Relacja Mikołaja Dzienia ur. w 1920 r. w Tarnawce, 14 V 2010 r.

pod patronatem Niemiec hitlerowskich. Ludność Tarnawki pochodzenia ruskiego pod wpływem szerzonej w Cerkwi ideologii przez ks. T. Kałynicza zaczęła utożsamiać się z ludnością ukraińską. Szczególnie młodzież ukraińska uległa fascynacji i wierze w realizację tych koncepcji.

Podsumowując stosunki pomiędzy trzema historycznymi nacjami w okresie międzywojenny Tarnawka to wieś o bogatej mozaice kultur, religii i narodowości. Wpływy rzymskie, bizantyjskie, judaistyczne zostawiły po sobie ślad. Życie obok siebie różnych kultur sprzyjała różnorodności.